

Co się stało z nami, ze światem, z teatrem

W czterdziestolecie koszalińskiego teatru rozmowa z prof. Janem Maciejowskim, reżyserem „Iwony, księżniczki Burgunda”.

(strona 5)

Kika Lelicińska

...Wciąż mam ogromny apetyt na życie. Czuje się szalenie młoda. Upiętywałam czas wędzując po moich przyjaciółkach.

(strona 7)

Fenomen Taizé

„Słowołosy, w białym hablicie, nierzeczywiście wyróżniał się z tłumu kapłanów, choć to on... był duszą Spotkań.”

(strona 9)

FORMUŁA 2

GŁOS POMORZA



KUPON 12

Ukazuje się od września 1952 roku

Forum

GŁOS POMORZA

KOSZALIN - SŁUPSK

NR 24 (12873) Sobota-niedziela 29 — 30 stycznia 1994 r. Cena 4000 zł

Wydanie A B C

Prezydent otworzył montownię „Scanii”

• Wojewoda przykręcił śrubę

Na wczorajsze uroczystości otwarcia w Słupsku montowni samochodów ciężarowych „Scania-Kapena” leciał samolotem z Warszawy wiceminister przemysłu i handlu. Silna śnieżyca nie pozwoliła jednak wylądować na lotnisku w Rębiechowie rządowej maszynie i wiceministra w Słupsku nie było.

Zdażył przyjechać za to ze Szwecji prezydent Scania Truck & Buses, Leif Östling. On na oczach licznie zgromadzonych pracowników „Kapeny” oraz wielu zaproszonych gości z dawnej i obecnej władzy, dokonał symbolicznego rozsunęcia drzwi do słupskiej montowni.

Pracownicy „Scanii-Kapeny” pokazali, jak prawie w laboratoryjnych warunkach, montuje się nowoczesne ciężarówki. Wojewoda słupski Kazimierz Kleina sam przykręcił jedną śrubę w składanym podwoziu.

Dyrektor Sylwester Wojewódzki przypomniał, jak „Kapena” przez prawie dwadzieścia lat, naprawiającą tylko miejskie autobusy dochodziła do współpracy ze Szwedami. Dziś spółki ze „Scanią” zazdroszczą jej dużo większe firmy.

Leif Östling podkreślił, że „Scania” dokonała dobrego wyboru i jest zadowolona ze słupskiego partnera, „Kapena” dołączyła do „wielkiej szwedzkiej rodziny”, zatrudniającej na świecie 20 tys. ludzi, 10 tys. w samej Szwecji i dodatkowo 15 tys. w sieci sprzedaży.

Sprzedano już 80 ciężarówek

zmontowanych w Słupsku — poinformowano na konferencji prasowej.

O godzinie 15 centralnymi ulicami Słupska przejechała kawałkado samochodów „Scanii” montowanych już w „Kapenie” i samochodów historycznych z 1928 i 1934 roku, przywiezionych specjalnie na pokaz ze Szwecji. Szwedzi klaksonami aut obwieścili swoją obecność w Słupsku.

(z)

Nie takie proste jak drut

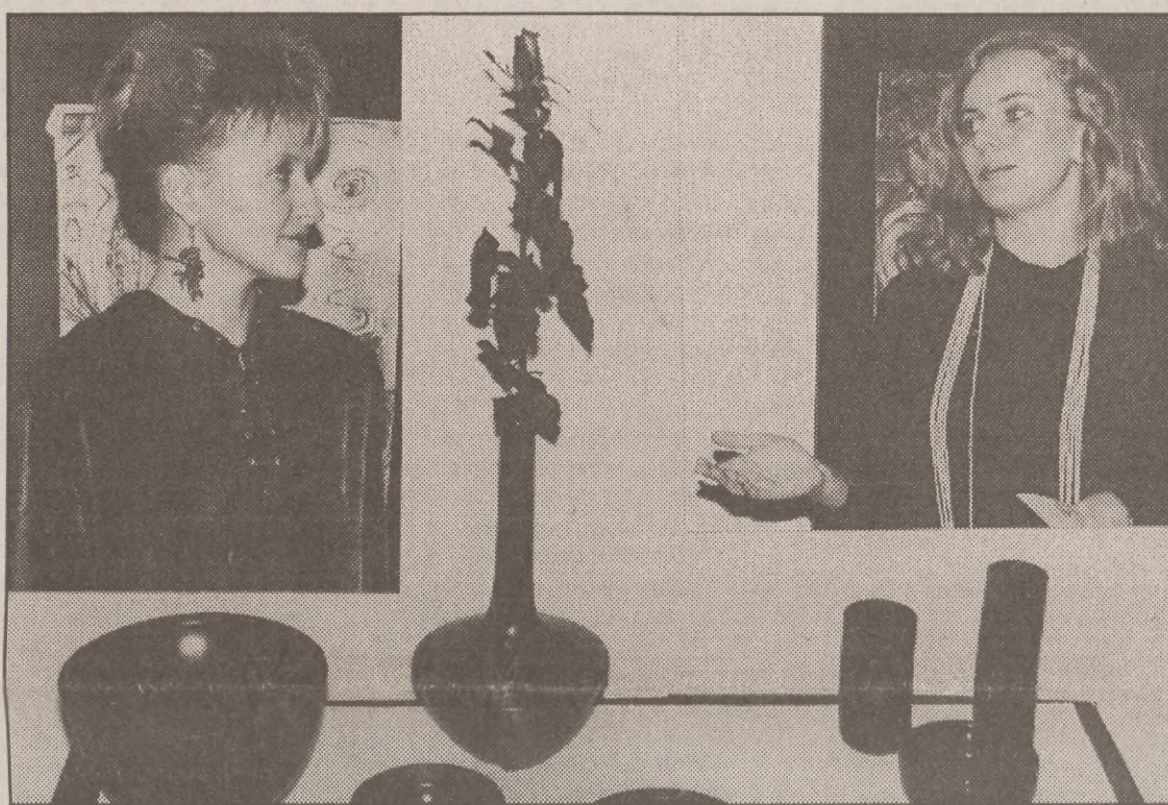
IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

Technologiczny „samograj”, wielkoseryjna produkcja, pociągi gotowych wyrobów, kolejki niewybrednych odbiorców — żyć nie umierać w takiej firmie. Tak było zanim runął berliński mur.

Nagle okazało się... że w bytowskiej Fabryce Wyrobów Gospodarstwa Domowego „Zagód” — tak wówczas nazywał się dzisiejszy „Wireland” SA — nie ma co liczyć na sprzedaż 150 tysięcy sztuk wyrobów miesięcznie. Skończyły się codzienne wojny „druściarzy” z sąsiadami meblarzami o wagony na eksportowe załadunki. Jak uciał przyjazdy dygnitarzy partyjnych z NRD, by wymóc dodatkowe dostawy wyrobów z drutu do planu ku czci... Umilkły też ważne telefony w sprawie mebli dla Wielkiego Brata.

W „Zagodzie” radość zapanowała, mimo zbytniego nagromadzenia nieproduktywnego majątku i socjalnego dobrodziejstwa. — A jak NRD kiwaliśmy kalkulacjami, oni je zaświadczali, bo też udawali, że tak ma być, i jeszcze wołali o więcej — tymi słowami zwykle zaczynało kpiarskie wspominki. Komu nie było do śmiechu, temu łatwo zarzucano tęsknotę za tym, co słusznie minęło. Euforia zwycięstwa, rozliczenia z przeszłością, konflikty personalne nie pozwalały stale pamiętać... że nadciąga wielka bieda.

(dokończenie na str. 5)



Beata Maria Orlikowska, prezentowała ostatnio w Galerii NA PIETRZE swoje wspaniałe prace — ceramikę. Podczas wernisażu było tak tłoczno, że trudno było cokolwiek obejrzeć. Ale były tam wspaniałe motywy tukanów i delikatnie rysowane — jakby piórkami — ceramiki i piękne naczynia. Wszystko jest dziełem utalentowanej mieszkanki Koszalina, prawdziwej, wręcz artystki.

Na zdjęciu: autorka (z lewej) oraz Magdalena Kabacińska-Matla podczas wernisażu.

Fot. Ilona Łukjanuk

Sąd orzekł upadłość sianowskiego banku

W piątek (28 bm.) Sąd Wojewódzki w Koszalinie ogłosił upadłość Banku Spółdzielczego w Sianowie. Wniosek skierowany przez prezesa Narodowego Banku Polskiego był rozpatrywany po raz drugi.

Jak powiedział podczas rozprawy Tomasz Paplarczyk, pełnomocnik Banku w Sianowie, przez prawie półtora miesiąca zarząd banku i rada nadzorcza szukały partnera dla swej instytucji. Podjęto rozmowy z bankami i grupami kapitałowymi, proponując wykupienie banku i dofinansowanie go. Nadeszły dwie poważne oferty, ale krótki okres spowodował, że nie można było ich skontakować.

Mając to wszystko na uwadze, zarząd banku przychylił się do wniosku prezesa NBP.

Reprezentując Narodowy Bank Polski Bogumiła Muster i Lucjan Słusznik — dyrektor Oddziału Okręgowego NBP w Koszalinie, poparli wniosek.

Przewodniczący Wydziału Gospodarczego Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie, sędzia Bogusław Kamiński, po krótkiej naradzie odczytał postanowienie, zgodnie z którym ogłoszono upadłość sianowskiego banku, a syndykem masy upadłościowej wyznaczono Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej w Koszalinie. Powołano też komisję

za postępowania upadłościowego, którym został sędzia Włodzisław Łuczak. Postanowiono, że przez dwa miesiące od ukazania się w prasie ogłoszenia o upadłości Banku Spółdzielczego w Sianowie wierzyciele będą mogli zgłaszać swoje roszczenia.

Lokaty osób fizycznych w tym banku są objęte gwarancjami skarbu państwa. Do tej pory tylko w przypadku dwóch banków — w Koszalinie i Śremie — skarb państwa przekazał niezbędne pieniądze na zaspokojenie roszczeń jeszcze przed ogłoszeniem upadłości.

Jak się dowiedzieliśmy tym razem powinno być tak, że roszczenia wierzycieli banku będą zaspokajane w miarę ściągania należności. Właściciele lokat (naliczanie odsetek ustaje w dniu ogłoszenia upadłości) mają otrzymać należne pieniądze w pierwszej kolejności. (jas)

Gminy woła ludzi niż partie

Grupa posłów SLD zgłosiła do łaski marszałkowskiej projekt zmian w ordynacji wyborczej w czerwcowych wyborach samorządowych. We wszystkich gminach byłyby one proporcjonalne.

Do tej pory wybory proporcjonalne odbywały się w gminach liczących powyżej 40 tysięcy mieszkańców. Głosowano na listy kandydatów, zgłaszane przez partie polityczne, organizacje, grupy obywateli. Podział mandatów następował według ilości głosów, podobnie jak w ostatnich wyborach parlamentarnych. W mniejszych gminach okręgi były jednomandatowe i radnym zostawał ten, kto zdobył najwięcej głosów.

Projektodawcy zmian przyznają, że pojedynczy kandydat nie będzie miał w tej sytuacji żadnych szans na zwycięstwo. Partie będą zobowiązane do uzyskania podpisów mieszkańców popierających daną listę (od 15 do 150 podpisów). By umożliwić wybór znanym osobom proponuje się, żeby ten, kto zdobędzie ponad 7-procentowe poparcie —

zostawał automatycznie radnym, nawet gdy jego lista nie będzie się liczyła w podziale mandatów.

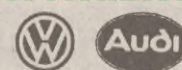
Co o tym sądzą przedstawiciele gmin?

Burmistrz miasta Darłowa, były radny, Andrzej Lewandowski: — Jestem zdecydowanie za wyborami większościowymi, czyli zwycięstwem tego, kto zbierze najwięcej głosów. Takie głosowanie powinno mieć miejsce zwłaszcza w małych miastach i gminach. Daje ono większą gwarancję wyboru znanych i popularnych ludzi. Głosowanie na partię grozi wyborem na radnych ludzi nie akceptowanych przez mieszkańców.

Wójt gminy Brzeźno Józef Pietraszek: — Wiem sceptycznie odnosi się do partii, darzy natomiast zaufaniem ludzi, zwłaszcza poznanych osobistości. Odpowiada jej więc dotychczasowy sposób wyboru radnych.

Notował: (ms)

ASO DUDOJC KONTYNGENT 94



Samochody Volkswagen i Audi po konkurencyjnych cenach.

Koszalin, ul. Gnieźnieńska 43, tel. 424-2366

G-114-0

INVEST BANK S.A.

ODDZIAŁ W SŁUPSKU
76-200 SŁUPSK
ul. Pomorska 33
tel. 240 - 34, 250 - 77
fax 277 - 27

FILIA KOSZALIN
ul. Marszałka Piłsudskiego 56
tel. 454 - 462
fax 454 - 462

KREDYTY NA ZAKUP SAMOCHODÓW

- ♦ okres spłaty - 36 miesięcy
- ♦ oprocentowanie - 15% w stosunku rocznym (z rewaloryzacją do USD)

UWAGA! Dysponując kwotą w wysokości 25% wartości samochodu możesz nabyć dowolne auto

OFERUJEMY RÓWNIEŻ INNE FORMY KREDYTOWANIA ZAKUPU SAMOCHODÓW

LOKATY

dewizowo - złotówkowe - rewaloryzowane w stosunku do średniego kursu NBP do dolara USA lub marki niemieckiej

	rewaloryzacja do:	
	USD	DEM
rachunek 6 - miesięczny	7%	7%
rachunek 12 - miesięczny	8%	8%
rachunek 24 - miesięczny	9%	9%
rachunek 36 - miesięczny	10%	10%

Lokaty złotówkowe - oprocentowane w zależności od okresu deponowania (w skali roku)

1 miesiąc - 22%	6 miesięcy - 36%
2 miesiące - 25%	12 miesięcy - 40%
3 miesiące - 32%	24 miesiące - 42%

ZAPRASZAMY

SZWEDZKIE MEBLE KUCHENNE

Art COOK

Electrolux

ZAPRASZA - AGENCJA PROMOCYJNO - HANDLOWA KOŁOBRZEG, ul. Budowlana 26A, tel. 282-55

UWAGA

Kontrahenci, którzy dokonywali wpłaty gotówkowej do kasy OSM w Kołobrzegu, w dniu 24 stycznia 1994 roku, to jest w poniedziałek, proszeni są o niezwłoczne przybycie do Spółdzielni i okazanie dowodu wpłaty, w celu jego potwierdzenia.

Termin potwierdzenia mija z dniem 10 lutego 1994 roku.

G-318-0

POGODA



„Pierwszą cechą ordynarnego człowieka jest to, że nie spostrzega własnej ordynarności (głupoty — głupoty)”.

(K. Przerwa-Tetmajer)

Imieniny:
dzisiaj — Franciszka, Zdzisława
jutro — Macieja, Martyny
Wschód słońca: Słupsk — 7.46,
Koszalin — 7.49
Zachód: Słupsk — 16.25,
Koszalin — 16.29

Na weekend synopticy przewidują zachmurzenie duże z możliwością opadów deszczu i śniegu. Wiatr silny i porywisty, północno-zachodni.

KRONIKA DNIA

KRAJ

■ GŁÓWNY Urząd Statystyczny stwierdził, że produkt krajowy brutto wzrósł w ubiegłym roku o 4 proc. Jednak produkcja przemysłu, sprzedana w tym roku, była niższa niż w ubiegłym o ponad 6 proc. Prawie 7-krotnie wzrosło tzw. spożycie prywatne — informują statystyki GUS. Oznacza to po prostu, że zakupy ludności dokonywane były kosztem uszczuplenia oszczędności.

Na bardzo wysokim poziomie utrzymywało się bezrobocie i ujemne saldo w handlu zagranicznym oraz inflacja. Deficyt budżetowy wyniósł w ubiegłym roku ponad 44 bln zł i był niższy o 54 proc. od zakładanego w ustawie budżetowej.

■ SPRAWA 8 osób oskarżonych w sprawie związanej z zajściami w Pra-

ŚWIAT

■ NATO postanowiło zacieśnić współpracę militarną z Rosją. Ustalenia takie zawarto podczas dwudniowej wizyty przedstawicieli Sojuszu Atlantyckiego w Moskwie. Przedstawiciele Paku podkreślali, że Rosja powinna wysłać swoje siły rozjemcze do republik b. ZSRR pod flagą ONZ. Sojusz jest gotów udzielić pomocy w szkoleniu oficerów, którzy będą uczestniczyć w misjach obserwacyjnych w rejonach konfliktów etnicznych.

■ AMERYKAŃSKI minister handlu R. Brown powiedział w Waszyngtonie, że jego pragnieniem jest, by najbliższe spotkanie na szczycie państw G-7 odbyło się w Polsce. (wam)

■ PAPIEŻ Jan Paweł II przyjął na prywatnej audiencji rosyjskiego premiera W. Czernomyrdina. Spotkanie miało charakter ściśle prywatny. Głównym tematem była sprawa Bośni. Rosja sprzeciwiała się interwencji zbrojnej, Watykan z kolei mówi o rozbrojeniu agresora.

■ ROSJA ma rzecznika praw obywatelskich. Urząd ten objął S. Kowalów, deputowany do Dumy Państwowej — przewodniczący Komisji do spraw Praw Człowieka przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej. Jak na razie rzecznik nie może przystąpić do pracy, gdyż nie zostały jeszcze opracowane odpowiednie akty prawne. (wam)

■ SENAT USA zdecydowaną większością głosów przyjął uchwałę określającą propozycję „Partnerstwa dla pokoju” mianem pozytywnego kroku na drodze do nadania państwu „Europy Środkowo-Wschodniej pełnego członkostwa w NATO. W dokumencie podkreślono, że rząd w Waszyngtonie powinien doprowadzić do szybkiego przyjęcia tych państw do Paktu. (wam)

■ W ŻYRYNOWSKI, lider rosyjskich nacjonalistów, dzisiaj przybędzie do Serbii. Według Żyrnowskiego problem muzulmański jest sztuczny, gdyż Muzułmanów nie ma w Bośni. Według polityka należy wyprowadzić z Bośni obce wojska, zlikwidować sankcje wobec Serbii i Czarnogóry, a wówczas wszystko ru-

szce została bezterminowo odroczone w olesnickim Sądzie Rejonowym. Oskarżeni byli o udział w zajściach, do jakich doszło latem ubiegłego roku, kiedy to wywieziono na taczach burmistrza tego miasta. (ces)

■ PREZYDENT L. Wałęsa uczestniczył w obchodach 65. rocznicy Istnienia PLL „LOT”. Uroczystości zorganizowano na warszawskim Okęciu. (ces)

■ 0,5 PROC. kwoty dokonanej transakcji powinni wpłacić inwestorzy giełdowi w momencie sprzedaży akcji. Jest to swoista opłata skarbowa — stwierdził minister pracy L. Miller. Zaznaczył, że pieniądze te powinny być gromadzone na odrębnym rachunku bankowym. Ich przeznaczaniem byłoby zasilenie pomocy społecznej — stwierdził. (ces)

szy normalną drogą. Opowiedział się za utworzeniem państw słowiańskich i restauracją wielkiej Rosji. (wam)

■ WIELKA Brytania wstrzymała wszelkie konwoje z pomocą humanitarną dla Bośni. Ma to związek z zastrzeżeniem brytyjskiego kierowcy przez bandytów chcących ukraść mu samochód. (wam)

■ KOREA PÓŁNOCNA określiła jako niewybaczalne wyzwanie militarne ogłoszoną przed kilkoma dniami wiadomość o sprzedaży Korei Południowej amerykańskich antyrakiet. (wam)

■ W HISPANII podczas czwartkowego 24-godzinnego strajku generalnego w wyniku starć z policją zostało rannych co najmniej 25 osób. Jednego z działaczy związkowych zgniół samochód, który wjechał w tłum demonstrantów. W niektórych rejonach kraju policja użyła gumowych pałeczek do rozprzeczania tłumów zebranych przed zakładami pracy. W San Sebastian doszło do godzinnego starcia policji z grupą agresywnych nastolatków. Wczoraj demonstracje odbyły się w Madrycie. (wam)

■ M. GRIBOWI wystarczyło głosów do objęcia urzędu przewodniczącego parlamentu Białorusi. Podczas pierwszej tury głosowania uzyskał poparcie 169 deputowanych, podczas gdy wymagane minimum wynosiło 174. W drugiej turze wieloletni pracownik MSW zmierzył się z M. Arincem. Kilka dni temu białoruski parlament odwołał dotychczasowego przewodniczącego — S. Szuszkiewicza. (wam)

■ BRACIA Giuseppe i Filippo Graviano, dwaj ojcowie chrzestni mafii z Palermo, zostali zatrzymani jako podejrzani o zlecenie wrześnieowego zabójstwa księdza z Palermo. (wam)

Białe (?) ferie

Obóz, to luksus

Większość dzieci w woj. słupskim spędzi zimowe ferie w domach. Koszt wyjazdu na obozy — organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (około 1 mln 300 tys. zł) i ZHP (powyżej 1 mln 500 tys. zł) muszą pokrywać przede wszystkim rodzice, co mocno ogranicza liczbę chętnych. ZHP zaplanowało 12 obozów dla 571 dzieci. Dla 710 przygotowano w województwie 15 obozów „dochodzących”, a dla 3700 — imprezy kulturalne i turystyczne w miejscach zamieszkania.

Trudności z zebraniem uczestników mieli również organizatorzy półkolonii w Szkole Podstawowej nr 1 w Słupsku. Codzienny, siedmiodzinny pobyt na półkolonii (dwa posiłki) kosztuje 330 tys. zł. Dla słupskich uczniów, pozostających w mieście, propozycje zajęć plastycznych, muzycznych, teatralnych i projekcje bajek przygotowało Młodzieżowe Centrum Kultury i Wojewódzki Ośrodek Kultury. Feryjne spektakle pro-

ponuje Teatr Impresaryjny i Orkiestra Kameralna oraz Teatr Lalki „Tęcza”.

Organizacje niepubliczne (poza szkołami) otrzymały dotacje ze słupskiego kuratorium. Z konieczności śladowe, bo kuratorium mogło przeznaczyć na ten cel zaledwie 400 mln zł. Pomoc finansową kuratorium otrzymały między innymi: ZHP, ZHR, szkolne związki sportowe, Państwowe Towarzystwo Schro-

nisk Młodzieżowych, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, rodziny zastępcze, parafia Duninowa (wyjazd 50 dzieci z najuboższych rodzin do Cieplie) i Salezjańska Organizacja Sportowa (wyjazd na Mistrzostwa Halowe Polski Strefy Zachodniej SALOS). Kuratorium dotuje również wyjazd na zgrupowania dla dwóch najlepszych w Słupsku chórów z I Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 5 oraz zespołów tańca z MDK i WOK.

Poza „jedynką” słupskie podstawówki nie organizują półkolonii. Dla uczniów kilka otwartych i bezpłatnych imprez sportowych przygotowała SP nr 2 i 15, Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Klub Sportowy „Gryf”. Finansuje je Urząd Miejski. (mara)

Środkowopomorscy mają władzę

Projekty nowego podziału administracyjnego kraju, dyskusje, czy województwa: koszalińskie i słupskie zostaną zlikwidowane i połączone w jedno — środkowopomorskie, czy też podporządkowane szczecińskiemu i gdańskiemu, pobudziły grupę koszalinińską i słupszczan do utworzenia wspólnego stowarzyszenia. Jego głównym celem jest utrzymanie rangi obu województw lub utworzenie województwa środkowopomorskiego.

Pod koniec grudnia ub.r. stowarzyszenie zostało zarejestrowane w Sądzie Rejonowym w Koszalinie. Ma też zatwierdzony statut. Przedwczoraj (27 bm.) Towarzystwo Środkowopomorskie ukonstytuowało się. Prezydentem został Franciszek Kilm (wójt Manowa), wiceprezydentem — Wojciech Górski (pracownik naukowy WSP w Słupsku). Tymczasową siedzibą TS jest kancelaria adwokacka w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 115. (Jola)

Kursy walut

28.1.1994		dolar USA	zmiana	marka RFN	zmiana
PKO Koszalin	kupno	21 270	—	12 020	—
	sprzedaż	21 470	—	12 220	—
PKO Słupsk	kupno	21 280	—	12 100	—
	sprzedaż	21 460	—	12 300	—
Kantor ul. Zwycięstwa 44 a Koszalin	kupno	21 270	-30	12 200	+20
	sprzedaż	21 430	+30	12 300	+50
Kantor „Miami” Słupsk	kupno	21 270	-10	12 220	+40
	sprzedaż	21 440	-10	12 340	+40
NBP	kupno	21 312	-1	12 217	+26
	sprzedaż	22 182	-1	12 715	+26

3 kg amfetaminy

28 stycznia około godz. 2.30 dyżurny SOK w Białogardzie powiadomił KRP w Białogardzie, iż w pociągu relacji Gdynia — Berlin, mieszkaniak Koszalina znalazł w toalecie trzy opakowania foliowe z białym proszkiem — łączna waga 2,856 kg. Wstępne badania wskazują, iż substancja znajdującą się w opakowaniach jest prawdopodobnie amfetamina. Na stacji w Białogardzie skład pociągu został sprawdzony, innych opakowań nie znaleziono.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi KRP w Białogardzie w trybie art. 267 kpk.

Zdarzenia i wypadki

Nieostrożni kierowcy

Wczoraj doszło do kilku wypadków drogowych. W Ramlewie, gm. Gościno kierowca mercedesa nie zachował należytej ostrożności, stracił panowanie nad samochodem i uderzył w fiata 126p. W szpitalu przebywa pasażer „malucha”, który doznał złamania nosa i ogólnych potłuczeń. Natomiast w Słupsku, na skrzyżowaniu ulic Wileńskiej i Tuwima kierowca fiata 126p poturcił na przejściu dla pieszych 22-letniego mężczyznę. Ofiara ma rany cięte twarzy i złamany nos. Obecnie przebywa już w domu.

Obrabiał lokomotywy

Mieszkaniak Białogardu wczoraj wczesnym rankiem został zatrzymany na terenie tamtejszej lokomotywowni przez policję po dokonaniu trzech włamań do lokomotyw. Złodziej ukradł łącznie 17 kabli jednożyłowych. Mienie odzyskano w całości. (wam)

Na podwórku

Związek Harcerstwa Polskiego organizuje wypoczynek zimowy dla około 80 tysięcy dzieci i młodzieży, podczas gdy w ubiegłym roku z harcerskich ferii skorzystało blisko 120 tysięcy uczniów. Coraz mniej dzieci wyjeżdża w czasie wolnym od zajęć szkolnych poza swoje miejsce zamieszkania. W porównaniu z latami ubiegłymi, niższa jest również kwota dofinansowania uczniowskiego wypoczynku przez państwo.

W bieżącym roku przeznaczono na ten cel łącznie 120 miliardów złotych, czyli tyle, ile w ubiegłym roku przeznaczono tylko na letnie wakacje. Oszczędza się więc na ferii, organizując dużo skromniejsze akcje nieobozowej zimy dla znacznie mniejszej liczby dzieci.

Jak poinformowała wizytatorka koszańskiego Kuratorium Oświaty Krystyna Sobolewska, województwo otrzymało z ministerstwa 1,6 miliona złotych na cały rok, z czego na zimowe ferie przeznaczono do tej pory już ponad 200 milionów złotych, a będzie trzeba jeszcze dolożyć przynajmniej sto milionów.

Komenda Hufca ZHP, jako jeden z organizatorów, ma rozdyponować 70 milionów złotych, przeznaczonych dla

województwa koszańskiego. Większość form wypoczynku jest organizowana na miejscu. Są to najczęściej jedno- lub dwutygodniowe wczasy w mieście, bądź jednodniowe imprezy nieobozowej zimy. Tylko 150 uczniów koszańskich szkół pojedzie na organizowane przez ZHP zimowisko w Międzywodziu, a zaledwie 60 dzieci będzie dochodzić na zajęcia i korzystać z wypoczynku w Komendzie Hufca. Średnia stawka dziennego pobytu na zorganizowanych formach wypoczynku w mieście wynosi 80-100 tysięcy złotych, a tak zwana dniówka wyjazdowa kosztuje 160-180 tysięcy złotych.

Większość dzieci spędzi więc wolny czas na podwórku, ponieważ nie stać ich rodziców na opłacenie nawet najtańszych, harcerskich ferii. (esz)

W lustrze statystyki

Podnieść województwo z kolan

Poprawiła się wreszcie czystość Słupi, głównej rzeki województwa, jednakże dotyczy to jej górnego biegu — powyżej Bytowa. Klasa wód zmieniła się na lepszą oraz ruszyły nowe oczysz-

czalnie na rzekach Bytowej i Skotawie, będących zlewiskiem Słupi.

Gradacja problemów do rozwiązania — według opinii społecznej przedstawia się w następującej kolejności: tworzenie nowych miejsc pracy, rozwój infrastruktury komunikacyjnej, ochrony środowiska, telefonizacji oraz rozszerzenie pomocy dla najuboższych.

Diagnozowanie potrzeb społecznych wykazało, iż nikt z badanych nie jest zainteresowany posiadaniem czegoś „na czarną godzinę”. Albo to wielki optymizm albo... bieda.

Dyrektor Sikora podkreślił, że zwiększyło się zainteresowanie regionem jako województwem, w które warto inwestować. Oczekują na tych, którzy mają pieniądze, chętnie pokaże jak z miliarda zrobić dwa. Nie jesteśmy taką prowincją, jak komus się wydaje. Na wzór kampanii „Teraz Polska”, zorganizowaliśmy na małej scenie teatru otwarty salon promocji regionu — „Teraz Słupskie”. Wyjść z dolka pomogą nam także tworzone obecnie agencje rozwoju regionalnego. (wir)

Rozboje w lesie (cd.)

Wczoraj, z powodu niezgłoszenia się jednego z poszkodowanych oraz ważnego świadka, sąd odrzucił rozprawę przeciw Białorusinom na czas nieokreślony. Z nie potwierdzonych oficjalnie informacji wynika, że obaj, tzn. ofiara rozboju D. i świadek K., są w Niemczech i siedzą tam w więzieniu za włamania.

Zeznawał mężczyzna poszkodowany w pierwszym napadzie (14 sierpnia). W stosunku do tego co powiedział w śledztwie, teraz dała się u niego zauważyć skłonność do umniejszania w napadach roli Polaków, a powiększania roli Białorusinów. Zeznający później ojciec pokrzywdzonego zwrócił się niemal wprost do publiczności złożonej głównie z rodziny i znajomych sądzonych — mówiąc, że to nie jego syn zawiadomił policję o uprowadzeniu i pobiciu, a policja sama go odnalazła: „Nie chcę by ktoś pomyślał, że to on podkbił” — powiedział.

Sprawa jest złożona. Sprawy i ofiary rozboju znali się. O wywiezieniu i pobiciu K. wiedział sporo osób. Tak wynika z zeznań świadków. W grę wchodzi specyficzne środowisko ludzi utrzymujących się z handlowych (i nie tylko) wy-

jazdów do Niemiec. Oskarżenia nie przynajmniej do winy, odwołują się zeznania złożone w śledztwie. Ten, który — co zarzuca mu akt oskarżenia — uczestniczył w obu rozbojach, w ogóle zaprzecza jakoby 14 i 15 sierpnia wyjeżdżał gdziekolwiek z Koszalina.

Szerzej do sprawy wrócimy po wznowieniu procesu. (std)

SUPER ekspres

SIERRE 16i (1991) — 150 000 000. Między, 189-696

SPRZEDAM trabanta polo 1991. Swidwin, 424-11.

PRZYJMĘ dziecko pod opiekę. Koszalin, 43-39-65.

OPEL rekord combi, benzyna — gaz (1981), audi 100 diesel (1986) — sprzedam. Kolobrzeg, 268-70.

SPRZEDAM audi 100 (1988). Słupsk, 44-24-88.

FORD sierra 1,8 — 1987 stan idealny lub zamienię na 126p. Słupsk, 220-27.

SPRZEDAM 125p (1983) 16 500 000, 125p (1983) 17 500 000, 125p (1980) combi 13 500 000. Słupsk, 433-252.

SPRZEDAM dwa fiaty 125 do jazdy tania. Maszyna do pisania Optima 26 sp. elektroniczna. Słupsk, 285-42.

SPRZEDAM sierrę 1600 CL (1988). Słupsk, 437-624.

SPRZEDAM 126p — 1984 16 500 000. Słupsk, Romera 2/8.

SPRZEDAM 126p (1984). Słupsk, 436-887.

SPRZEDAM żuka, lub na części. Słupsk, 44-11-26

KAWALERKĘ — sprzedam. Ustka, 144-623.

SPRZEDAM telewizor Schneider stereo, kolor, 29 cali. Słupsk, 265-43.

OWCZARKI niemieckie młode — pieknie sprzedam. Słupsk, 225-51.

KUPIĘ patelnię elektryczną. Słupsk, 227-43.

KUPIĘ działki rekreacyjne ładnie położone z dostępem do wody. Łębork, 623-006.

WYNAJMĘ lub sprzedam garaż przy CPN „AS”. Łębork, 626-316 godz. 16 — 20.

KUPIĘ uaz, lada niva — diesel. Polczyn-Zdrój (0961) 63-397.

GABINET stomatologiczny sprzedam. Detryn, 42-14.

TRABANT polo (1991) sprzedam. Swidwin, 42-411.

KUPIĘ kawalerkę w centrum Kolobrzegu z telefonem. Wiadomość Kolobrzeg, 220-79.

SPRZEDAM forda sierra 2000 (1984) po lekkim wypadku 56 000 000. Sławno, Koszańska 16A/4.

126p bis (1991) sprzedam. Słupsk, 21-165.

Firma zatrudni KSIĘGOWĄ Słupsk, tel. 263-27.

K-146

7 lutego 1994 roku startuje WIELKI KONKURS RADIA KOSZALIN PT. MIASTA REGIONU Koszalin, Sławno, Chodzież, Piła, Złotów, Kolobrzeg.

Główna nagroda samochód osobowy. Pozostałe nagrody również atrakcyjne. Szczegóły w programie RADIA KOSZALIN. CHCESZ WYGRAĆ — SŁUCHAJ RADIA KOSZALIN.

K-89-0

Zarząd Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej „EMPEC” Spółka z o.o. w Ustce

ogłasza konkurs

ofert na projektowanie sieci ciepłych z technologii rur preizolowanych w mieście Ustka.

Oferty powinny zawierać:

1. Stawkę za j n p (jednostkę nakładu pracy)
2. Krótką informację na temat doświadczenia projektowego i wykonanych projektów
3. Terminy realizacji zleceń.

Termin składania ofert do 10 lutego 1994 roku. Blizszych informacji udziela Dział Techniczny Przedsiębiorstwa przy ul. Marynarki Polskiej 40, tel./fax 144-479 lub tel. 144-273. Zarząd zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert lub unieważnienia konkursu bez podania przyczyn. O wynikach konkursu zainteresowanych powiadomimy pisemnie.

G-243-0

Z PRAWA I LEWA

Lech Ofiarny

„Nie ma prawdziwszego świadectwa miłości bliźniego — napisał Lech Wałęsa do uczestników obchodów Światowego Dnia AIDS — niż osobisty przykład”.

Chodzi oczywiście o przykład zaraźliwy.

Ciemna sprawa

— Nie jesteśmy środowiskiem złodziei — zaprzestowała Danuta Piontek, prezes Konwencji Przedsiębiorców i Handlowców. — Oszustwa rodzą się gdzie indziej — wysoko ponad naszymi głowami.

Wszystkiemu winien zły duch?

Dieta Urbana

Jerzy Urban zrezygnował z zaplanowanej na Uniwersytecie Warszawskim dyskusji o sytuacji politycznej w kraju, kiedy zobaczył, że młodzi dyskutanci oczekują go z jajkami i kefirem.

Taki wróg nabił?

Zielonym do góry

— Cała droga do zmian w województwach — ubolewa senator Sojuszu Lewicy Demokratycznej Ryszard Jarzembki — obsadzona jest zielonymi drzewami.

Żal, że bez czerwonych chodników?

Otwarte serce

Kardiochirurg Zbigniew Religa, zapytany, dlaczego stanął na czele BBWR, odparł:

— Sala operacyjna to trochę dla mnie za mało.

Chciałby zoperować całe społeczeństwo?

Zakłócenia na łączach

Premier Waldemar Pawlak z dobrą miną wziął udział w telewizyjnej „Linii specjalnej”. Jednak po stwierdzeniu, że wśród telefonujących w trakcie tego programu telewidzów znalazło się więcej jego przeciwników niż zwolenników, oświadczył:

— Trzeba przede wszystkim zwiększyć wskaźnik telefonizacji na wsi.

Pewnie znów nawalił terenowy aparat.

JET

NOWY JĘZYK POLITYKI

Odbarowany w Brukseli i Pradze saksofonami Bill Clinton dał popis swojej gry przed Jelcynem i Havlem. Zagrał też Wałęsę — na nosie. Może wreszcie Belweder przestanie żyć złudzeniami. Choć powinien to zrobić ostatecznie po gorącym lecie w Rosji. Sojusz, który Jelcyn zawarł na okoliczność buntu w parlamencie z armią, musiał mieć swoją cenę. Małe jest piękne, owszem, lecz racja jest przywilejem wielkich.

Nie trzeba cofać się aż do roku 1939 i do Jaltę, żeby wiedzieć co warte są frazesy w polityce. Widać to po Jugosławii. Liczba bezsensownych ofiar po stokroć usprawiedliwia zdecydowaną interwencję zbrojną z zewnątrz. Kuwejtu nie czekał długo. Obserwowaliśmy wszyscy tę „humanitarną” odsiecz Stanów Zjednoczonych na małych ekranach. Śmigającym rakietom towarzyszyły bezpośrednie komentarze amerykańskiej telewizji. Potok słów o barbarzyństwie Irakijczyków wobec niewinnej ludności Kuwejtu i ani jednego o nacji i interesach.

JAK DŁUGO MOŻNA JESZCZE ŁUDZIĆ SIĘ, że to suwerenność Polski była motoryczną siłą USA w walce z komunizmem. Cel leżał za Bugiem: potężne imperium, którego demontaż tylko mógł stworzyć korzystniejsze układy. Nasz udział w tym był, jak zwykle, przesadny. Postaraliśmy się, aby pogrzebać nie tylko stary system, również kontakty gospodarcze, dyplomatyczne i dobrobyt. Daliśmy upust odzyskanej suwerenności w najgorszym stylu. Stalin, Katiń, zabijane kobiety w chustach i watahy handlarzy były czymś na polskich straganach — oto, co zostało w naszych wyobrażeniach o rozległym, wielonarodowym Związku. Oczywiście — tylko pluć na taką miernotę.

Otrzeźwienie przyszło z nagłówków niektórych relacji prasowych po ostatnich szczytach: „Jelcyn rządzi NATO”. Jelcyn nie rządzi NATO, lecz krajem ogromnych szans: niezwykle zdolnego i heroicznego narodu, wspaniałej kultury, wielkiej armii i znaczącego potencjału nuklearnego oraz chłonnego, niczym beczka bez dna, rynku. Krajem, z którym każdy zdrowo myślący przywódca będzie się liczył.

Polska, zachłystnięta swoją wolnością, nie zauważyła, jak ponad nią Zachód zbliża się do Wschodu. Nikt nas już nie chce za tłumaczy, skoro przestaliśmy się nawet uczyć rosyjskiego. Język ten nie dla ćwiczeń lingwistycznych robi furorę w Europie i Stanach. O tym, co zrobiliśmy z naszą wolnością, warto posłuchać autorytetów. Dziennikarzowi „Rzeczpospolitej” odpowiedział Jerzy Giedroyc. Ten sam, którego „Kultura Paryska” — jako trybuna demokratycznej myśli — odegrała niebagatelną rolę w upadku totalitaryzmów.

„PATRZĄC NA CZTEROLETNIĘ RZĄDZĄ postsolidarnościowe, muszę je ocenić jeszcze krytyczniej niż to zrobiłem kilka miesięcy temu w rozmowie z „Rzeczpospolitą”. Pochłonięte rozgrywkami personalnymi, rządy te, nie mając żadnej wizji państwa polskiego, jego roli i znaczenia w świecie, zaniedbały sprawy najważniejsze. Jak dotąd, nie opracowano doktryny obronnej polskich sił zbrojnych, nie uporządkowano prawdziwej dzungli przepisów prawnych, które hamują rozwój gospodarki kraju i inwestycje zagraniczne, nie wykształcono kadr administracyjnych — główne stanowiska były obsadzone według klucza partyjnego kolejnych koalicji bez względu na kwalifikacje tych ludzi, działało kumoterstwo. I nastąpiła ogromna rozbudowa biurokracji. Polityka zagraniczna polegała przede wszystkim na podporządkowaniu się dyrektywom Stanów Zjednoczonych, nie wypracowano naszej własnej polityki wschodniej, nie uporządkowano stosunków z Kościołem, którego dążenia do zrobienia z Polski państwa wyznaniowego przyniosły wiele szkody. Wzrosła demoralizacja elity politycznej, lekceważono społeczeństwo i opinię publiczną. Nastąpił regres w obszarze nauki i kultury. Nie było tu żadnej koncepcji. Wszystko próbowano tłumaczyć brakiem pieniędzy.

Polska jest rzeczywiście krajem biednym, ale jednocześnie znajdują się jakoś pieniądze na luksusowe samochody, nowe lokale, nowe urządzenia biurowe i przebudowę Pałacu Namiestnikowskiego na użytek Wałęsy, jak również na karykaturalne orszaki ochrony dla „decydentów”, tak jakby w Polsce istniał terror jak w Algierze. A ile kosztuje Kancelaria Prezydenta ze wszystkimi jej przybudówkami?

Jeśli dołączyć do tego dasy pana Wałęsy ostatnio na cały świat — zdradziecką Amerykę, obłudną Rosję, nieczulą Europę i przebiegłą Czechy — z powodu nie zaspokojonego apetytu na NATO, nazwane subtelnie przez amerykańskich ekspertów „niezręcznością”, nie ma innej rady, jak zacząć wszystko od początku. Marek Groński napisał w „Polityce” ze swoistą przewrotnością — że od końca.

NIE POWSTRZYMAŁO TAKŻE STRUMIENIA mocno niedyplomatycznych wypowiedzi prezydenta RP, na lewo i prawo, oświadczenie sekretarza generalnego Paktu Północno-Atlantyckiego tuż przed Brukselą: „Nie po to otworzyliśmy NATO dla nowych państw, żeby na nowo podzielić Europę”. Jak zauważył „Wprost”, najszybszym echem odbiły się wywiady udzielone „Washington Post”, rozgłosnił BBC i telewizji francuskiej. Lecz Wałęsa ostrzegł, że „życie może zbudować układy wojskowe z Ukrainą, jeśli nie dostaniemy się do NATO” i „że nie można być partnerem, nie będąc udziałowcem”, by w końcu amerykańską inicjatywę „Partnerstwo dla pokoju” nazwać „szantażem”. Już po pierwszym szczycie w Brukseli i w polskiej telewizji dodał „co za obłuda i głupota”, żeby „roztrwaniać nasze zwycięstwo” zamiast „osiągnąć fizyczne korzyści” i uargumentował — „teraz Polska występuje w obronie Europy, nie w swojej; nie chce, by Europa i Zachód popełniły błąd”.

Wyruszył czym prędzej właśnie na Zachód minister Olechowski naprawiać błędy, ale Polski. Chcąc nie chcąc, dołączył do wysiłku państw spieszących podpisać porozumienie o „Partnerstwie”. Szczęśliwie sam wcześniej wypowiadał się o inicjatywie ogólnie o stanie bezpieczeństwa Polski od Wschodu ze spokojem właściwym aktualnej sytuacji.

Konkluzje, jakie po trzech szczytach obiegiły mass media, są programem na lekcje w pierwszym „a”. Nie od dziś wypadało to wiedzieć, że możemy i powinniśmy liczyć przede wszystkim na siebie, a żeby liczyć na nas, musimy dźwignąć gospodarkę, równolegle uzdrowić stosunki po lewej stronie — nadzieję naszego eksportu, umocnić je ze wszystkimi bliskimi sąsiadami, przestać domagać się specjalnych względów, jako że nie jesteśmy żadnym „ołtarzem” Europy, na którym ktośkolwiek zechce składać dary, tym bardziej za nas umierać.

Podczas gdy nam śnił się sen o Piłsudskim, kiedy już niemal witaliśmy w Polsce bazy wojsk jankeskich (choć najpewniej zainstalowałyby się Niemcy), Clinton włożył dolary za rozładowanie napięcia na naszej wschodniej granicy. Warto chyba zwrócić uwagę, że w polityce światowej pojawił się nowy język. Zamiast „militarnego paktu” wystąpiło „porozumienie dla pokoju”, w Berlinie — mieście symbolu „zimnej wojny” organizuje się konferencję pod hasłem „stabilizacja jako zadanie europejskie”. Henry Kissinger widzi w tym nieuchronny demontaż NATO, uznając za bezsensowną formułę „Partnerstwa”, która jednocy zagrożonych i tych, którzy im zagrażają.

„SENS” PRZECIWSŁAWNEJ, PANUJĄCEJ DOTYCHCZAS, doktryny doprowadził do ogólnoswiatowej recesji. I Niemcy, i Francja, i USA wiedzą, że są państwami „dwóch trzecich”. Polska — jak szacują naukowcy — jest państwem także „jednej czwartej” społeczności. Na trzecią wojnę światową, która ożywiłaby koniunkturę, dzięki Bogu, nie można liczyć. Niestety należy spodziewać się, a probowanych przez kraje z rozwiniętym przemysłem zbrojeniowym, konfliktów lokalnych. „Partnerstwo” jest koniecznością chwili. Filozofia partnerstwa jest koniecznością chwili.

Koncertowe tourné Clintona

MIROSLAWA MIRECKA

nowych państw, żeby na nowo podzielić Europę”. Jak zauważył „Wprost”, najszybszym echem odbiły się wywiady udzielone „Washington Post”, rozgłosnił BBC i telewizji francuskiej. Lecz Wałęsa ostrzegł, że „życie może zbudować układy wojskowe z Ukrainą, jeśli nie dostaniemy się do NATO” i „że nie można być partnerem, nie będąc udziałowcem”, by w końcu amerykańską inicjatywę „Partnerstwo dla pokoju” nazwać „szantażem”. Już po pierwszym szczycie w Brukseli i w polskiej telewizji dodał „co za obłuda i głupota”, żeby „roztrwaniać nasze zwycięstwo” zamiast „osiągnąć fizyczne korzyści” i uargumentował — „teraz Polska występuje w obronie Europy, nie w swojej; nie chce, by Europa i Zachód popełniły błąd”.

Wyruszył czym prędzej właśnie na Zachód minister Olechowski naprawiać błędy, ale Polski. Chcąc nie chcąc, dołączył do wysiłku państw spieszących podpisać porozumienie o „Partnerstwie”. Szczęśliwie sam wcześniej wypowiadał się o inicjatywie ogólnie o stanie bezpieczeństwa Polski od Wschodu ze spokojem właściwym aktualnej sytuacji.

Konkluzje, jakie po trzech szczytach obiegiły mass media, są programem na lekcje w pierwszym „a”. Nie od dziś wypadało to wiedzieć, że możemy i powinniśmy liczyć przede wszystkim na siebie, a żeby liczyć na nas, musimy dźwignąć gospodarkę, równolegle uzdrowić stosunki po lewej stronie — nadzieję naszego eksportu, umocnić je ze wszystkimi bliskimi sąsiadami, przestać domagać się specjalnych względów, jako że nie jesteśmy żadnym „ołtarzem” Europy, na którym ktośkolwiek zechce składać dary, tym bardziej za nas umierać.

Podczas gdy nam śnił się sen o Piłsudskim, kiedy już niemal witaliśmy w Polsce bazy wojsk jankeskich (choć najpewniej zainstalowałyby się Niemcy), Clinton włożył dolary za rozładowanie napięcia na naszej wschodniej granicy. Warto chyba zwrócić uwagę, że w polityce światowej pojawił się nowy język. Zamiast „militarnego paktu” wystąpiło „porozumienie dla pokoju”, w Berlinie — mieście symbolu „zimnej wojny” organizuje się konferencję pod hasłem „stabilizacja jako zadanie europejskie”. Henry Kissinger widzi w tym nieuchronny demontaż NATO, uznając za bezsensowną formułę „Partnerstwa”, która jednocy zagrożonych i tych, którzy im zagrażają.

„SENS” PRZECIWSŁAWNEJ, PANUJĄCEJ DOTYCHCZAS, doktryny doprowadził do ogólnoswiatowej recesji. I Niemcy, i Francja, i USA wiedzą, że są państwami „dwóch trzecich”. Polska — jak szacują naukowcy — jest państwem także „jednej czwartej” społeczności. Na trzecią wojnę światową, która ożywiłaby koniunkturę, dzięki Bogu, nie można liczyć. Niestety należy spodziewać się, a probowanych przez kraje z rozwiniętym przemysłem zbrojeniowym, konfliktów lokalnych. „Partnerstwo” jest koniecznością chwili. Filozofia partnerstwa jest koniecznością chwili.

Pocztą „Przestawiania gwoździ”

DROGI PRZYJACIELU!

Choć nie znamy się osobiście, jesteś naszym wspólnym przyjacielem. Poznałem Cię, gdy w noworocznym wydaniu „Głosu Pomorza” pomagałeś nam w „Przestawianiu gwoździ” oraz wzywałeś wyszydzaną Ojczyznę, by podniosła się z kolan...

Nie pytam Cię o pochodzenie, znamy bowiem wielu Polaków obcego pochodzenia, którzy swą przybraną Ojczyznę pokochali mocniej i mądrzej niż wielu rodowitych jej mieszkańców. Nie pytam też o wyznaczenie przynależności do tego czy innego ugrupowania społeczno-politycznego, bo istota sprawy polega nie na oficjalnej przynależności, lecz na głębokim przekonaniu i czynach.

Z Twoich wypowiedzi wyczuwamy, że bujać i kłamać — choćbyś chciał — nie potrafisz... I stąd nasza przyjaźń...

Nie ma dwóch ludzi o identycznych przekonaniach, ale są tacy, którzy mimo wszystko potrafią jeden drugiego zrozumieć, nieraz ustąpić, a nieraz postawić na swoim — nie poniewierając — swego w tym zakresie — przeciwnika...

Za sam tytuł Twojej wypowiedzi — ściskam Cię, chociaż, analizując głębiej jej treść, być może, nie ze wszystkim się zgodzę. Ale z całym szacunkiem odnoszę się do przekonania, że było ciężko i że z ogromnym wysiłkiem — nie oglądając się na własne „ja” ani na trudne położenie polityczne — braliśmy się do odbudowy naszej wspólnej Ojczyzny...

Szczególnie ciężkie były pod tym względem pierwsze lata odbudowy kraju i zrujnowanej stolicy... Gdy słyszę niedorzeczne słowa, „że w okresie przekłętą stalinizmu” nic nie zrobiono, to doprawdy gniew ogarnia... A kóż to wszystko odbudował? Stalin? Komunizm? Czy właśnie naród polski? Co prawda — w warunkach stalinowskiej przemocy, ale i z tym większą zasługą, iż tyle zrobiono...

— Wszystko było złe — słyszę.

Więc może zniszczymy wszystko, co zostało zrobione, zburzymy odbudowaną stolicę wraz ze stalinowskim Pałacem Kultury, i zaczynamy od nowa? Będzie prawdziwie po polsku — jak chcą zapaleńcy, którym albo przed wojną było dobrze, lub którzy są zapatrzeni w „idealny Zachód”...

Skoło wszystko było złe — więc won z pegeerami, z państwowym handlem i przemysłem, ze wszystkim, co powstało naszym wyteżonym wysiłkiem — choć niestety „pod dyktando proletariatu”.

I zniszczono już wiele, wyrzucając ludzi na bruk... Byle jak najszybciej... I stąd olbrzymie straty. ...Bo mądry czyni wszystko z rozwagą, nie śpiesząc się, myśląc, od czego i kiedy zaczynać, co już przerobić, a co jeszcze chwilowo zostawić.

Czytając równocześnie Kazimierza Moczarskiego „Rozmowy z katem” oraz Grażynę Lipskiej (AK), „Jeśli ja zapomnę gniew” — jestem pod wrażeniem jakże bolesnej i zobowiązującej nas przeszłości.

Ale nie zgadzam się na owo: Prędkiej! Prędkiej! I znów — „istienno po rusku”. Powstał niesamowity bałagan, społeczna „mętna woda”, w której różnego rodzaju spekulantom najłatwiej spłoszone i ogłuszone ryby łapać. Można śmiać krew z odrętwiałego zaistniała sytuacją narodu i tworzyć nową — własną lub obcą — magnaterię Trzeciej Rzeczypospolitej... brzo Boże — tylko nie „Ludowej”...

Za darmo nam nikt nie dawał i nie da... Świetnie to kiedyś określił niezjadający już posel ziemniaków Edmund Osmańczyk słowami: „Uratować nas może tylko praworządność i pracowitość”. Ale przez ostatnie lat parę nie było ani jednego, ani drugiego, a cwaniacy i kombinatory tylko na tym zyskali.

Czego się najbardziej obawiać należy?

By obecna Rzeczpospolita nie upodobiła się do przedwojennej — po 123 latach niewoli odzyskanej, z wielkim wysiłkiem odbudowywanej, nie uwolnionej jednak ani z rąk właścicieli olbrzymich magnackich majątków, ani też z całego, ssącego krew narodu, kapitału...

Uprzytomnić sobie należy, że naród to nie cieniutka magnacko-kapitałistyczna warstewka, lecz chłop, robotnik i pracujący inteligent.

...Tamtych powodziło się świetnie, lecz równocześnie w ciągu dwudziestolecia (1918-1938) dwa miliony chłopów i robotników, a częściowo inteligencji musiało opuścić Ojczyznę w poszukiwaniu pracy w obcych... Bolesne te, lecz prawdziwe fakty... I dziś tym samym pachnąc zaczyna...

Precz z pegeerami, z uspołecznioną gospodarką, a równocześnie tworzą się przeróżne międzynarodowe kartele, trusty, syndykaty...

Jak to? Powrót? — tylko że w innej nieco formie (co nie najgorsze), ale i w niezbyt bezpiecznym gronie...

Wnioski? Łatwiej być wyłączonej prokuratorem (początkowa wielomilionowa „Solidarność”) albo obrońcą odległej przeszłości. Daleko trudniej, choć pożytecznie, być obiektywnym sędzią, który wszędzie potrafi dostrzec złe, jak i dobre strony.

Nie wyszydzać i nie bocyć się wzajemnie, lecz uczyć się współzaczynku i współpracy oraz umieć i mieć odwagę nazwać wszystko po imieniu...

A nade wszystko: „Strzeżmy jak zrenicy oka wolności myśli i praworządności czynów dla wspólnej Ojczyzny” (Osmańczyk); twórzmy oddolnie podstawy demokracji — od najmniejszej komórki społecznej i administracyjnej poczynając, a na centralnych władzach kończąc... Wtedy nacyzmy się wzajemnie szanować oraz szanować własne, przez nas tworzone prawo. — Jak mądrze o tych sprawach mówi nasz papież Jan Paweł II: „nikomu nie wolno być obojętnym”. Bo tylko wtedy, zgodnie z myślą naszych wieszczów — „Z wiary naszej wola nasza, z woli naszej czyn nasz...” będzie.

B.O.W.

PAN JESTEŚ GNÓJ, SPRZEDAW-
CZYK, ŁGARZ I AFERZYSTA, ZA
CO Z GÓRY PRZEPRASZAM!



Rys. Zbigniew Jujka

ŚWIAT

* NIE MOŻNA SIĘ DOLICZYĆ trzech tysięcy Polaków, którzy w ostatnich latach wyjechali na Zachód w poszukiwaniu legalnej lub nielegalnej pracy. Udało się tylko trafić na ślad 168 Polek, głównie mieszkanków Dolnego Śląska. Pojechały do Niemiec jako „damy do towarzyszenia”, odnaleziono je w małej miejscowości nad granicą szwajcarską, gdzie za psie pieniądze i w podłych warunkach pracują w zakładach tekstylnych i włókienniczych. Niemcy, za przeproszeniem, sponsorzy strzegą ich jak nieprzyjemnie — niewolnic.

* ZA WSCHODNIĄ granicą trwa huśtawka nastrojów i karuzela stanowisk. Z teki ministra finansów Rosji zrezygnował B. Fiodorow, oceniając swoich partnerów (m.in. z Banku) jako hamulcowych reform. Blżej, bo na Białorusi, parlament zdymisjonował przewodniczącego Rady Najwyższej — St. Szuszkiewicz. Zdaniem niektórych obserwatorów świadczy to o zwycięstwie „promoskiewskiego lobby” oraz o rezygnacji Białorusi z pełnej niepodległości.

* DLA RÓWNOWAGI trwa łapanka na ministra obrony USA. Najpierw zre-

zygnował z tego zaszczytu Bobby Ray Inman, po nim Les Aspin. Najnowszym wybraniem Clintona jest William Perry, którego jednak musi zatwierdzić Senat. Widocznie armia, po okresie zimnej wojny, przestała być biznesem i odeskoczną do — na przykład — prezydenckiego fotela.

* I JESZCZE jedna personalna wiadomość. Po 27 latach sprawowania funkcji sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Francji, przeszedł na emeryturę Georges Marchais. Dziś, czyli w sobotę, ma zostać wybrany jego następca. FPK z trudem dostosowuje się do nowej sytuacji, której istotnym czynnikiem jest upadek ZSRR.

* NATOMIAST „młodzieńcze” kłopoty ma prezydent Austrii, 62-letni Thomas Klestil. Po 37 latach małżeństwa ze wspólnie mieszkającą wyjechała się jego żona — Edith. Prezydent ma przyjaciółkę, 39-letnią pracownicę MSZ Margot Loeffler, z którą zażyłości nie ukrywa. Wielu polityków radzi mu, aby uporządkował swoje życie rodzinne. Wolań o dymisie nie słychać.

POLSKA

* SENSACJA tygodnia była giełdowa cena akcji Banku Śląskiego. Wy-

KRONIKA TYGODNIA

ceniono je wstępnie na 500 tys. zł, po szły po 6 mln 750 tys., czyli po cenie wyższej 13,5 raza. Szybko obliczono, że na tej transakcji państwo zarobiło ponad 2 biliony złotych, pracownicy BS — 5,8 biliona zł, a bank holenderski, mający modernizację — 15 bilionów. Politycy, od premiera Pawlaka poczynając, zapowiedzieli wyciągnięcie wniosków umożliwiających racjonalną politykę giełdową.

* NA RYNEK trafiły również akcje Raciborskiej Fabryki Kół — „Rafako”. Sprzedano je po 1,2 mln złotych. W niektórych miastach doszło do przepychanek przed bankami, łapówkarstwa i tym podobnych zjawisk, dowodzących popularności (nadmiernej?) akcjonariuszów.

* GOŚCIEM prezydenta RP i rządu był prezydent Słowacji M. Kovacz.

Przyjechał, aby przyspieszyć proces podpisania umów nie doszło „ze względów technicznych”. Napomknięto o otwarciu granicy dla zwykłych obywateli. Czyli — najpierw detal, potem — hurt.

* Z OSKAREM POLSKIEGO BIZNESU” wyjechał natomiast były minister spraw zagranicznych Niemiec H.D. Genscher. Prezydent L. Wałęsa zaapelował do jego autorytetu i doświadczenia, żeby pomógł Polsce szybciej zintegrować się z Zachodem. Gość nie potwierdził ani nie zaprzeczył. Zachował się dyplomatycznie.

* Z ZAKŁADÓW w Nysie zjechał ostatni egzemplarz samochodu Nysa. W ciągu 35 lat wyprodukowano 400 tysięcy tych pojazdów, będących oryginalną polską konstrukcją. Nysy dzieliły się na

dostawcze (handel) i odtawcze (milicja i policja).

* W GORZOWSKIM szpitalu psychiatrycznym wybuchła epidemia, która spowodowała śmierć czterech pacjentów i chorobę kilkudziesięciu innych. Zdziesiątkowany został też personel. Przyczyny nie ustalono. Podejrzewa się infekcję wirusową.

REGION

* POSTĘPOWANIE ugodowe ze słupską „Alką” wszczął Pomorski Bank Kredytowy. Polega ona m.in. na tym, że trzeba 300 pracowników zatrudnić na 22 godziny w miesiącu, tyleż samo im płacić. Będą oni jednak korzystali z zasiłku. Jeśli kuracja powiedzie się do końca bieżącego roku, to w przyszłym „Alka” wejdzie bez długów, ale z pomniejszoną liczbą zatrudnionych, głównie w kategorii „umysłowych”.

* SŁUPSKI ZARZĄD MIEJSKI zawarł porozumienie z „Solidarnością”, w którego wyniku Miejskie Zakłady Komunikacyjne dostaną 6,5 mld zł na odnowę taboru, liczbą zatrudnionych nie będzie mniejsza niż 317, każdy dostanie po (średnio) 250 tys. zł podwyżki.

Następnego dnia Rada Miejska nie odwołała prezydent T. Krasowskiej, większością dwóch głosów zdecydowano o pozostawieniu jej na dotychczasowym stanowisku.

* TRUDNO UWIERZYĆ, ale to prawda. W czasie, kiedy jeden metr kwadratowy nowego spółdzielczego mieszkania kosztuje w Polsce 5-7 milionów złotych, w Kolobrzegu zażądano ponad 10 milionów. Ponieważ nie było chętnych, cenę obniżono do 9,5 miliona zł. I nabywcy się znaleźli, w każdym razie Spółdzielnia twierdzi, że pustostanów już nie ma.

* W KOSZALINIE rozpoczęła się rozprawa przeciwko dwóm Białorusinom podejrzanym o rozbój. Już w trakcie przewodu zaczęło jednak wychodzić na jaw, że były to raczej porachunki między „pracownikami tej samej branży”, tyle że różnych narodowości.

* MIESZKAJA przez kilkanaście dni w Kolobrzegu, trenując na pustawach o tej porze roku szosach. Kolarze z grupy Petrochemia Plock S.A. Ich trenerem jest Ryszard Szurkowski. Zawodnicy chcą w tym roku wygrać około 50 wyścigów spośród 70, w których mają zamiar startować. Powodzenia!

Z.M.

Zapiski skandynawskie

„Forum” po dwudziestu latach

„Rzeczpospolita” przypominała ostatnio o dwudziestolecu warszawskiego hotelu „Forum”. Jego otwarcie, po dwóch latach budowy, nastąpiło 24 stycznia 1974 roku. Wówczas był to najbardziej elegancki hotel stołeczny, miejsce oficjalnych rautów i przyjęć delegacji rządowych odwiedzających PRL. Choć o tej porze Warszawa wzbogaciła się o wiele nowych, luksusowych hoteli, „Forum” nadal cieszy się powodzeniem wśród turystów, szczególnie polonistów z USA i biznesmenów.

Hotel „Forum” — przypomnijmy — wybudowała firma szwedzka w samym centrum stolicy. Ten wysoki budynek w kolorze burzowym nazywano przez pewien czas „złotą Szwedów za klęskę pod Częstochową”. W ciągu dwudziestu lat w 738 dwuosobowych pokojach przyjęto ponad 2,3 miliona gości, wśród których byli między innymi tak znane osobistości, jak Olof Palme, córka prezydenta J. F. Kennedy'ego, Antoni Radziwiłł, Wanda Wilkomirska, John Gielgud, Karel Gott, Oriana Fallaci, zespół ABBA i liczne laureatki konkursów piękności.

„Forum” jest jednym z trzech hoteli w Polsce włączonych do międzynarodowej sieci Intercontinental. 80 procent gości hotelowych stanowią cudzoziemcy.

Z Koszalina do Cieszyna

W minioną środę oddano do użytku magistralę telekomunikacyjną Północ—Południe. Linia światłowodowa biegnie od Koszalina przez Gdańsk, Warszawę, Kraków, Katowice do Cieszyna. Ta pierwsza polska „autostrada” telekomunikacyjna (kolejna będzie prowadzić z zachodu na wschód) zapewnia obsługę międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego, a także transmisję połączeń krajowych. Poprzez podwodny kabel do Danii, eksploatowany od 1990 roku, jest ona połączona na północy ze światową siecią łączności, natomiast na południu ma przedłużenie w infrastrukturze telekomunikacyjnej sąsiednich krajów.

Realizacji tej linii, największej w tej części naszego kontynentu, choć wymagającej dalszej rozbudowy, dokonała Duńska-Polska Grupa Telekomunikacyjna, utworzona przez duńskiego operatora Denmark Telecom, firmę Great Northern Telegraph Comp. oraz Telekomunikację Polską SA. Dostawami mate-

rialów i urządzeń oraz instalacją zajęło się duńskie przedsiębiorstwo NKT Elektronik. W roli podwykonawców wystąpiły dwie polskie firmy — KZA Zielonka i Optotrakt.

Magistrala ma długość 1,5 tysiąca kilometrów i umożliwia jednoczesną transmisję ponad 21 tysięcy rozmów telefonicznych. Koszt inwestycji wyniósł ponad 30 milionów dolarów. Dwie trzecie tej kwoty zapewniło duńskie konsorcjum, a resztę — TP SA, która przez 15 lat będzie spłacać to przedsięwzięcie.

Warto przypomnieć, że współpraca polskiej i duńskiej telekomunikacji sięga roku 1948, kiedy to uruchomiono połączenie telegraficzne. Później Duńczycy wspólnie z Polakami eksploatowali kabel telefoniczny łączący oba kraje i świat.

Nie tylko Lillehammer...

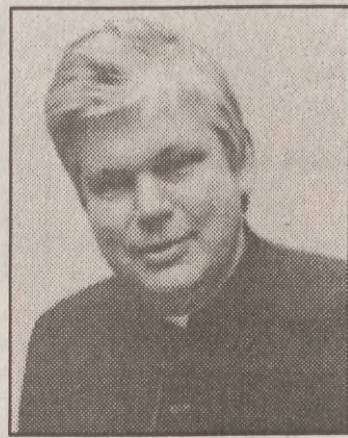
Lillehammer — siedziba XVII Zimowych Igrzysk Olimpijskich — będzie miejscem biegów i skoków narciarskich, kombinacji norweskiej, „freestyle”, biathlonu i meczów hokejowych. Natomiast wszystkie konkurencje łyżwiarskie odbędą się w miejscowości Hamar, położonej na południe od Lillehammer.

Hamar — to małe miasteczko, liczące około 15 tysięcy mieszkańców, a usytuowane po wschodniej stronie jeziora Mjosa. Przystanie i nadbrzeże nadmorski charakter. Turystom zwiedzającym miasto poleca się dwukilometrowy spacer na północ wzdłuż jeziora do Muzeum Folkloru i ruin dwunastowiecznej katedry. W pobliżu parku można zwiedzić Muzeum Kolejnictwa. Turystom oferuje się również przejażdżkę parowcem po jeziorze.

Wybrał: R. W.

CZŁOWIEKA TRZEBA KOCHAĆ

Wychowanie seksualne



*Kobieta w kosmosie — wieść miłobowa
już się człowiek nigdzie przed nimi nie schowa
nigdzie spokojnego kąta nie wyłowisz
ani Saturn dziś pewny, ani Mars, ani Jowisz
na jakiej planecie noga twoja nie stanie
wszędzie ci grozi ziemskie przyciąganie.
O męska czystości śniona przez nas skrycie
o marzenia o enocie, żegnajcie nam — czolem
odkąd się zjawia babka na orbicie
już nawet tam w niebie — trudno być aniołem...*

Tak recytowałem koleżankom z klasy piątej (maturalnej), gdy do Radomska przyjechała Walentyna Tierszkowa — „pierwsza dama Kosmosu”. W tym dniu nie było lekcji, w całym miasteczku panowała świąteczna atmosfera, a dziewczęta chodziły bardzo dumnie.

*Spójrzcie, jaka każda z nich dumna i wyniosła
— nosi tę spódnice jakby sztandar niosła
I pogardliwym mierzysz wzrokiem
gdy nie podjeżdżasz pod nią Wostokiem...*

Wspomnienia te uświadamiają mi moją młodość i moje dojrzenie. A jeśli Czytelnicy w cytowanej fraszce odkryją nieco humoru — to jest on wyrazem tamtych czasów. To były lata sześćdziesiąte, ale młodzież zawsze jest taka sama. Czy moi koledzy i moje koleżanki byli „uświadomieni seksualnie”? Z pewnością tak. Nie musiało być specjalnego programu szkolnego, ani specjalnych „trójków klasowych”, ani mądrych podręczników, ani problemu czy „ma to robić” wychowawca czy nauczyciel fizyki. Ludzie — uśmiechnijcie się! Popatrzcie na naszą młodzież, która jest normalna i chichocze z pustostawia ministrów i seksualogów.

Paweł Jasienica, którego uwielbiam jako historyka, stwierdza we wstępie do „Polski Piastów”, że wszystkie zjawiska trudne, które pojawiają się w aktualnej rzeczywistości, trzeba rozpatrywać w kontekście historycznym. Pójdźmy zatem za tą mądrą radą i syntetycznie zbierzmy to wszystko, co odnosi się do ciała i ducha ludzkiego na przestrzeni dwóch tysięcy lat.

Pierwsze cztery wieki — to walka z chrześcijaństwem. Z jednej strony upadające cesarstwo rzymskie (zachodnie), z drugiej — głęboka asceza neofitów, wyrażona gotowością na śmierć męczeńską. Liczył się duch ludzki, sięgający po najwyższe ideały, chociaż ciała męczenników stawały się relikwiami i chowano je z wielką czcią.

Okres średniowiecza (różnie w różnych klasyfikacjach ujmowany) był czasem wspaniałych filozofii i filozofów, świętych i mądrych królów. Owszem, nie brakowało także grzeszników i wielkich drani, ale całościowe spojrzenie na człowieka pozostało w sferze ducha. Asceza, posty, dziewicze małżeństwa były w wielkiej cenie.

Aż przyszło Odrodzenie — zwycięstwo ciała ludzkiego. Zachwycano się nim wszędzie. Odsłonięte z długich szat — kusilo oczy, wyzwało pożądanie. Pełno było go w literaturze i poezji (F. Petrarca), także w malarstwie i sztuce (Mikael Aniol). Kaplica Sykstyńska w Watykanie została „zapelniona” nagimi postaciami w scenach „Stworzenia” i „Sądu ostatecznego”.

Po dwóch wiekach — przyszła „reakcja”. Możliwość tego świata pochylili głowy i posypali je popiołem, a prostaczkowie założyli zgrzebne wory. Cesarz Karol V złożył koronę cesarską i wstąpił do bardzo surowego klasztoru, a Torquemada stanął na czele hiszpańskiej Inkwizycji.

Fortuna jednak „kołem się toczy”. Wybuchła rewolucja francuska trochę przygotowana przez oświecenie. Nie bardzo dziś rozumiemy dlaczego „oświecony” człowiek we Francji w katedrze Notre Dame zburzył tabernakulum, a na ołtarzu postawił nagą niewiastę. Nielatwo też dzisiaj ocenić „oświeconych władców”, którzy rozbierali Rzeczpospolitą Polską. Faktem jest, że na nowo pojawiły się antyczne rzeźby, a król Staś gustował w nagościach.

Wojny napoleońskie przerwały nurt antropologii, a filozofia romantyzmu rozprawiła się z nim bezlitośnie. Słowa Adama Mickiewicza: „*Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu — widzisz świat w proszku — w każdej gwiazdzie iskierce — nie znasz prawd żywych — nie obaczysz cudu — miej serce i patrzaj w serce*” — były odpowiedzią na oświeceniową propagandę Uniwersytetu Wileńskiego i zakusy empiryczne braci Śniadeckich.

Pomijając wielkie wydarzenia polityczne i społeczne, można zatrzymać się dopiero w wieku dwudziestym, w początkach lat sześćdziesiątych. Wtedy doszły do Polski echa pornografii z Zachodu. Nowe zdobycze techniki: film, telewizja, kamera wideo w następnych dziesięcioleciach lat jeszcze bardziej wyakcentowały seks jako temat popularny i chwytliwy. Wiele firm wzbogaciło się, produkując wszystko co pozbawiony etyki i wyczuły z ram religijnych człowiek zdolny jest sobie przywłaszczyć.

Tu refleksja: przecież chodzi o przemijającą modę. Historia pokazuje nam, niczym na planszy, mecz pomiędzy ciałem a duchem. W tych zmaganiach zwycięża duch! A historia zawsze ma rację i nikt nie jest w stanie jej przekupić ani zafałszować. Według prognoz historii, wiek XXI będzie wiekiem ascezy. Przemina nauczyciele seksu, jak przemija postać tego świata. Dzieci będą dalej dziećmi, a młodzież będzie uśmiechała się do siebie i „nabijała” z bajek, że dzieje się jej krzywda, albowiem nikt jej nie uświadomił.

W ostatnie wakacje zatrzymała się na plebanii naszej parafii 16-osobowa grupa młodzieży — studentów ze Szczecina. Entuzjastycznie wyznali, że: „świadomie zdecydowali się na wybór czystego narzeczeństwa. Pielgrzymujemy na Jasną Górę, aby tam odbyły się nasze śluby. Chcemy przekonać samych siebie, że warto dla jednej miłości żyć, że warto przeżyć normalne narzeczeństwo, po to, by pełniejsze było nasze małżeńskie szczęście”.

Czyżby ta grupa studentów zwiastowała, że idzie nowe...

„Boże, Boże — przecież na to stworzyłeś świat. Na radość, wesele, piękno, uśmiech. I tych dwoje powtarza Twoje pierwsze błogosławieństwo z pierwszych dni człowieczeństwa. Ufni w swoją miłość rozbrajają niebo i ziemię”. (J. Parandowski — „Powrót do życia”).

Ks. KAZIMIERZ BEDNARSKI

TEKST SPONSOROWANY

PORTHOS W NOWOCZESNEJ SZACIE

Do zobaczenia w starej i nowej firmie

PORTHOS, wnikając głębiej w rynek mody, postanowił zmienić profil. Dlatego z dniem 1 lutego opuszcza zajmowane podwoje sklepu spółwzrostu-monopolowego przy ulicy Kowalskiej 1 w Słupsku.

Zawsze wierni Słupskowi PORTHOS dzięki swoim dotychczasowym Klientom i tym Pracownikom, którzy przyczynili się do pozytywnego obrazu firmy. Pragnie również zachować jak najlepszą pamięć o Kontrahentach, współ-

pracujących (nie wyluczając kontrolnych) Urzędach i wszystkich Sympatykach.

W poniedziałek, 31 stycznia, stali Klienci sklepu otrzymają przy zakupach upominki. Przewidziane są także przeceny.

W niedalekiej przyszłości PORTHOS złoży Mieszkaniom Słupska nową, atrakcyjną ofertę. Tak więc nie mów: żegnajcie, tylko DO WIDZENIA!

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

FSO 1500, 0,5 ha ziemi, kombajn ziemniaczany anna. Słupsk, 11-27-68.

125p (1983), 8 000 000. Słupsk, 441-707.

126p FL (1990), 33 000 km sprzedam. Ustka, 145-647.

126p (1987). Ustka, 144-453.

126p (1993). Słupsk, 11-25-79.

SPRZEDAŻ 126p (1983) tania. Sianów, Słowackiego 17A/6.

SKODA 105 na części lub remont. Staniewice, tel. 86-84.

AUDI 100 (XII 1979) stan bardzo dobry tani! Słupsk, tel. 438-608.

VOLKSWAGEN golf (1989) 1,8 uderzony bok, 3 300 DM bez cla. Tel. 091 — 142-046.

GOLF 1,3 (1987) 109 000 000. Słupsk, 11-27-83.

VOLKSWAGEN polo (1988). Sławno, 33-48.

GARBUSA i silnik. Sławno, 20-13.

FORD sierra 2,0i (1992), pierwszy właściciel sprzedam. Słupsk, tel. 228-80 do szesnastej, tel. 258-87, po szesnastej.

ESCORT (1991) sprzedam, zamienię. Słupsk, 43-73-51.

FORD tranzit 2,5D krótki (1991) — 220 000 000. Słupsk, 44-23-28, wieczorem.

TRANSIT przedłużony podwyższany (1984). Słupsk, 434-742.

SIERRA 1,6 (1986) srebrny metalik, bezwypadkowy garażowany. Sławno, 21-57.

MERCEDES 200 model 124 (1988) po wypadku. Kolobrzeg, tel. 265-54 po szesnastej 264-78.

ZACHODNIE autobusy komunikacji miejskiej. Ustka, 144-526.

CIĄGNIK C-360. Słupsk, tel. 265-62, ul. Madalińskiego 9/2.

HYUNDAI 1300 (1991), 17 tys. km. Kolobrzeg, tel. 212-76.

DOM 180 m kw (szeregowy) sprzedam lub zamienię na mieszkanie (bez dopłaty). Słupsk, 211-91.

DOM letniskowy Rowy. Ustka, 144-333.

SPRZEDAŻ lub zamienię dom i obiekty gospodarcze. Duninowo 46.

M-3 dwupokojowe 52 m kw. komfortowe nowe budownictwo. Kolobrzeg — Podczel, Wileńska 6B/45.

GARAŻ wmurowany. Kolobrzeg, 1 Maja 40/5 tel. 254-46.

DZIAŁKĘ budowlaną Kolobrzeg, Krzywoustego, tel. 22-976, po osiemnastej.

DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną 240 m kw. Słupsk, tel. 232-53.

PRZEMYSŁOWE trzy kamery PANASONIC + monitor nowe. Sławno, 74-52.

AMIGA 1200. Słupsk, 11-22-75.

MEBLE skórzane. Ustka, 146-130.

KOMPLET skórzany ciemny brąz, 3 + 1 + 1. Słupsk, 243-25 od poniedziałku.

SPRZEDAŻ tania zamrażarkę, lodówkę, zmywarkę, telewizor czarno-biały. Słupsk, 285-45.

OKAZJA! Sklep „KARDEX” Ustka, Sprzymierzeńców 13 oraz Słupsk, Rynek Wolności kiosk 45 organizują od 31 stycznia wielką 50 % posezonową obniżkę.

TANIO nową pralkę półautomat. Szczecinek, 406-63.

AGREGAT prądotwórczy. Sławno, 38-54.

KOCIĘTA perskie. Łobez, tel. 0923 — 746-61.

K-138

KUPNO

KUPIĘ trabanta. Koszalin, tel. 432-536.

MONITOR commodore 1084S. Ustka, tel. 145-410.

KUPIĘ palety jednorazowe 1200 x 800. Płatne gotówką. Ustka, tel. 144-822.

KUPIĘ surowiec tartaczny: dąb, jesion oraz tartacę. Koszalin, tel. 45-16-18, wieczorem.

ZAMIANY

TALBOT solara (1981) na skodę, 126p, Ustronie Morskie, Osiedlowa.

SPÓŁDZIELCZE dwupokojowe, ciemna kuchnia, IV piętro na większe (dopłata). Słupsk, 44-23-28, wieczorem.

CZTEROPOKOJOWE 60 m na duże kwatery lub domek, może być do małego remontu w Kolobrzegu albo na wsi. Kolobrzeg, 229-27.

ZAMINIENIE M-5 na dwa oddzielne. Słupsk, tel. 435-870.

ZAMINIENIE mieszkanie własnościowe 33 m kw. w Białymstoku na Słupsk. Kupię mieszkanie w Słupsku, tel. 298-21.

LOKALE

KAWALER poszukuje pokoju w Słupsku. Słupsk, Morcinka 3/30.

SZUKAM mieszkania do wynajęcia w centrum Kolobrzegu z telefonem. Tel. 832-53.

PAWILON handlowy 110 m piętrowy z wyposażeniem wydzielającym lub sprzedam. Kolobrzeg, tel. 213-15, po dziewiętnastej.

ODDAM w dzierżawę stoiska w sklepie przemysłowym. Ustka, Marynarki Polskiej 48, 146-264.

DO wynajęcia mieszkanie. Kolobrzeg, tel. 286-15.

ODSTĄPIĘ „drink-bar” Sławno, 74-52.

DO wynajęcia mieszkanie M-3. Słupsk, 44-31-59, po siedemnastej.

TURYSTYCZNE

WĘGRY — 8 lutego. Słupsk, 433-558.

SYRIA — 15 lutego. Słupsk, 433-558.

MEDYCZNE

PRYWATNY Gabinet Laryngologiczny — lek. spec. Stanisława Grodecka; — lek. spec. Wacława Woźniakowska-Piotrowska Słupsk, ul. Banacha 15 (przychodnia lekarska) czynny od 1 lutego w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki, godz. 18-19.

TOWARZYSKIE

AGENCJA Towarzyska ROM zaprasza. Zatrudnimy panie. Kolobrzeg, tel. 226-10.

MATRYMONIALNE

HOLENDER 27 pozna bezzdzietną panią do 30 lat. Cel matrymonialny. Fotooferty: angielski, polski. DIJET RAGHDE-NATH, KEPLERSTRAAT 22, DEN HAAG 2562 VP.

K-139

HOLENDER 32 wysoki, ekonomista pozna atrakcyjną panią do 28 lat. Cel matrymonialny. Fotooferty: angielski, polski. FERDI ROTS P/A MISTERSTRAAT 35, BREDEVOORT 7126 CB.

K-140

HOLENDER 41, wysoki, wysportowany, studia, pozna romantyczną domatorkę. Cel matrymonialny. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski. L. IGNACIO, WASSENAARSTRAAT 25, EINDHOVEN 5612 ET.

K-141

HOLENDER 51 pozna panią o puszystych kształtach. Cel matrymonialny. Fotooferty: niemiecki, polski. A. VEENSTRA, LANGVAL 6, SURHUIZUM 9283 XC.

K-142

PRACA

PIZZERIA zatrudni kelnerów, kucharzy, kierowców, stróża, księgową. Słupsk, 439-831.

FIRMA handlowa zatrudni pracowników na stanowiska handlowe. Liczba miejsc ograniczona. Chętnych zapraszamy w sobotę w godz. 8 do 15 w Słupsku, ul. Leśna 7, pok. 124.

FIRMA „Zepter” poszukuje współpracowników Swidwin i okolice. Średnie wykształcenie 20-50 lat, samochód, telefon. Możliwość pracy popołudniami oraz stałego zatrudnienia. Spotkanie 1 lutego 1994, godz. 18 Zamek Swidwin sala klubu.

SZUKASZ pracy, pieniędzy, satysfakcji, możemy zacząć współpracę. Wymagane minimum średnie wykształcenie, mile widziany telefon i samochód. Spotkanie informacyjne Słupsk, 2 lutego, godz. 17 Hotel Piast.

RÓŻNE

AUTOPOŚREDNICTWO (kupno, sprzedaż, zamiana). Informacje Słupsk, 435-291.

WYDZIERŻAWIĘ kurnik z kompletnym wyposażeniem. Sławno, 38-54

PROGRAM TV NA PIĄTEK (4 lutego)

Zamieszczamy na życzenie naszych Czytelników

PROGRAM 1

6.00 Kawa czy herbata?

9.00 Wiadomości

9.10 Program dnia

9.15 Mama i ja — program dla mamy i trzylatka

9.25 Domowe przedszkole — przedszkolny koncert żyć

10.00 Czytając Balzaka „Stracone złudzenia” — odc. 4 (ost.) francuskiego filmu fabularnego

11.45 Muzyczna Jedynka

12.00 Wiadomości

12.10 Program dnia

12.15 Magazyn Notowań

12.45 Dla młodych widzów: Klatka po klatce oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca” (5)

13.30-15.55 Telewizja Włoka gościem Telewizji Edukacyjnej

13.30 Siena (1)

13.55 Na ratunek Wenecji

14.10 Cesare Pavese

14.25 Włoka wyprawa na Antarktydę

14.35 Szkoły w Polsce

14.55 Przeszłość zaklęta we freskach

15.05 Siena (2)

15.35 Ellis Island — imigranci

15.55 Program dnia

16.05 Dla młodych widzów: Halo, 5-10-15i oraz film z serii „Poszukiwacze złota” (4)

16.50 Muzyczna Jedynka

17.00 Teleexpress

17.20 Automania — magazyn motoryzacyjny

17.40 „Tata, a Marcin powiedział...”: „Czy dzieci to kameleony?”

18.00 Randka w ciemno

18.45 W kraju Zulu Gula

(dokończenie ze str. 1)

Dumni byli z własnej bazy kontenerowej. Była potrzebna w dobie niedostatku wagonów kolejowych — teraz już nie. Albo kupiona u schyłku epoki PRL nowoczesna linia technologiczna do pokrywania druczianych wyrobów farbami proszkowymi; tylko głupiec nie zawarłby wtedy zyletniego kontraktu leasingowego ze szwedami. Ich IKEA była w pełnym rozkwicie, w swą wielką, cieszącą się międzynarodową renomą sieć handlowo-produkcyjną, „montowała” polski rynek. Byłowskiemu „Zagodowi” zaś gwarantowała byt wyrobów. Te zamierzenia padły jednak tak samo jak berliński mur. Okazało się bowiem, że w szwedzkim kapitalizmie za dużo było socjalizmu, natomiast w polskim socjalizmie za mało kapitalizmu.

Bankrut w eleganckim mercedesie

...Taki oto był wizerunek byłego przedsiębiorstwa państwowego „Zagoda”, dopiero co przeobrażonego w akcjonariat pracowniczy „Wireland”. — My, to „Świat Drutu” — tłumaczono ciekawskim angielskim brzmieniem nowego szyldu. — Ledwie wagon, a mercedesem szpanuje jak wielu bamburów na Bytowszczyźnie — drwili niektórzy.

— Bleszyński kupił to auto na służbowy użytek, dojeżdżał nim codziennie do pracy ze Słupska i tego już mu załoga nie mogła wybaczyć — słyszę w „Wirelandzie”. Mercedes stoi na ekspozycji

— Prawie osiem miliardów długów, zerowe zapasy surowcowe, prognoza zakończenia roku szesnastoma miliardami strat — z takim balastem wystartowałem we wrześniu 1991 roku — wspomina S. Wasielewski. — Byliśmy na przegranej pozycji, o atmosferze panującej w firmie lepiej nie wspominać. Nie było żadnych złudzeń, że ten akcjonariat pracowniczy był zrobiony źle, jakby na siłę. Wcześniej podwyżki na uspokojenie załogi niczego nie poprawiły. I dobrze, że wtedy nadarzyli się koszałnińscy biznesmeni i wykupili akcje po cenach nominalnych, chociaż mogliby z powodzeniem zrobić to samo za połowę wartości. Nie trudno było odnieść wrażenie, że podaż akcji podsycali emocje i zdesperowanie załogi prawie beznadziejną sytuacją przedsiębiorstwa. Wejście koszałnińskiego biznesu zapoczątkowało tym, że planowane straty na koniec roku okazały się jednak mniejsze o sześć miliardów złotych.

Wychodzenie z zapaści

było dla załogi i nowego kierownictwa ogromnym ciężarem, jaki dźwigano przez cały rok 1992. Na szwedzkich partnerów, a na skandynawski rynek w ogóle, nie bardzo można było liczyć.

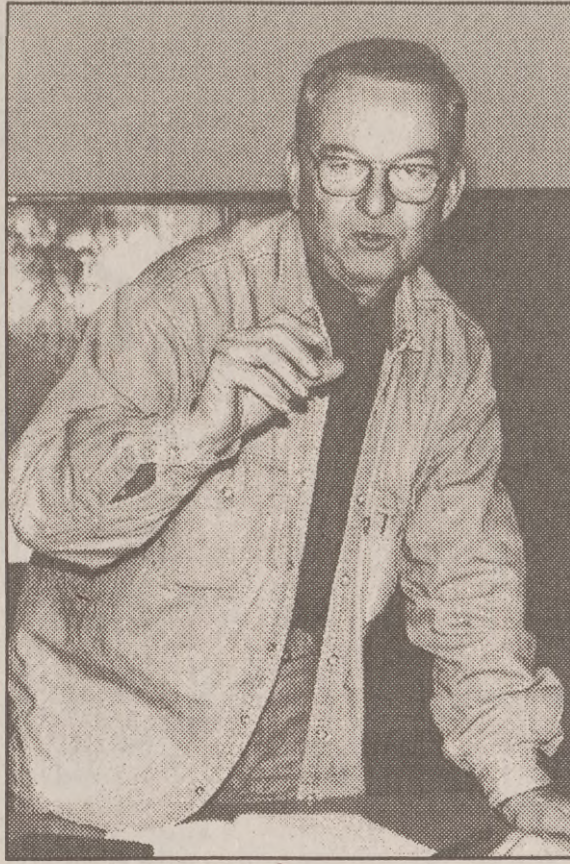
— U nas też kryzys, mści się państwo nadopiekuńczość, siada sprzedaż, musimy ograniczać nasze inwestycje i zamówienia w Polsce — tłumaczyli się w „Wirelandzie” kontrahenci ze szwedzkiej IKEA, największego odbiorcy zagranicznego bytowskich wyrobów.

— Będziemy Szwedom nadal sprzedawać, ale dużo mniej niż opiewał trzyletni kontrakt na dostawę i spłatę nowo-

nie, garaż, przydomową posej, ogród i co tam kto jeszcze ma. Trzy — cztery wielkie ciężarówki z przyczepami wyjeżdżały codziennie wyladowane po sam dach. I chociaż to nie były pociągi wyrobów, jak za peerelu, to jednak serca załodzi się radowały.

— To krakowiczka załogi; krótkie serie wyrobów, ciągłe zmiany oprzyrządowania produkcji, terminy na wczoraj, jakość nie dająca najmniejszych powodów do reklamacji — wylicza prezes S. Wasielewski. — Mało kto tu przyjeżdża z zamówieniami, sami musimy ganiać za klientami. Na miejscu możemy sobie tylko ponarzekać i pokoooperować z tutejszym „Polmorem” w produkcji zestawów ślusarskich do Niemiec oraz nowego typu kwiatników do Holandii. Bo jak spojrzeć na listę zamówień, to pozycji jest wiele: z samego WUTEH-u kilkanaście, z „Polaru” 45 wzorów koszy zamrażarek, z Niemiec — stojaki na rowery. Tylko że zanim ruszy produkcja seryjna, trzeba wyroby przetestować, wynegocjować ceny, dokonać masy uzgodnień. Mamy na przykład takiego partnera jak Żelazarnia a Dratovny Bohumin w Czechach, z którym po przeprowadzeniu tysiąca rozmów wypała jedno zamówienie. Z innymi też nie łatwiej, bo mają kłopoty wskutek panującej w Europie recesji gospodarczej.

Miniony rok jeszcze nie w pełni podliczony. Szacuje się jednak, że „Wireland” może liczyć na 8—9 miliardów zysku brutto. Nie ma już żadnych zadłużeń, spłacił wreszcie nową linię technologiczną, dwu-



Rozmowa z Janem MACIEJOWSKIM, reżyserem, profesorem Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie

— Dobrze, że możemy wreszcie porozmawiać w Koszalinie. Jak ten teatr widzisz dzisiaj? Miałeś tutaj, będąc dyrektorem, świetnych aktorów.

— W tamtych latach w teatrach prowincjonalnych byli dobrzy aktorzy. I w Koszalinie, i w podobnym czasie w Zielonej Górze dobry zespół miał Marek Okopiński i Moryc w Toruniu, i w Bydgoszczy...

— Moryc, czyli Hugon Moryciński.

— Oczywiście, nazywaliśmy go Morycem. I Jelenia Góra się wyróżniała teatralnie, i Kalisz miał jakieś znaczenie. Dzisiaj, gdyby tak zająć do tych ośrodków teatralnych, wydaje się, że zespołom brak tego, co w tamtych latach ludzi bardzo łączyło. Trzydziestu trzy lata temu telewizja była jeszcze w powijakach i teatr dla wszystkich był czymś bardzo ważnym; i dla tych, którzy w nim pracowali, i dla tych, którzy przychodzili na widowie.

— Ale szkoły teatralne istnieją i aktorzy — podejrzewam — kształceni są nie gorzej niż kiedyś.

— Są kształceni dobrze, a może i lepiej.

— Wobec tego skąd się to bierze, że dzisiaj mało na prowincji talentowanych aktorów, a kiedyś w Koszalinie grali: Janusz Michałowski, Andrzej Kopczyński, Witek Gryń, Andrzej May, Maria Chwalibóg, Ewa Kologórska, Stanisław Brejdygant, Mirosława Lombardo, Józef Skwark. W Zielonej Górze: Halina Winiarska, Zdzisław Wardejn, Zygmunt Malanowicz, Halina Słojewska...

— Myślę, że wówczas nie było aż tak dużego ciężaru do wielkich ośrodków, a w wielkich miastach nie rozbudowywano tak bardzo zespołów aktorskich. Telewizja dopiero raczkowała, produkcja filmowa nie była tak wielka. Dlatego życie aktorskie musiało być zetylizowane, aktorzy byli na etatach. Dzisiaj znaczną część ludzi, kończąc szkoły aktorskie, zostaje w Warszawie, Krakowie czy Łodzi, nie troszcząc się o etaty. Nie chcą wyjeżdżać z dużych ośrodków. Im wystarczy, jeśli raz w miesiącu zrobią jakąś dużą reklamę, zahaczą o jakiś film i tak egzystują, licząc, że spotka ich coś znakomitego. To dotyczy dwóch trzecich studentów kończących studia.

— A jeśli nie znajdują się w teatrze, jeśli nie wejdą na scenę, przestają być aktorami. Ten zawód wymaga pracy na scenie.

— Tak też sądzę, ale ja jestem od nich starszy o dwa pokolenia. To, co ja sądzę, mało decyduje o życiu współczesnego teatru, ale ich postawa będzie decydować o kształcie polskiej sceny. Dam ci taki przykład: trzy lata temu reżyserowałem dyplomowe przedstawienie w łódzkiej szkole aktorskiej. Spora grupa tej młodzieży stwierdziła, że nie pójdzie do zawodowego teatru, bo to ich nie interesuje. Chcieliby stworzyć grupę i pracować parę lat ze mną. Ale gdzie? I oto w Koszalinie młody człowiek z tejże grupy, wspaniały człowiek i aktor, gra jedną z głównych ról w Gombrowiczu. Przedtem zagrał w „Biesach” Dostojewskiego, które robiliśmy w Toruniu. Utrzymuje się z czego innego, a w teatrze robi tylko to, co sprawia mu satysfakcję. Jego koledy po prostu podobnie. Nie chcą iść do urzędniczego teatru czy też teatru, który nie ma jeszcze swojej wyraźnej twarzy. Twierdzą, że skoro mają się decydować na pracę za marne pieniądze, to chcą ten zawód uprawiać dla prawdziwej satysfakcji, a nie tylko dlatego, żeby częściej raz dziennie zagrać bajkę i z tego żyć. Oni nie aprobują takiego teatru.

— To jest pocieszające!

— Ale pod warunkiem, że tacy ludzie będą mogli łączyć się w zespoły i wspólnie tworzyć. Dzisiaj są po temu większe szanse aniżeli istniały kiedykolwiek, by powstawały zespoły składające się z niedużej grupy, gotowe robić wszystko: sprzedawać bilety, szyc kostiumy, przewozić dekoracje. Taki zespół jest ciekawsz artystycznie i mniej kosztuje. Dzisiaj, w moim przekonaniu, jeżeli teatr nie ma prawdziwego przywódcy, wokół którego skupi się grupa ludzi, to nie bardzo warto, aby istniał.

— Ale przed laty liczyli się w Polsce tylko te teatry, którymi kierowali ludzie utalentowani i odznaczający się jakąś indywidualnością!

— Ale w tych, które się nie liczyły, można było nieźle żyć. I wegetować spokojnie.

— Nie wszyscy jednak chcieli wegetować i potrafili tworzyć wartości, które istnieją w historii polskiego teatru. I w tym jest także twój dorobek artystyczny.

— Jesteśmy w okresie przejściowym. Na dobrą sprawę muszę stwierdzić, że całe moje życie upływa w jakimś okresie przejściowym. Teraz jest on znacznie ostrzejszy i znacznie dotkliwszy dla spraw kultury, w związku z tym i dla życia teatralnego. Liczne kłopoty wynikają z tego, że już nie jesteśmy w poprzedniej organizacji teatralnej, a jeszcze nie stworzyliśmy, ba, nie wymyśliśmy nowej. Ludzie odpowiadający za życie teatralne nie ułatwili nam tego przejścia, a my sami tkwimy w bierności, licząc na to, że nikt w Polsce nie pozamyka teatrów. Gdyby mnie ktoś zapytał, co mnie najbardziej ciekawi w życiu teatralnym, powiedziałbym, że Gardzienice, czyli teatr, który działa niejako poza oficjalnym obiegiem. Oczywiście jest wspierany przez państwo i słusznie...

— I tu państwo się problem: co zrobić z resztą...

— Znakomita część ludzi dotrwa emerytury, część musi się przekwalifikować. Ta organizacja, w której żyliśmy przez długie lata, preferowała średniość. Ta organizacja płaciła za to, ile razy przyjdzie się w ciągu tygodnia do teatru trzymać halabardę. Najlepsi wcale nie byli premiowani, im było znacznie ciężiej. Średni dominowali teatry. Oni mogą dominować w innych dziedzinach, w dziedzinie artystycznej — nie. Życie musi być tak pomyślane, aby mogli działać wybitni. Ich należy preferować.

— Sądzę, że nie tylko w teatrach. Oto zacytuje Alvin Toffler: „Najszybciej rozwijają się państwa, których gospodarka zależeć będzie od potęg rozumu”.

— Oczywiście! Zatem musimy zmienić nasze szkolnictwo, począwszy od szkoły podstawowej. I już tam preferować najlepszych i im stwarzać należyte warunki rozwoju. Teatr jest tylko małym lusterkiem, które odbija to, co dzieje się w naszym życiu.

— Kłania nam się Szekspir. Zgadza się, ale problem zaczyna się w momencie, kiedy patrzymy na konkretny teatr, jak chociażby tutaj, w Koszalinie, i zadajemy sobie pytania: co dalej?

— Trudno mi o tym mówić. Byłem tu ostatni raz trzydziestu trzy lata temu i to krótko. Dla mnie był to rok niesłychanie ważny, bo był pierwszym rokiem mojej samodzielnej pracy teatralnej. To doświadczenie zaważyło znacznie na tym, co później robiłem w życiu. Tu się zaczęły i umożliwiły moje przyjaźnie teatralne, a tylko z gronem przyjaciół mogę tworzyć teatr. To wszystko jest dla mnie ważne, ale dla widzów tego teatru fakt, że byłem tu

CZTERDZIEŚCI LAT KOSZALIŃSKIEGO TEATRU

Co się stało z nami, ze światem, z teatrem

przez sezon, jest niedostrzegalny i ja nie mam prawa mówić o tym, co w Koszalinie i jak w Koszalinie. Myślę, że jednak problem w tym, jak w przyszłości ma swoje życie układać inteligent mieszkający w małym ośrodku.

— Inteligent siedzi przed telewizorem i ogląda programy. Wydaje mi się, że za jakiś czas telewizja przestanie zaspokajać potrzeby aktywności życiowej. Jestem o tym przekonany, podobnie jak o tym, że teatr w takim mieście nie może się ograniczyć do grania przedstawień, ale musi stanowić centrum życia kulturalnego. Musi być miejscem, do którego się przychodzi bez mała co wieczór. Dlatego trzeba robić wszystko, aby ludzie mieli po co tu przychodzić. A przecież było tak, że kiedy przyjechałem do Koszalina i spytałem o drogę do teatru, nikt nie potrafił mi jej pokazać. Koledy śmiali się potem i mówili, że nie należy pytać o teatr, tylko o piekarnię Psuty.

— Pamiętam, ukulo się takie powiedzenie: pracuję za Psutą, w firmie Maciejowskiego!

— No, i czy taki teatr winien istnieć?

— Wracamy znów do tego samego: teatrem musi kierować człowiek o dużej indywidualności, który chce i wie jak to robić. Wczoraj byłem na „Herodiadzie”, którą przygotowali młodzi ludzie. Krzesła dostawiane, młodzież oblegała swoich rówieśników, prosząc o autografy. Oto ilustracja tego, o czym mówimy.

— Gdybym był bardzo zaradczym, powiedziałbym, że Ziutek Skwark, pracując ze mną, przyzwyczaił się do takiego myślenia o roli teatru. I sądzę — może zbyt subiektywnie — że o sukcesie w naszym kraju, w przejściu przez wszystkie kłopoty i trudności, zadecyduje nie tylko ekonomika, ale nasza psychika, a w związku z tym nasza edukacja, nasza kultura będą miały wpływ na to, jak sobie z ekonomiką poradzimy. A to znaczy, że teatr jest potrzebny.

— Jednak! Bardzo mnie to cieszy. Nie mogłabym uwierzyć, że nieistotne było to, co na tej scenie powstało w ciągu czterdziestu lat. W tym i twoja praca, i Mariana Bogusza...

— Wspomniałaś Mariana Bogusza, wspaniałego, wręcz renesansowego twórcę. Przecież dzięki temu, że go ścigałem tutaj do teatru, powstała idea międzynarodowych plenerów w Osiekach.

— Tak, to on potrafił przekonać do tej idei grupę ludzi w Koszalinie i pociągnąć za sobą miejscowe środowisko plastyczne.

— Pozwól, że wspomnę jeszcze Andrzeja Falkiewicza, wspaniałego człowieka teatru, krytyka teatralnego i literackiego, eseistę, pisarza, którego wyciągnąłem z domu kultury na kierownika literackiego teatru.

— Znow to potwierdza, że szansą teatru są ludzie skupieni wokół wspólnej idei, pasji.

— Wokół takich warunkach teatr może coś zdziałać. A jakże ważną rolę spełniały wówczas festiwale teatrów Polski Północnej!

— To ogromna zasługa Morycy. Te festiwale aktywizowały środowiska teatralne, pobudzały je do rywalizacji.

— Mogę powiedzieć o sobie, że jestem dzieckiem tego festiwalu. Była to dla nas wielka ostoja, że raz w roku cały ten region stał do konfrontacji, że i ja miałem szansę w rywalizacji z moimi kolegami, że moja praca mogła ocenić najwybitniejsze grono krytyków. A czy dzisiaj jest możliwa taka sytuacja, że aktorzy, reżyserzy zawierają na lata przyjaźnie z krytykami teatralnymi? A tak przecież było i nie parskaliśmy na siebie. Przy tym nasza aktywność odpowiadała aktywności młodych ludzi, którzy na tych ziemiach realizowali swoje szanse życiowe.

— Przeżyliśmy wspólnie wiele przedstawień, przegadanych nocy, pomysłów, projektów, kłótni i wspólnych radości: Stulek Hebanowski, Konstanty Puzyna, Jarek Szymkiewicz, Zygmunt Greń. Pytano mnie kiedyś, czy nie przeszkadza mi kontakt prywatny z ludźmi teatru. Stwierdziłam, że nie, bo od nich uczę się teatru. Teatr jest sztuką żywą i nie wierzę, że można o niej wszystko wiedzieć.

— A póki się uczymy, póty jesteśmy młodzi. I to jest wspaniałe, że teatr nas zmusza do nieustannej nauki. Znacznie bardziej niż jakakolwiek inna dziedzina sztuki. Dlatego teatr rzeczywiście jest najbardziej potrzebny współczesnemu człowiekowi, zwłaszcza w sytuacji, kiedy drogi ludzkie są najbardziej powolane, aby o tym mówić. Czasem wydaje mi się, że w teatrze nie zawsze to dostatecznie rozumiemy.

— Przed laty dostałam list od prostego człowieka, takiej mniej więcej treści: „Późno trafiłem do teatru, nigdy nie przypuszczałem, że to może być bogactwo, że mogę o sobie i życiu myśleć inaczej”. Zatem teatr otworzył jakieś drzwi wrażliwości.

— Jestem przekonany, że siła, jaka idzie ze sceny, od aktora, jest niesłychanie wielka.

— Ale wtedy, kiedy jest to prawdziwa sztuka. Dzięki temu pamiętam wiele przedstawień, niekiedy scen wielkiej piękności, jak chociażby w twoim „Kordianie”. Wspominam wielokrotnie oglądane przedstawienie „Karola” Mrożka i „W małym dworku” Stanisława Ignacego Witkiewicza, chyba najlepsze, jakie w życiu widziałam.

— To wielka zasługa Hercia Konieczki, który kochał Witkacego i znakomicie teatralnie o nim myślał. Wobec podobnego problemu stoje dzisiaj, kiedy tu reżyseruję Gombrowicza, zresztą po raz pierwszy w życiu. Należy do tego pokolenia, które w klasie, pod ławką czytało „Ferdynarda”. I była to lektura integralnie związana ze szkołą. Ale to, co pisał krytycy na temat Gombrowicza, i co z tym robią teatry, jest tak odległe od moich pierwszych wrażeń ze szkolnej ławki. Wszystko zostawiło mi jakiś niedosyt. I nigdy nie zrobiłbym Gombrowicza, gdyby nie upór Ziutka Skwarka. On mnie bez mała zmusił do tego. Przeczytałem i polubiłem dwie rzeczy w „Włonie, księżniczkę Burgunda”: że jest to jakby bajka o niczym, sztuka jakby dla samej sztuki, która nie zajmuje się zbawieniem narodu, sytuacją polityczną w Polsce. Zanurzam się w teatr, w przedstawienie, w pewną urodę teatru, a równocześnie odnoś wrażeń, że sztuka dotyka jakichś spraw ważnych, może moich osobistych, naszych kłopotów, problemów, z jakimi stajemy w obliczu współczesnego świata. Na tej drodze od Szekspira do Gombrowicza widzimy, co się stało z nami, co się stało ze światem. I to jest frapujące...

Rozmawiała: JADWIGA ŚLIPIŃSKA
Fot. Jerzy Patan

Nie takie proste jak drut

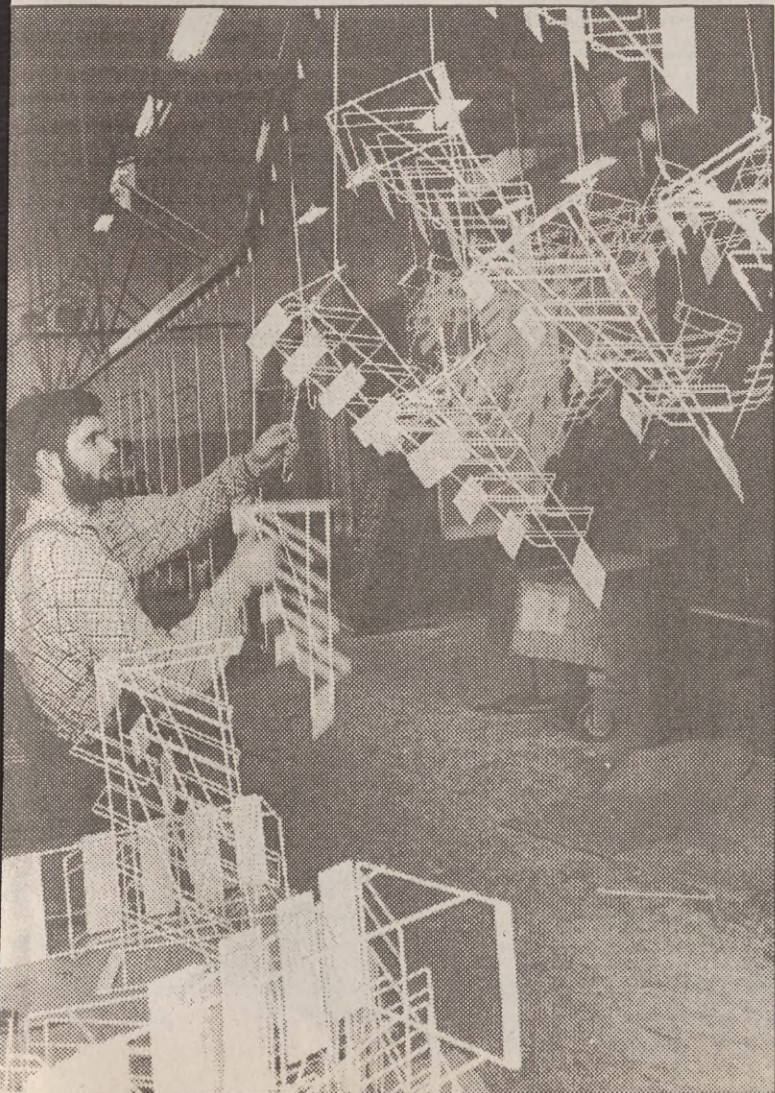
IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

nym miejscu zakładu, czyściutki, lśniący...

— Proszę nie uważać, że to auto jest do opłuwania, a ja potępiam w czambuł moich poprzedników — uprzedza Stanisław Wasielewski, dyrektor naczelny i prezes zarządu „Wirelandu”. — Owszem, narobili błędów, pewnie nie wiedzieli kiedy odejść, zantagonizowali załogę, ale też nie można im odmówić nawet dużych zasług dla tej firmy. Ciekawostka: ten mercedes, uważany za wielki zbytek poprzednika, pomógł nam wyjść z największej opresji. Byliśmy pogrążeni w długach, nie było pieniędzy na zakup surowca do produkcji. Ale mogliśmy go brać na krecie, bo w tym mercedesie wyglądaliśmy na takich, którzy jeszcze mają co sprzedać. I tak zakład

...pokonywał niebezpieczny zakręt.

Wchodził w ten wiraz bardzo ryzykownie. W lipcu 1991 roku było wiadomo, że Edward Bleszyński już nie wyprowadzi firmy na prostą, jak zamierzał. Że bliski jest taki dzień, kiedy do pracy przyjedzie mercedesem, a wróci... pakaesem. Po drodze miał uwłaczającą godności człowieka „przesiadkę”.



czesnej linii technologicznej — zdawano sobie sprawę w bytowskiej firmie.

— Potop szwedzki nas tak nie upeprzył, jak ta umowa zawarta w PRL, a finalizowana w RP — kleli. Pozostało płacić i płacić. I szukać na gwałt nowych kontrahentów na zachodzie Europy.

Znaleźli się w Holandii. Przyszły duże zamówienia na produkcję różnego rodzaju stojaków i podstawek do ekspozycji w sklepach batoników „Mars”, gumy do żucia „Wrigley's”. Ożyli trochę krajowi producenci lodówek, chłodziarek, zamrażarek, zmywarek, którym potrzebne są druczane pojemniki i kosze. „Wireland” zaczął się też bardziej szanować, ceny na swoje wyroby ustalał w drodze częstych negocjacji, a nierzaz na dłuższy czas, albo „jak leci”. W rezultacie rok 1992 zakończył się zyskiem 7,4 mld. złotych brutto, ale pozostawał jeszcze do spłacenia czteromiliardowy kredyt. Wróciły optymizm i przekonanie, że

...kryzys mija i będzie coraz lepiej.

Rok 1993 zaczął się od utrwalaenia korzystnych trendów. Oferta bytowskiego „Świata Drutu” objęła około 400 wyrobów, którymi można wyposażać czy umebłować każde biuro, sklep, mieszka-

nie, garaż, przydomową posej, ogród i co tam kto jeszcze ma. Trzy — cztery wielkie ciężarówki z przyczepami wyjeżdżały codziennie wyladowane po sam dach. I chociaż to nie były pociągi wyrobów, jak za peerelu, to jednak serca załodzi się radowały.

dla czego więc znowu zgrzyta?

Dyrektor Wasielewski, uprzedzając pytania wizytującego „Wireland” wojewody słupeckiego Kazimierza Kleiny, nie powiedział niczego więcej, niż powinna wiedzieć 326-osobowa załoga. Powinna, jeżeli tak samo jak wojewoda zapoznała się z umieszczonym na tablicy ogłoszeń uzasadnieniem decyzji redukcji zatrudnienia o 30 osób.

W ostatnim miesiącu nastąpiło „tapnięcie”, średnia wartość sprzedaży wyrobów w grudniu wyniosła 4,4 mld. złotych, podczas gdy w każdym z poprzednich jedenastu miesięcy wahała się ona w granicach 7,5 mld. zł. Na domiar złego posiadane przez „Wireland” zamówienia na pierwszy kwartał tego roku nie zapewniają pełnego wykorzystania możliwości produkcyjnych firmy, opiewających na 10 mld. zł. wartości sprzedaży wyrobów miesięcznie. Styczeń zapowiadał się „cienko” — niewiele ponad 4,7 mld. zł. Przy czym znaczna część wyrobów, ujętych styczeńowym planem sprzedaży, już w grudniu stanowiła zapas magazynowy oraz produkcję w toku. Roboty zastępcze już wyszukano i wykonano. Nikt jakoś nie rozdzierał szat, że przedsiębiorstwo wpędzono w dodatkowe koszty.

Lament się zrobił...

dopiero wówczas, gdy redukcja zatrudnienia okazała się nieuchronna.

To ostateczność dramatyczna tym bardziej, że w „Wirelandzie” pozostali już tylko dobrzy i bardzo dobrzy pracownicy, średnia wieku nie przekracza 30 lat...

— Właściwie nie mam żadnego pola manewru, lista przewidzianych do zwolnienia jednak nie powstała z tak zwanego kapelusza — powiada dyr. S. Wasielewski. — Jestem przygotowany na twarde rozmowy, być może ustąpię w niektórych przypadkach. Musimy jednak wszyscy zdawać sobie sprawę, iż jesteśmy wprawdzie dobrymi, ale też i drogimi na rynku potentatami. Żeby utrzymać dobrą kondycję finansową, trzeba zdobyć się nawet na bolesne zmiany.

A w przeciwnym przypadku? Wszyscy z „Wirelandu” mogą bardzo szybko powiększyć prawie dwudziestoosobnioprocent stopę bezrobocia w bytowskim rejonie. Bez nich już i tak większą od przeciętnej w województwie, plasującej Słupskiem wśród czterech regionów o najwyższym w kraju poziomie bezrobocia. Tak więc „Wirelandowi” jest najmniej potrzebne odwracanie uwagi od spraw zasadniczych. I... kojarzenie adresu firmy z tym co przemigło, a bywa jeszcze pielęgnowane przez samych sprawców fundamentalnych zmian.

Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

KRONIKA
kulturalna

ŚWIAT

* **PAVEL TIGRID** został nowym ministrem kultury Czech. Ten pisarz i publicysta, przyjaciel Vaclava Havla, powrócił do kraju po wielu latach emigracji. Uchodzi za wielki autorytet intelektualny i moralny.

* **W NOWOJORSKIM HOTELU „ASTORIA”** odbył się doroczny show, zatytułowany „Rock and Roll Hall of Fame”. Do grona „oczekujących w przedśionku sławy” nominowany został John Lennon, reprezentowany przez wdowę Yoko Ono i syna Sean.

* **ZMARŁ GYÖRGY CZIFFRA**, „chwała węgierskiej kultury”, „muzyczny geniusz” — jak nazywali go krytycy. Od 1956 roku mieszkał we Francji, dokąd emigrował po tragedii powstania węgierskiego.

* **PODZAS TRWAJĄCEGO W AVORIAZ FESTIWALU FILMÓW FRANCUSKICH** Daniel Toscan du Plantier ogłosił nominacje do Cezarów. Największą liczbę nominacji otrzymał „Germinal” Claude'a Bary'ego. Bardzo wysoką pozycję ma film Krzysztofa Kieślowskiego „Niebieski”.

* **INSTYTUT KULTURY POLSKIEJ W BERLINIE** wznowił działalność. Placówka zajmuje się prezentacją uniwersalnych wartości polskiej kultury, ułatwia komunikację w sferze kultury między Polską a Berlinem, Brandenburgią i wschodem Niemiec. Obok kina i własnej sceny Instytut dysponuje biblioteką, liczącą ponad 20 tysięcy woluminów.

* **MINISTER KULTURY GRECJI**, aktorka Melina Mercouri podała do wiadomości, że prywatna kolekcja byłego premiera Konstantina Mitsotakisa zawiera przedmioty skradzione z kretęńskich grobowców.

KRAJ

* **SZESZCZESIECIU DYREKTORÓW I KUSTOŚY MUZEÓW** z całej Polski wzięli udział w seminarium poświęconym zdobywaniu funduszy przez muzea, planowaniu ich budżetu i kontaktom z mediami. Organizatorem imprezy było American Center.

* **TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE** wystawił „Antygonę w Nowym Jorku” Janusza Głowackiego w reżyserii Tomasza Zygadły, scenografię Jerzego Rudzkiego, z muzyką Jana Kantego Pawlińskiego.

* **W WARSZAWSKIM MUZEUM ETNOGRAFYCZNYM** pokazano wystawę, prezentującą wybór zdjęć dokumentujących historię malej, XVIII-wiecznej cerkwi w Łopience w Bieszczadach.

* **PRYZNANO NAGRODY LAT-RNA MAGICA** za wybitne zasługi dla kultury filmowej w 1993 roku. Otrzymali je Andrzej Werner za publicystykę, Antoni Szram za edytorstwo, Stefan Laudyn za Warszawskie Spotkania Filmowe, Dariusz Kasprzak za dystrybucję filmów i inni. Pośmiertnie przyznano nagrodę Krzysztofowi Mitrakowi.

* **TRWAJĄ XXIII WARSZAWSKIE SPOTKANIA TEATRALNE**. Teatry z Krakowa, Poznania, Białegostoku, Wrocławia, Zakopanego, Łodzi prezentują swe premierowe przedstawienia.

* **W MUZEUM SZTUKI MEDALERSKIEJ WE WROCŁAWIU** otwarto wystawę medalii Theodora von Gose, autora kilku wrocławskich rzeźb. Przygotowano ją dzięki współpracy z Górnośląskim Muzeum Krajowym w Ratingen-Hoesel.

* **SEZON PREMIER W WARSZAWSKICH TEATRACH** — Na Scenie „Prezentacje”, „Omdlały koń” François Sagana, a w Teatrze Małym „Listy miłosne”.

* **WIELKI POŻAR** strawił całą widownię i część wyposażenia technicznego Teatru Polskiego we Wrocławiu. Przyczyną pożaru nie są jeszcze znane, wiadomo jednak, że straty wyniosą ponad 50 miliardów złotych.

REGION

* **TYTUŁ „IMPREZY ROKU”** i nagrodę wojewody koszalińskiego w wysokości 100 milionów złotych zdobył Państwowy Dom Dziecka w Świdwinie za „Dzieciowisko”.

* **IV WOJEWÓDZKIE SPOTKANIA KOŁĘDNICZE** na Zamku Świdwińskim sprowadziły zespoły folklorystyczne, teatralne, poetyckie i chóralne.

* **„HERODIADA”** to przedstawienie, które pokazał w Koszalinie zespół młodych artystów — autorów „Fatamorgany”: Adam Sztaba, Marcin Perzyna, Sławomir Lewandowski z gronem wykonawców.

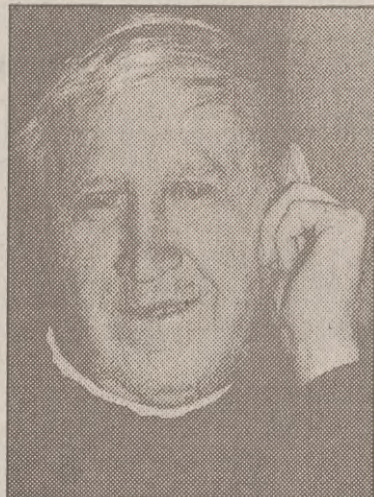
* **W PIĄTKOWYM KONCERCIE KOSZALIŃSKIEJ FILHARMONII** pod dyktando Zdzisława Siedlaka wystąpił uczniowie szkoły muzycznej: Anna Knap, Aleksander Siwa, Kinga Kulka, Małgorzata Sitek, Lidia Jewłoszewicz, Izabela Iwanowska, Monika Beszczyńska, Anna Baldys i inni.

* **W MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO** na zamku w Słupsku, obradowali historycy z okazji 40. rocznicy powstania Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz dziesięciolecia Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Dyskutowano o władztwie Gryfitów i dziełach sztuki — pozostałościach książęcych.

* **KULTURA I SZTUKA W FILATELISTYCE** — to nazwa interesującej kolekcji znaczków eksponowanych do końca lutego w sali oddziału wojewódzkiego Civitas Christiana w Słupsku.

* **KAZIMIERZ JALOWCZYK** (rysunek), Renata Cebula (malarstwo) oraz Lucja Włodek (rzeźba) — to tegoroczni nagrodzeni uczestnicy konkursu „Sztuka dla sztuki”. Wystawa pokonkursowa koszalińsko-słupskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków jest czynna w Bałtyckiej Galerii Sztuki w Uście.

* **STANISŁAWA CELIŃSKA**, z programem „Uśmiechnij się” wystąpiła w kawiarence „Samba” w foyer teatru w Słupsku. (Jo)



— Niedawno, z rodziną i przyjaciółmi, obchodził pan 85. rocznicę urodzin. Wspaniały wiek, uwieczniony wieloma sukcesami w dziedzinie artystycznej. Nasza redakcja dołącza się do serdecznych życzeń. Czy może pan trochę wspominać?

— Urodziłem się na Łotwie, w Dyneburgu. Wówczas to była carska Rosja. Ojciec, Donat Sakson, był oficerem zawodowym w carskiej armii. W 1913 roku przeprowadziłem się na dzisiejszą Białoruś, na teren Polesia, do małego miasteczka Hancewicze. Tam ojciec mój, będąc na emeryturze wojskowej, otworzył sklep. W 1914 wybuchła wojna i ojca powołali do armii. Wojna się skończyła, a my w Hancewiczach znaleźliśmy się już w Polsce. Ukończyłem szkołę zawodową i podjąłem pracę na kolei. To była wąskotorówka. Ten teren, gdzie ja pracowałem, należał do Radziwiłłów. Tak minął mi, bez specjalnych wrażeń, okres międzywojenny. Atrakcją były na pewno spotkania z rówieśnikami w kole związków „Strzelca”.

— A więc początek drugiej wojny światowej zastał pana na kolei?

— Tak. To był teren KOP-u (Korpusu Obrony Pogranicza), i ja zostałem powołany do 96 Pułku KOP. Z bronią i musztrą już miałem do czynienia w „Strzelcu”. Byłem w samodzielnym batalionie, nazywanym „Batalion snów”, nie wiem zresztą, czemu tak nas nazwano. Z Niemcami walczyliśmy pod Dolbunami, Równem. Przebijaliśmy się w kierunku Lwowa. Tam zastał nas pamiętny 17 września, i zgodnie z rozkazem naczelnego wodza mieliśmy złożyć bez walki broń Armii Czerwonej. Nasz oficer poinformował nas o układzie Rosjan z Niemcami, o „nożu w plecy” i powiedział, że kto chce, może uciekać do Rumunii. Lwowa nie bombardują.

— Zdecydował się pan na niewolę?

— Poskładał mi broń w kozy i pomaszzerowaliśmy. Konwojowali nas ich żołnierze, w kulajkach, z karabinami na sznurkach. Śmiało się na ten widok. Mieliśmy na dworcu wejść do wagonów. Mijałymi stojącymi obok ruskie czołgi. Nagłe ktoś z kamienicy rzucił w czołg z balkonu granat. Powstało zamieszanie, strzelanina, także strzelali do nas. Rozproszyliśmy się, uciekłem z kolegą, leśniczym, w zaułek uliczny, dalej za nasyp kolejowy. W ciemności trafiliśmy do podmiejskiej wioski, w której nasze, prawie nowe, ubrania wojskowe, zamieniliśmy na ubrania cywilne. Szliśmy dalej. Wróciliśmy do domu, do rodziców.

— Teren zajęty przez Rosjan?

— Tak. Podjąłem pracę na swojej wąskotorówce. Nawet u nich awansowałem, jako fachowiec, mechanik kolejowy. Tak pracowałem do dnia niemieckiej napaści na ZSRR. Udało mi się pozostać na miejscu, chociaż większość mieszkańców wywozili na wschód, razem z maszynami.

— Przeżył pan kolejną zmianę władzy.

— Nie ostatnią jeszcze. W 1941 Niemcy nas się nie czepiali. Byliśmy potrzebni do pracy, między innymi przy budowie domków dla Niemców. I tak to trwało do końca 1943 roku, gdy zmieniać się zaczęła sytuacja na frontach wschodnich. Niemcy nas załadowali do pociągów i wywieźli. Znalazłem się w Prusach Wschodnich, niedaleko Bartoszyc, w ma-

Świat
zaczarowany

Rozmowa z PIOTREM SAKSONEM, artystą ludowym — rzeźbiarzem

jątku hrabiego Groubena. Pracowali tu też jeńcy rosyjscy. Aż przyszli Rosjanie w 1944. Zaczęli wywozić ludność mazurską na wschód. Nazywali ich Niemcami, chociaż Mazurzy po polsku umieli mówić. Mnie nie ruszali, bo byłem z Białorusi, na robotach przymusowych, a więc swój — uwolniony. Pracowałem teraz dla wojska rosyjskiego.

— Powrót do strony rodzinnej?

— Nie było potrzeby tam wracać. Pojechałem do siostry w Ostrówku pod Warszawą. To był taki punkt zbiórki rozproszonej rodziny. Stamtąd, z całą grupą werbowanych na ziemię zachodnie i północne, trafiliśmy do Słupska, potem do Poblociu. Każdy czegoś szukał. Na kolej nie chciałem już iść. Marzyłem o założeniu warsztatu ślusarskiego. W Poblociu powstała Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej, podjąłem pracę w warsztacie. Na walnym zgromadzeniu spółdzielni wybrali mnie na członka zarządu, nawet wiceprezesa do spraw skupu. Potem byłem referentem do spraw kontraktacji, magazynierem, pracowałem w sklepie w Dargolezie, Cecenowie, do renty, na którą przeszedłem ze względów zdrowotnych, struty nawożami w tym magazynie. Potem dostałem emeryturę.

— Panie Piotrze, rozmawiamy w pa-nu drugim domu rodzinnym. Ten jest w Poblociu. Tu założył pan rodzinę...

— Żonę, Romanę Bajerską, poznałem tutaj, po sąsiedztwie. Dzieci już założyły własne rodziny. Zofia mieszka w Poblociu, Zbigniew w Głównicy, Anna mieszka tu z nami, Krzysztof w Warszawie. Mam dziesięcioro wnucząt i jednego prawnuczka Roberta (z rodziny Zofii). Ma już roczek.

— Dużo mówiliśmy o pana życiu w latach minionych. Kiedy po raz pierwszy chwycił pan za kłoc drewniany, by rzeźbić? Dziś mówi się, że Piotr Sakson ma w dorobku kilka tysięcy rzeźb, znajdujących się w zbiorach etnograficznych wielu muzeów w Polsce i nie tylko. Także w kolekcjach prywatnych...

— Pamiętam, że strugałem kijki, także w korze szczyrów, jak byłem małym chłopakiem. To tak chyba zawsze się zaczyna. Później robiłem różne rzeczy ze słomy, chwyciłem także za metal. Później zajmuję się rzeźbą w Poblociu, gdy przeszedłem na rentę. Prowadziłem zajęcia z dziećmi w szkole, jako instruktor do spraw plastyki. Dzieciaki przychodziły też tu, do mojej pracowni. Na wystawach w Koszalinie, Słupsku zacząłem dostawać nagrody, dyplomy. Rzeźbiłem całe cykle postaci znanych Polaków, sportowców, grajków wiejskich, diabełki, Chrystusa fraszobliwie i wiele różnych, jak do głowy coś przyszło. Kłocki lipy nadal sezonuję, chociaż, jak mówiłem, zdrowie już nie to. Ale niedawno zrobiłem na zamówienie rzeźbę Matki Boskiej. Przyjeżdżają tu klienci do domu i zamawiają.

— Jako rzeźbiarz ludowy, był pan częstym uczestnikiem jarmarków folklorystycznych nie tylko na Kaszubach, brał pan udział w konkursach na rzeźbę na Pomorzu.

— Nadal przysyłają mi zaproszenia choć już teraz ciężko mi się ruszyć gdzieś z domu. Ale koleżdy z Wojewódzkiego Klubu Plastyka Amatora odwiedzają mnie tu, w Poblociu; Stefan Morawski, Jacek Janowski. Najwięcej, ze dwadzieści prac po konkursach organizowanych na Pomorzu, ma Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku — dział etnograficzny. Ma Bydgoszcz, Toruń, Poznań. Nasze muzeum chce mi zrobić duży katalog mrońograficzny. Kiedyś byli u mnie z Telewizji Gdańskiej na nagraniu dla programu kaszubskiego *Ródno Ziemia*.

Miałem wiele wystaw, między innymi w Warszawie z okazji prezentacji regionu kaszubskiego, w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Gdańsku, w Lublinie, w Płocku dali mi nagrodę Płocka. Trochę prac poginęło. W Lublinie, po jarmarku, zgineła mi rzeźba przedstawiająca Irenę Szewińską-Kirszenstein (miałem całą kolekcję sportowców), po jarmarku w Bydowie zniknęły wszystkie prace. No cóż, musiały się komuś spodobać. Jak Bozia da zdrowie, to w czerwcu wystawię swoje rzeźby na ekspozycji w Skansenie Słowińskim w Klukach.

— Panie Piotrze. W jakim drewnie rzeźbił się panu najlepiej?

— Lipa przede wszystkim. Koniecznie musi być wycięta zimą, w okresie przerwy w wegetacji. Wtedy drzewo odpoczywa, nie ma nagromadzenia przepływających soków. Wysuszone, ma drewno miękkie, podatne na dłuto, nie pękające. Ale rzeźbiłem też w dębie i innych gatunkach drewna. Dąb szybko pęka. Wysta-



rczy mocno stuknąć figurę i już ma szczelinę.

— Niektóre pana rzeźby mają nazwy, na przykład diabeł... z Czarnej Wody?

— To postać diabła z Głównicy. Tam jest taki stawek z legendą o diable. Nawet napisałem kiedyś o tym wierszyk. Jest taka legenda o malarzu i diable w Głównicy. Diabeł przyszedł i pyta, czy by go malarz nie umieścił w swoim obrazie. Malarz mówi: można, ale jak ty siebie w tym obrazie obejrzyś? Diabeł mówi: z daleka, zza drzwi. Spojrzył na obraz, zobaczył jaki jest na nim straszny, wpadł w wrażenie do stawku, siedzi i bulgocze, że wydzie, gdy ktoś namaluje drugi obraz, nie taki straszny. Ale jak tu namalować diabła ładnego? Od tej chwili stawek jest czarny.

— Po głównickim zrobiłem wiele diabełków i innych postaci.

— Dziękuję za rozmowę i życząc pa-nu wielu lat twórczych w zdrowiu.

Rozmawiał:
JERZY DĄBROWA



Talizman w prezencie

Zapiski
z LEKTUR

Świat reklamy odkrywa przed nami nie przeczuwane dotychczas właściwości rzeczy i fantastyczne między nimi związki. Ktoś do tej pory mógł przypuszczać, że żab może być smutny, że proszek do prania ma impet w głąb, że czarna halka to „niegrzeczny negliż”, albo że dbałość o włosy jest jedną z ważniejszych — tak, proszę zwrócić na to uwagę! — jedną z ważniejszych czynności naszego życia, która pochłania myśli (!) większości ludzi.

Dotychczas mniemałam, że... no, może łysina ewentualnie pochłania myśli u piękniejszego nia mężczyzny i to tylko od czasu do czasu. „Szkoła fryzjerstwa H.S. Sp. z o.o.” we Wrocławiu przekonuje nas, że jest inaczej i zachęca, aby się pośpieszyć z kupnem narzędzi fryzjerskich, jak

to „profesjonalnych” nożyczek i takiegoż grzebienia za jedyne 200 tysięcy złotych, co jest niebywałą okazją, albowiem normalna cena owego zestawu wynosi pół bańki.

Przyjrzywszy się egzemplarzom na kolorowym zdjęciu stwierdziłam, że takie same „profesjonalne” nożyczki kupiłam za niecałe 40 tysięcy w koszalińskiej drogerii „Lechia” i tamże otrzymałam grzebień „profesjonalny” — dokładnie taki, jak na ilustracji — za darmo, jako dodatek do lekko przeterminowanego szamponu z etykietką „Paris-London-New York”.

Naukowcy mogą się różnić poglądami co do tego, czy istnieje godne zaufania i polecenia diety odchudzającej, w dodatku zapewniającej trwały efekt bez uszczerbku dla zdrowia. Natomiast firma „TR Medical Group H.S. Sp. z o.o.” wy-myśliła coś, co pozwala schudnąć bez głodu, męczących ćwiczeń, tabletek czy diety — po prostu „negatywnie kalorie”. Firma zachęca: żyj bez umiaru, co ci się podoba, dodając jedynie do nieumiarkowanego żarcia produkty, które spalają kalorii więcej, niż ich dostarczają. Sek-

retem firmy jest, jakie to produkty. Firma odkryje sekret po nadesłaniu kuponu wraz z 300 tysiącami złotych.

Albo to jeszcze nie koniec z obsesją chudnięcia. Możesz schudnąć, nosząc w uszach klipsy magnetyczne, łączące w sobie zalety akupresury i magnetyzmu. Albo nacierając miejsca opasłe kremem „Biovegetal” — wynalezionym przez „niewielkie laboratorium”, anonimowe oczywiste. (W takich przypadkach zwykle przychodzi mi na myśl te koniaki francuskie i szkockie whisky, produkowane w małych, zacisznych wytwórniach, też anonimowych, na bazie spirytusu „Royal”). „Polska Biotonic Sp. z o.o.” oferuje ci ów rewelacyjny wynalazek też za jedyne pół bańki.

A jeszcze są różne pasy odchudzające, co to rozpuszczają tkankę tłuszczową, a wyprodukowane są z „materiałami używanymi w technologii kosmicznej”, podczas gdy „zasada działania znana już była w starej chińskiej medycynie”. W związku z owymi pasami — u fryzjera byłam świadkiem rozmowy dwóch zafrasowanych pań: „Tuuszcz jak tuuszcz — mówiła jedna do drugiej — ale niech mi

kto powie, gdzie się ta skóra podziewa po schudnięciu, czy ona zwisa jak na starym słońcu?”

W ogóle — medycyna wschodnia cieszy się wielkim wzięciem u współczesnych wynalazców rozmaitych kosmetyczno-uzdrawiających remediów. Otóż i Dom Wysylkowy „Maja” w Świebodzinie zachęca nas do kupna „regulatora jono-wego” (taka bransoletka z dwiema kulkami), który powstał „przed wieloma wiekami” jako zdobycz medycyny tybetańskiej i ma właściwości usuwające wszelki ból, aż do „porażających bólów pooperacyjnych włącznie”; byłaby to z pewnością — za jedyne 150 tys. zł — niepowtarzalna okazja, gdyby nie szarlatani ze Wspólnoty Niepodległych Państw, którzy jeszcze latem br. rozpowszechniali ludzko podobne nośniki energii tybetańskiej w cenie wprost beczelnie konkurencyjnej.

Na tym ile Marcelus Toe-Guor jawi się, ze swą imponującą, siwą brodą jako mąż opatrnościowcy, który niczego nie usiłuje nam wtynić za opłatą, a jedynie pragnie za darmo ofiarować talizman zapewniający życie „pełne radości, miłości i

pieniędzy”. Dostojny ów Marcelus ogłasza się w wielu pismach i do wszystkich czytelników kieruje swoją propozycją: „Bądźcie wśród tych, którzy otrzymają odrotną pocztą mój beczenny talizman bezpłatny... naładowany przeze mnie całą moją siłą magnetyczną: wyślijcie mi natychmiast kupon znajdujący się poniżej, nie ryzykując, iż dotrże do celu za późno. Moja propozycja jest (siłą rzeczy) ograniczona do 1000 pierwszych chętnych”.

Chętni zapewne prześcigają się, aby znaleźć się wśród tysięcy pierwszych. Wszyscy bez wyjątku powinni jednakże przesłać p. Marcelusowi po 5 znaczków w cenie 2500 zł każdy — na koszty. Powiedzmy, że z oferty bycia radosnym, kochanym i bogatym skorzysta kilkadziesiąt tysięcy czytelników tak popularnego dziennika jak „Gazeta Wyborcza”; tysiąc pierwszych otrzyma talizman, ale znaczki wszak przesłali wszyscy?

Pozostają z dręczącą zagadką: w jaki sposób p. Marcelus przetwarza owe znaczki na forsz.

MOJA KORRIDA

Słupsk — Koszalin

RAFAŁ JANUS

Niedawno miałem okazję przejechać w obie strony trasę z Koszalina do Słupska, a że wyjątkowo nie siedziałem za kierownicą, więc mogłem sobie pozwolić na dokładniejszą niż zwykle obserwację terenów przyległych do drogi. Wiele rzeczy można tam zauważyć! Mnie szczególnie uderzył kontrast między wspaniałymi sztydami reklamowymi, a mizernymi obiektami, do których te sztydy kierują. Tablica zapraszająca do warsztatu samochodowego kusi sylwetką sportowego wozu, zapowiada najnowszą technologię, przyciąga „pewnością, jakością, zaufaniem”, każe się spodziewać nowoczesnego serwisu z wyspecjalizowaną aparaturą, sprawną obsługą... A tu, kawalek dalej, niemal rozwalająca się obórka (?), chlewik (?), może kiedyś kuźnia, gdzie cierpliwym koniom z całej okolicy wymieniono podkowy — dziś „Serwis” (najczęściej pisany z błędem) bez wyposażenia, brzydki, ciasny, z uwijającym się „złotą rączką”, który ma zastąpić najnowszą technologię...

A więc patrzyłem na pobocza, a zwłaszcza na tablice przydrożne, skupiając się głównie na języku reklam. Spójrzmy, co tam widać. Oto na wyjeździe z Słupska ułóżymy drogę dostrzegam frapującą nazwę: „Tapetoland”. Przez chwilę zastanawiam się, co też to może oznaczać... „Land” to kraina, teren, obszar — czyżby jakiś nowy region, rezerwat, skansen? Jest tam też „tapeto”; czyżby kraina tapet? Domyślam się, że chodzi o sklep, w którym można kupić tapety! Jego właściciele chcą być światowcami, dlatego też nie zapraszają klientów do „Sklepu z tapetami”, nie wypisują hasła „Tapety”, bo to by było zbyt normalnie, po polsku, a więc zwyczajnie, a ma być światowo!

Jedziemy dalej. Na tej samej ulicy, ale bliżej granic miasta, znajduje się sklep o swojskiej nazwie: „Market budowlany”. Najwyższy czas, myślę sobie, przystąpić do redagowania nowego „Słownika języka polskiego”. Jak bowiem widać, pojawiły się zupełnie nowe określenia miejsc, które w słownikach znajdziemy pod hasłem „sklep”: albo „land”, albo „market”. Stary, wysłużony „sklep”, już od dawna zastępowany takimi nazwami jak: sam, pawilon, salon, butik — teraz wydaje się zagrożony ostatecznie i nie na żarty; w reklamach prasowych, na przydrożnych tablicach, w neonowych szyldach — wszędzie ustępuje miejsca „marketowi”. Jest to oczywiście wyraz obcy, pochodzi z modnego dzisiaj języka angielskiego, ulubionego przez handlowców, którzy obco brzmiącą nazwą chcą podnieść rangę swojego sklepu czy towaru, stworzyć wrażenie lepszej jakości, szlachetniejszej, niepospolitej formy sprzedaży; no i jak to brzmi: „kupcie coś w markecie”!

Okazuje się jednak (zajrzałem do słownika), że w języku angielskim „market” to wyraz kojarzący się z handlem, ale tego gorszego, niższego poziomu. Słowo to oznacza: jarmark, targ, rynek, bazar; a jako czasownik — jarmarczyc. „Market — woman” to nie, jakby pewnie chciały pracujące tam panie, elegancka sprzedawczyni, ale przekupka (sic!). Jak widać, szerzenie się nazwy „market” na szyldach naszych sklepów jest rezultatem marniej znajomości języków obcych... A na trasie ze Słupska do Koszalina z tą znajomością nie jest chyba najlepiej, bo marketów jest tu sporo, łącznie z sianowskim „Małym marketem” (punktów karnych mniej, no bo market mały...).

Maniera obcego brzmienia i obcej pisowni jest chyba główną cechą polszczyzny reklam, także tych przydrożnych. Powoduje to jednak niekiedy całkowitą niezrozumiałość napisu, jak np. w Sławnie, gdzie wzrok przyciąga hurtownia „EL MAL”, Konia z rzędem temu, kto domyśli się, jaki towar oferuje ta firma. Przypuszczam, że nazwa powstała z inicjałów właścicieli, ale proszę zwrócić uwagę: aby podnieść wrażenie „zagraniczności”, wprowadzono po dwóch pierwszych literach, zupełnie obcy polskiej ortografii i interpunkcji, apostrof. Cel uświęca środki... Prawdziwe jest twierdzenie, że podróże kształcą. W nadziei, że poznam coś nowego, mam zamiar wybrać się znowu w drogę, tym razem w innym kierunku...

Uroki wiedeńskie

Tradycyjnie już program pierwszego styczniowego koncertu filharmonia wypełnia muzyką korespondującą z nastrojem rozpoczynającego się karnawału. Dzięki tej — tak pięknie podtrzymanej przez noworoczne koncerty filharmoników wiedeńskich tradycji, koncertów od lat transmitowanych w telewizji — publiczność ma okazję wysłuchania najpiękniejszych dzieł z dziedziny muzyki lekkiej. Ów ludyczny nurt muzyki jest bardzo bogaty, przede wszystkim dzięki twórcom z minionego stulecia, których talenty, wielka kultura i smak, stworzyły jej niedoścignięty muzyczny idiom. Epoka ta trwała, niejako rozpędem, niemal do połowy naszego stulecia. Była to sztuka silnie powiązana z kanonem muzyki europejskiej, szczególnie klasycznej. Jej najwybitniejsi przedstawiciele to obaj Strausowie, których twórczość stanowiła artystyczne (i ilościowe) apogeum tego gatunku. W latach dwudziestych XX wieku rozkwitł jednak w Europie inny nurt, wywodzący się ze świeżo odkrytej muzyki amerykańskiej: jazzu i piosenki — tu zaś zaznaczyła się szczególnie osobowość George’a Gershwin’a. Ten nurt dał później muzyczną rozrywkę drugiej połowie naszego stulecia, którą to niemal zupełnie zdominowała piosenka.

Tak więc w styczniu w programach filharmonii pojawiają się obowiązково Strauss, Gershwin i wielu kompozytorów z ciałem niezwykle popularnej scenicznej odmiany rozrywki — operetki. Szymon Kawalla dał u nas w tym roku wieczór jedynie Straussów — i powodzenie tego koncertu przeszło wszelkie oczekiwania; cała widownia — z

dostawianymi krzesłami — i estrada poza orkiestrą wypełnione po brzegi, mnóstwo bisów, szampan dla całej widowni, atmosfera świetnej zabawy. Bawiła się publiczność, orkiestra grająca bardzo pięknie (poza nie najlepszą uwerturą do „Zemsty nietopierza”) — i dyrygent, wprowadzający na swe poważne podium wesołe elementy swoistej „inscenizacji”. W omówieniu programu koncertu wyraziłem nadzieję, że „dziś, w dobie rocka i elektronicznego hałasu, znajdzie się duża grupa słuchaczy,

smakujących nieprzemijające uroki tej minionej, subtelnej kultury”. Nie myliłem się zatem. Wydaje się, że ludzie mają już dość owej zatracającej degradacji środowiska akustycznego — wszechobecnej agresywnej inwazji pseudomuzycznego jazgotu — a zwłaszcza ludzie wrażliwi.

O sukcesie koncertu z muzyką Straussów wiedeńskich świadczy fakt, że został on powtórzony dla tych wszystkich, którzy się nie dostali i sala była identycznie zatłoczona. Wśród około tysiąca słuchaczy obydwu koncertów znalazło się wiele osób po raz pierwszy słuchających koncertu symfonicznego. Miejmy nadzieję, że odkryją oni dla siebie

muzykę Mozarta, Schuberta, Beethovena, i wielu innych wielkich twórców, muzykę nie mniej piękną i atrakcyjną niż wale i polki Straussów.

Nowe polskie dzieła symfoniczne

Przechodząc do następnego koncertu (14 I 94), winien jestem wygłosić pochwałę publiczności koszalińskiej.

Otóż program jego zawierał współczesną muzykę polską — wcale niełatwą w odbiorze — w tym dwa prawykonywania najnowszych utworów. Liczne zgromadzeni słuchacze — co już jest rzeczą niezwykłą w przypadku takich programów — przyjmowali ją bardzo gorąco i owacyjnie. Publiczność nieomylnie odczuła wysoką wartość wykonywanej muzyki, doskonałych solistów, świetną grę orkiestry i niezawodną batutę Szymona Kawalli. Wydarzeniem szczególnym były pierwsze wykonania, w obecności kompozytorów, dwu nowych polskich dzieł. Wielki to splendor dla naszej

filharmonii i jej muzyków oraz dla miasta, zwłaszcza że były to utwory bardzo dobre. Umieszczone w sąsiedztwie dzieł tak wybitnych, jak „Partita” na skrzypce, fortepian i orkiestrę Witolda Lutosławskiego oraz „Divertimento” na orkiestrę smyczkową Grażyny Bacewicz, tym piękniej i bardziej wyraziście zaśniły swą wysoką klasą.

Zalecały się przede wszystkim autentyzmem artystycznej wypowiedzi. Nic z jałowych igraszek dźwiękowych współczesnej awangardy, lecz szczerą i komunikatywny dyskurs ze słuchaczem. „Tren pamięci Grażyny Bacewicz” Benedykta Konowalskiego, napisany specjalnie dla Koszalina na okazję 25 rocznicy śmierci kompozytorki (17 I bieżącego roku), robił wielkie wrażenie swą prostotą i powagą, przejrzystą konstrukcją, głęboką ekspresją partii solowych skrzypiec świetnie wykonaną przez Jadwigę Kaliszewską. Owa harmonia tematu, środków i ekspresji jest udziałem tylko autentycznych, wybitnych twórców.

To samo można odnieść do drugiego prawykonywania: „Koncertu na puzon i orkiestrę” Macieja Maleckiego. Utwór

wydawałoby się typowo wirtuozowski — potraktowany został przez autora wyjątkowo ambitnie i pieczołowicie. Rzeczywiście eksponuje świetnie napisaną partię puzonu, który cały czas prowadzi muzyczny wątek, ale jest on nанизany na finezyjną, bardzo przejrzystą i czytelną partię orkiestry — utrzymaną w ciągłym, subtelnym dialogu tematycznym z solistą. Motoryczny ruch orkiestry podkreśla jakże smakowite rytmiczne igraszki puzonu, rozwijają-

cego i ozdabiającego swe myśli w sposób naturalny i pełen inwencji. Charakter Koncertu, jego przejrzystość i lekkość, dyscyplina tematyczna i formalna — pozwalałyby umieścić go w nurcie neoklasycyzmu, jednak nie ma tu nic z retoryki właściwej temu kierunkowi; jest kompozycją oryginalną, napisaną po mistrzowsku (podkreślenia trzeba doskonałą i celną instrumentację), oddającą sprawiedliwość artystyczną możliwościom puzonu — jak chyba mało które dzieło na ten instrument — zwłaszcza jeśli gra na nim tak znakomity muzyk, jak Roman Siwek. Stworzył prawdziwą kreację — wyko-

nanie elektryzujące, eksponujące każdy szczegół, każdy niuans trudnej partii, a zarazem pełne polotu i jasności w prowadzeniu narracji; i zawsze z dbałością o piękno brzmienia. Sukces odnieśli wszyscy: kompozytor znakomitym utworem, solista wspaniałą grą, zespół i dyrygent wyjątkowo starannym wykonaniem partii orkiestry — i także publiczność swą wrażliwością i trafną oceną tych walorów, co wyraziła przyjmując utwor nie tylko gorąco.

W „Particie” Witolda Lutosławskiego zabłysnął swym kunsztem Roman Lasocki, grając partię skrzypiec z brawurą i szeroką gamą odcieni ekspresyjnych, zwłaszcza w wirtuozowsko traktowanych quasi-kadencjach (Ad libitum); to artysta, któremu współczesny język muzyczny jest wyjątkowo bliski. Równie pięknie grała skromną tu partię fortepianu Urszula Bożek-Musiałka; chętnie usłyszeliśmy artystkę w utworze bardziej eksponującym jej doskonałą sztukę. Natomiast „Divertimento” Grażyny Bacewicz było popisem naszych smyczków i dyrygenta — tylko brak czasu (na salę czekała już inna publiczność innej imprezy) nie pozwolił na bis, jakiego domagała się publiczność.

Omawiany koncert był zakończeniem II Mistrzowskich Spotkań z Muzyką XX Wieku, poświęconych pamięci Grażyny Bacewicz, patronki naszych szkół muzycznych. O imprezie tej, organizowanej przede wszystkim dla młodzieży muzycznej, jak i o innym wydarzeniu tego bogatego muzycznie tygodnia — w następnym artykule.



SPOTKANIA ZE SZTUKĄ

Kika Lelicińska

Zawsze miałam radość życia. Najpierw się cieszyłam, a potem dopiero coś robiłam. Taka była kolejność w moim życiu. Fascynowałam się pływaniem — i zostałam mistrzynią Polski juniorek. Zaczęłam się fascynować górą i nartami — byłam w kadrze olimpijskiej. Potem fascynowałam się sztuką — i zostałam studentką Akademii Sztuk Pięknych, kabaretem — i była „Piwnica pod Baranami”, życiem rodzinnym — Blochowiak i syn Borys.

I wciąż mam ogromny apetyt na życie. Czuje się szalenie młoda. Upiływający czas widzę po moich przyjaciółkach, siebie też oglądam w lustrze, ale moje z nim rozmowy są zupełnie inne... Teraz chcę mieć wszystkie plaże świata otwarte przed sobą, wszystkie jeziora. To moja nowa fascynacja.

Uczennica Dunikowskiego

Urodziłam się w Krakowie, tym wspaniałym mieście, o którym Boy mówił, że jest zjadane przez kamienie. To nieprawda, to jedyne miejsce, w którym zegary stoją, a czas nie mija. Poszłam do Akademii i trafiłam na pra-

cownicę Xawerego Dunikowskiego, wspaniałego człowieka, który nie niszczył indywidualności młodego twórcy. Poza mną byli tam jeszcze Broniek Chromy, Iśka Pinińska, Jurek Beres.

Zrobił się właśnie Październik, „Dunika” zabrał do Warszawy, a w zamian dano Jacka Pugeta. Protestowaliśmy. Podobno „Dunika” przysłał na ręce rektora telegram: „Wyrzuc tego skurwysyna, nie jest w stanie was uczyć”. Powiedzieliśmy — żadne socrealizmy, robimy rzeźby naszych marzeń.

W kawiarence „Targi Wschodnie” spotkaliśmy się, by czytać Kierkegaarda, a nawet Kalużyńskiego „Moją podróż do Zachodu”. Bądź co bądź był to wtedy jedyny ekspresja partii solowych skrzypiec świetnie wykonaną przez Jadwigę Kaliszewską. Owa harmonia tematu, środków i ekspresji jest udziałem tylko autentycznych, wybitnych twórców.

To samo można odnieść do drugiego prawykonywania: „Koncertu na puzon i orkiestrę” Macieja Maleckiego. Utwór

gruz, wszyscy ogromnie się angażowaliśmy.

Teraz tak wiele legend, zupełnie nieprawdopodobnych, ją otacza, a prawda jest inna, prostsza. Z czasem przestało nam wystarczać, że mamy gdzie się spotykać, postanowiliśmy coś zrobić w sensie artystycznym oczywiście. I zrobiliśmy „Jezioro trzech Wieszców”. Miałam tam striptiz, co wydawało się w ówczesnej Polsce nieprawdopodobne. Do moich szacownych, mieszczańskich ciotek doszły wieści i mama wzięła mnie na spotkanie: „Czy ty się tam naprawdę rozbierasz?”. „Przyjdź” — poprosiłam. Moje ciotki w kapeluszach, przysły do „Piwnicy”, gdzie jeszcze spał się pył węglowy. Ale z rodziną miałam już na zawsze spokój.

I poruszyliśmy Kraków. „Piwnica” stała się zjawiskiem. Najpierw był Kazio Wiśniak, Baśka Nawratowicz, potem doszła Kryśka Zachwatowicz i Wiesio Dymny. Było cudownie.

Ogród sentymentów

Spotkaliśmy się od tych czasów dwa razy. Pamiętam, tuż przed stanem wojennym, telefon z wytwórni filmowej za-

KIKA LELICIŃSKA, wieloletni scenograf Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, autorka oprawy plastycznej: „Awan-su” E. Redlińskiego, „Kuchni” A. Weskera; „Alfy Bety” E. A. Whiteheada; „Wilków w nocy” T. Rittnera; „Niezwykłej przegody” J. Odrowąża; „Hald” S. Bieniasza; „Egzaminu” J. P. Gawlika; „Zabawy w koty” I. Źręny’ego, „Daczy” I. Iredyńskiego, „Przygód Koziołka Matołka” K. Makuszyńskiego, „Pod akcjami” J. Iwaszkiewicza, „Plezirow i szagrymów Królowej Jejmości”, „Na kolanach” Różewicza, „Caliguli” Camusa, Warszawianki Wyspiańskiego i innych.

karmili. To była ta niteczka, która łączyła nas z innym światem. Koniec końców coś w naszych socrealistycznych głowach zaczęło się przejaśniać. „Krzywe Koło”, Baśka Majewska, Sławomir Mrozek — istny fajerwerk.

Robiliśmy więc te rzeźby naszych marzeń. Moja miała być wielka, Puget dał mi więc dużą pracownię. Wracałam tam nocą i tworzyłam Maję w formie murzynskiej, do której pozowała — nomen omen — Maja Świerżalska. Jedną stopę wyrzeźbił Frano Starowieyski, ale tak mnie o to prosił... Pamiętam, jak to było: ciepła majowa noc, otwarte okno pracowni i on wpada, ścigany przez milicję: „Pozwól zrobić tę stópkę!”

Nie chcieli nam dać dyplomów, taki to był rok. Rok przełomu.

„Piwnica pod Baranami”

Spotykaliśmy się w tej kawiarence i gryzła nas myśl, że nie mamy swego miejsca. Zjawiał się Piotr Skrzynecki, student historii sztuki, Adam Macedoński, nasza pracownia w Akademii, Romek Polański. Tak powstała myśl o „Piwnicy”. „Barany” były po prostu składnikiem z węglem, tyle że o gotyckich sklepieniach. Krzysiu Penderecki taczkał wywoził

prasał mnie do Krakowa. Jola Słobodzin zamierzała zrobić film o Wiesiu Dymnym, miała właśnie rocznica jego śmierci.

Spotkaliśmy się niemal wszyscy, jakby czas nie istniał. Wiesio... To było cud do utalentowane, pokrotnie myślące, nieśmiały jakąś i brzydka. Ale wspaniały artysta i człowiek. Dziewczyną za nim szalała. Zawieziono nas do starej żydowskiej bóżnicy, sceneria była dziwna — jakiś czarno nakryty stół, czarne płasko-rzeźby na ścianach. Opetaly nas wspomnienia tak bardzo, że Jola miała same kłopoty. W pewnej chwili, nad ranem, ciężkie wrota bóżnicy otworzyły się i wszedł brat Wiesia... Kiedy poproszono Zosię Komedową, Krzysia Litwina i mnie, byśmy odpowiedzieli na pytanie, co chcemy Wiesiowi powiedzieć, wrzasnęliśmy zupełnie zgodnie „Do zobaczenia!”. Gdy wracaliśmy, mgły wstawały nad wsią, a my od Kazimierza, koło Wawelu, zsiłszy do swojej „nory”.

Na piwniczną rocznicę, nie pamiętam już którą, zjechaliśmy w komplecie. Na dworcu czekał na nas z chlebem i solą „nasz” hrabia Roniker, Duduś Matuszkiewicz i Andrzej Trzaskowski. Wszyscy, nie zważając się wcześniej, stawiliśmy się w „strojach z epoki”, czyli lat pięćdziesiątych. Krzysio Litwin miał swój słynny berecik z antenką. Obie z Dorotą Terakowską tańczyłyśmy na fortepianie.

Imiona męskie

Romek Polański... Tak, mam dla niego mnóstwo serdeczności, gorąco go podziwiam, ale nie chciałabym tak żyć, jak on. Nie czytałam polskiej wersji jego wspomnień, ale z Paryża dostalam po francusku te fragmenty, które mnie dotyczy. Byliśmy do siebie bardzo podobni, ja organizowałam życie na miarę fascynacji, on pełen był niesamowitej determinacji. I zawsze miał rację. Opluwał „Piwnicę” jako dekadencję, przyjeżdżał z tej swojej szkoły filmowej i mącił mój świat. Rozstanie? Umówiliśmy się w kawiarni w dniu, gdy odjeżdżał do Paryża. Nie przyszedł, bo miałam już decyzję gotową. Na dworcu, tuż przed odjazdem, podałam mu świeżo wydaną „Symfonię pastoralną”, a on to zrozumiał.

Frano Starowieyski studiował malarstwo na wyższym roku. Widać ta błękitna krew nieco się w nim wzburzyła, bo porzucił nazwisko rodowe i nie chciał mieć nic wspólnego z koronami dziełociopalkowymi w herbie. Po prostu to Frank Byk, niesłychanie reżimowy przez o pozycję wobec swego pochodzenia.

Znalazłam właśnie list Zbyszka Cybulskiego napisany do mnie z jakiegoś zjazdu młodzieży socjalistycznej, gdy leżałam w szpitalu po fatalnej kraksie narciarskiej. Był uroczym człowiekiem, choć... zmianowały go sukcesy.

Sławomir Mrozek był ze mną na jednym roku, mam kilka jego rysunków. Był rówieśnikiem mego brata, kilka razy spędził w naszej rodzinie Wigilie. Potem przeniósł się na dziennikarstwo.

Zawsze unikałam w życiu dzokierów. Otaczałam się ludźmi pełnymi inwencji, radości i temperamentu. Sama dążyła do wszystkiego, gdy jestem pochłonięta tworzeniem. Ale mam swobodę i swoje spełnienie.

Notowała:
EDYTA WNUK

Noworoczne crescendo

KAZIMIERZ ROZBICKI

KOLUMNA DLA MŁODZIEŻY

h Y D E

104

PaRk

Witaj HP

Jesteś świetną rubryką; mam nadzieję, że będziesz istniał wieki. Chciałabym wypowiedzieć się na temat listu Disco o. Mana „Punk to kicz” (z HP 96).

Człowieku, kto dał ci prawo oceniania tej muzyki? Może dołapałeś pierwszą lepszą kasę punka, wysłuchałeś z uprzedzeniem, nie zwracając uwagi na tekst, najwyżej przekleństwo.

Kiedy czytam twój list, to nie tylko mi się w kieszeni szczyrzyk otwiera, ale i od razu ostrzy.

Co, ty święty czy mamisynek, że cię przekleństwo raża, z Księżyca spadłeś czy co, że nie wiesz, co dzieje się na ulicach tego kraju? Ludzie, którzy zaledwie nauczyli się mówić, klną „jak szewc”. Może nie wiesz, że „punk” mówi co się dzieje w naszym kraju (na ulicach, w domach, pracy), co my wyrażamy, a co nasi starzy, aby zatrzeć nam życie.

Wnioskuje, że nie rozumiesz tej muzyki, a nawet chyba nie próbowałeś ją zrozumieć, bo na przykład dla mnie punk jest siłą, słuchając go mogę odizolować się od życia codziennego (kłopotów rodzinnych, nauki).

Wiem, że dużo jest ludzi, którzy myślą podobnie jak ja.

PS. Pozdrawiam wszystkich ludzi słuchających punka — trzymajcie się. Dzięki za wolność słowa! Pamiętajcie, że my jesteśmy przyszłością.

SZARY CZŁOWIEK
Dziękuję.

Cześć HP!

W związku z tym, że ukazało się bardzo wiele odzewów na mój artykuł „Punk to kicz” (HP 96), chciałabym za pośrednictwem HP udzielić paru wyjaśnień następującym osobom:

— Do RS: Jeśli nie wiesz nic o muzyce disco, to się nie wypowiadaj. Zespół dyskotekowy określił krótko: „zespół o tysiącu utworów, a wszystkie takie same”. Myślisz się. Utwory całkowicie różnią się od siebie słowami, melodią i brzmieniem. Ale skąd ty biedaku możesz wiedzieć, co to jest melodia, skoro słuchasz tylko bezsensownego wycia gitar. Poza tym każdy zespół ma swój styl i niektóre piosenki mogą być do siebie nieco podobne, ale nie takie same. Jedyną cechą wspólną tych utworów jest rytm, przeważnie szybki, czasami wolniejszy, ale ty może wymyśliłbyś coś lepszego? I zapewniam cię, że jeden „parapecik” — jak nazwałś syntezator — to jeszcze za mało, żeby stworzyć zespół dyskotekowy. Aby zafundować sobie chociażby namiastkę takiego sprzętu, musiałbyś chłopce zarabiać całe życie. I uważaj, żebyś od tego „olewania systemu” sam się nie dał!

— Do S.: Zapewniam cię, że wiem trochę o muzyce punk, ponieważ połowa moich ku-

mpli to przedstawiciele tej wymierającej funkcji. I nie mów, że teksty piosenek są takie święte. Co powiesz o takich piosenkach jak „Kibel”, „Rodzina słowem silna”, „Wszystko ch...”? Tytuły, a w szczególności teksty, są bardzo „inteligentne”, jak to określiłaś.

— Do „KŁOZET DZIADEK” (nie zmieniam formy, bo pewnie by się obraził): Zrywaj sobie dalej banany z jabłoni i polewaj swoje kible, ale nie groź mi pokaleczeniem, małolacie, bo już niejednemu tego żałował. I nie noszę żadnych noży w kieszeni, bo nie jestem świrem tak jak ty.

— Do SUMO: Nie zmieniałem zdania na temat wrażeń estetycznych muzyki punkowej. Propagujecie hasło: „RÓBTA CO CHCETA” — to znaczy pij, ćpaj i zabijaj? Bez komentarza.

— Do DITTY: Jeśli masz coś do dyskomanek, cytuję „z rozjaśnionymi włosami, grzywką na 10 cm, okupujących tuszem, pud-

WOJNA DŹWIEKÓW

rem i czym tam jeszcze...” to spójrz na siebie: stare podarte pasyki, wojskowe głany, skóra ponabijana ciewkami i czerwony kogut pośrodku głowy na 20 cm! Do tego czarna szminka i wygląd w stylu „Hellowen”. Tyłko ucieka!

Poza tym nie nazwałbym „kaszanek” muzyki disco i rap, ale raczej muzykę punk! Wszystko na jedno kopyto: gitara, perkusja i jedzenie!

Jest jeszcze kwestia rozrywki. Jeśli przyjedzie jakaś bardziej znana kapela na koncert to święto! A później znowu trzeba czekać. Dla dyskomanów to żaden problem. Za drobną opłatą, o każdej porze dnia i nocy, można się nieźle zabawić w dyskotekę. Życze wszystkim, aby było tak zawsze! A ty siedź sobie dalej za tym swoim szarym biurkiem i słuchaj dalej tej szarej muzyki. O „pogotekach” nie masz co marzyć.

PS 1. Pozdrawiam całą redakcję Hyde Parku, a w szczególności panią Mirę.

PS 2. Pozdrawienia dla wszystkich dyskomanów — trzymajcie się!

DISC. o. Man

Człowieku! To również
Ciebie dotyczy!

Ludzie, jesteście po prostu śmieszni, śmieszni! Moim zdaniem kłótnia na temat słuchania różnej muzyki jest bezsensowna! Żal mi tych osób, które krytykują muzykę inną niż ta, której sami słuchają. Hej, a gdzie tolerancja?

Ja na przykład słucham punk-rock'a i co z tego? Ale czy to jest fair, gdy człowiek

Pomoże mi samotność

...Jak sępy, zmory, natręciuchy... krążymy po bezgwiezdnej pustyni ludzkości w poszukiwaniu... człowieka... Zawód, rozczarowanie... Niecierpliwość.

...I po co?! CHCĘ BYĆ SAMA!... do brze, nikt ci nie będzie przeszkadzał... „Ludzie są i nie będą nigdy lepsi”... nie szukaj... po co?!... lecz coś to... ktoś

...miał chęć otworzyć drzwi do twojego świata i pcha się z buciarami, mówiąc że jest twoim przyjacielem... Won!... Idź sobie... nie chcę!... Niestety.

... Zamknę swoje drzwi na patent... słuchający muzyki disco może mnie bezprawnie obrazić i oczernić? Mówię, że pogawanie to nie taniec? Kim jestem w jego oczach? Kimś gorszym, śmieciem? Człowieku, pobierz się. Zastanów się, co robisz!

Nigdy nie chciałem obrazić muzyki innej niż ta lubiana. Aż tu nagle, ktoś atakuje mnie słowami mówiąc: „punk is dead” lub „rock to syf”. Czy w takim kontekście używa się właśnie teraz słowa demokracja?

Ludzie, co się z wami dzieje! Skoro słucham muzyki „cięższej”, to nie mogę na przykład świrować z rapperem? Czy nawet odwrotnie! Czy naprawdę gdy założę postrzępione dekady i koszulkę flanelową, jestem gorsza od człowieka, którego główka błyszczy żelazem, a spodnie aż powiewają na wietrze?!!

No tak, przecież moje trapy są niczym w porównaniu do czystych adidasków!

Discomuły (czy jak was tam nazywają!), ja nie atakuję waszej muzyki, dlaczego akurat wy uwieliliście się na mnie!

A te ciągle obelgi pod adresem metali! No, co jest? Oczywiście nie mówię, że i oni was nie wyzywają! Przeciwnie, nawet wykrzykują o was piękne słowa.

Fakt, metal to buntownik, ale też ma mózg!

No, właśnie „metal” masz mózg, dlatego więc nie myślisz? Gdzie twoja tolerancja wobec discomuły? I odwrotnie. Discomule, dlaczego napadasz słowami na metala, że ćpun nalogowy itd.

Gdy już się spotkacie (a oczywiście przecież nie musicie), zamiast się lać i wyzywać — porozmawiajcie! Ustalcie wszystkie za i przeciw, a dojdziecie do wniosku, że tylko trochę ma siłę w miesiącach, a odważny w inteligencji i tolerancji.

Spytalibyście się zapewne, czy jestem pacyfistą? Nie, jeszcze do tego nie doszłam, ale powiem szczerze, że dużo o tym myślałam. Lecz wiem jedno: ludzie są ludźmi i wszystkim należy być taki sam stosunek, bez wyzwyku, obelg i innych bzdetów!

Ludzie, „nie mówcie nic na temat innych, a wtedy sami nie będziecie obrażani!” (nie dotyczy to wyłącznie muzyki).

A jeśli nawet po tym artykule będziecie mieli wrogi stosunek do innej muzyki, to, a nie innych w to nie wciągajcie!

A ja i tak pozostanę punk-rockiem i nadal będę z zgodą z innymi (discomułami czy nawet depresami).

Jakby to powiedział Jurek Owsiak „RÓBTA CO CHCETA!” Lecz czy ten rok będzie rokiem tolerancji, zależy tylko i wyłącznie od was.

PS 1. Czy ktoś myśli podobnie?

PS 2. Pozdrawienia dla wszystkich, niezależnie od muzyki, płci, koloru skóry i stopnia inteligencji.

EWKA

nie... nie mogę... zamek się zaciął... to co i tak kocham, samotność, bo jest prawością.

„Samotność najpierw jest prawością potem jest oczywistością. Jest naturalnym odsunięciem się od iluzji. Jest przerażeniem i wyzwoleniem od przerażenia. Jest tunelem do życia. Nie zna smaku prawdziwego życia, kto się przez tunel samotności nie przeczłagał. Samotność najpierw jest tunelem do życia, potem jest całą bezgraniczną polaną życia (...). Tylko to co samotne, a więc prawdziwe, a więc samowystarczalne, a więc nic dla siebie nie

potrzebujące jest bezinteresowne, a więc promieniujące miłością, a więc prawdziwie społeczne!” (Edward Stachura).

...Ty szukaj, jeśli chcesz, chodź na imprezy, spijaj się do nieprzytomności, szukaj towarzystwa... do topienia smutków... Ja pomaluję kamienie na czerwono... żeby były cieplejsze, na suficie napiszę KOCHAM WOLNOŚĆ!... nie szkodzi, że ojciec zamaluje... ty pi-lnuj, żeby ci nie uciekł twój idealny świat... z gruntu fałszywy od samych korzeni... czuwaj!... nie zapomnij powiedzieć: dzień dobry... No i oczywiście

cie szukaj, może znajdziesz... tylko nie wiem co... cóż jest w nicości?! — NIC!... Ja nie muszę błędzić, mam samotność, ona pomoże mi schować... pesymizm do kieszeni.

...Jak co dzień będę odprowadzać księżyc do nieba i schowam się pod rondem kapelusza, żebyś mnie nie zaczepił... Gdy dorosnę, pomogę Ci... teraz pozwól mi być dzieckiem...

PS. 1. Dzięki, dzięki kochana redakcji HP za to że jesteś.

PS. 2. Pozdrowienia dla Ramone... Dzięki...

PS. 3. Przepraszam za błędy, jeśli takowe wystąpiły w moich bągrolach... od kilku lat prowadzę wojnę ze słownikiem.

Człowiek — Kap...



Zimowa kąpiel kamiennych trzech graczy z węgierskiego Nyiregyhaza. (tb)

Fot. PAP/CAF — MTI

Panie mój, Panie
uciekam
trwam
odchodzę
biorę
krzyczę
krzyknij złości.
To ja
Czy nie masz twarzy?
Panie mój, daj mi wierność
Wzięteś bez słowa.
Oddaj mi czekanie
dotyk, radość
smak i zapach.
Daj mądrość swych wieków
bym była pokorna.

Ewa Śniadek

Bądź
wolny

Drogi Mr Bad Guy'u (HP 101) Przeczytałem Twój list i chcę Ci powiedzieć, iż podziwiam Cię za to, że potrafiłeś otwarcie napisać o tak trudnej sprawie.

Normalni (?) ludzie nie noszą inności i nie potrafią, a może nie chcą zrozumieć i zaakceptować innych. No właśnie — czy innych? Pod jakimi względami oni są inni?... i czy daje to Wam, normalnym, prawo do traktowania ich nie jak ludzi, lecz jak najgorsze śmiecie? Nie, oni nie potrzebują współczucia ani politowania — NIE O TO CHODZI. Rzecz w tym, abyście zrozumieli, że każdy, bez względu na swą orientację seksualną, jest nadal człowiekiem. I ma takie samo jak Wy prawo do życia, do miłości i do wielu innych rzeczy. Czy możecie podać choć jeden powód — dlaczego tak okrutnie wskazujecie na nich palcem? Dlaczego mieszacie ich z błotem? Gejów odbieracie jako wielkie zagrożenie, stawiacie ich na równi z przestępcami.

A miłość — uważana przez Was za niedzisiejszą — czy jest dla niej miejsce w Waszym świecie, pełnym nienawiści? Schowajcie swą dumę, postawcie siebie na równi z „ciotą” i powiedzcie, że jesteście takimi samymi ludźmi.

Jesteśmy młodzi, przyszłość świata leży w naszych rękach. Jeśli jeszcze została w Was miłość, proszę, nie pozwólcie jej niszczyć.

Tobie, Mr Bad Guy'u chcę dedykować słowa „Innuendo” grupy Queen: „MOŻESZ BYĆ TYM, KIM ZECHCESZ. PO PROSTU BĄDŹ KIMŚ, KIM CHCIAŁBYŚ BYĆ. BĄDŹ WOLNY NA SWÓJ SPOSÓB. PODDAJ SIĘ SWOJEMU EGO — BĄDŹ WOLNY DLA SIEBIE”.

Trzymajcie się
X-MAN’94 Ustka
Sle mana!!!

Gorące buziaki i długiego „bogatego” w nowo pomysły — życia oraz wszystkiego co naj... dla MIRY MIRECKIEJ z okazji „dnia życia

życzy
Szprota

Przy okazji pozdrowienia dla: Kwaska, Siwej, Prozora, Czarnej i Czarnej Waluczki, Redakcji HP i oczywiście „ślezi” pękających w Uście.

SZPROTA
HP — jest O.K.

Do Ice Mana!!! „Odsyłam ci do zina „WAR” — HP nr 98. Wydamy ci co to znaczy, lub co to jest. Nie miem wszystkich numerów HP, więc nie wiem czy pisałeś coś o amur. A co do tego, to za mało się o tym pisze. Skrobniij coś do mnie lub do „HP”. Adres w redakcji.

PS 1. O wojny myślę to samo co ty — jesteś w porządku.

PS 2. Wojsko uczy zabijać — a życie jest przecież piękne (zwłaszcza we dwoje)

PS 3. Pozdrowienia dla pięknej nieznajomej ze Sławna. Znaki szczególne: chodzi w brązowej skórce, niebieskich dżinsach, ciemne włosy, ma małego, białego pieska (czy kupiłaś już mu żywy) oraz ładny uśmiech na twarzy. Poszukiwana za kopanie po nogach!!! Odezwiij się!!!

„Tytus”

Do redakcji

Oby tak dalej ciągnąć z tym pismem, może by tak zająć jeszcze jedną stronę lub zrobić specjalny dodatek do „Głosu?”. Wydrukujcie mój list jak najwyżej, bo zależy mi na odpowiedzi Ice Mana. Chyba was śnieg w Słupsku nie zasypie. Pozdrowienia dla wszystkich. Cześć!

Czołem!!!

Zaczne od tego, co oczywiste. A więc: kolumna ta jest świetna, wspaniała, doskonała etc., etc., etc. Oczywiście listy drukowane w HP są w większości interesujące, problemy w nich poruszane — istotne. Jedno, czego mi brak od kilku już numerów HP, to jakiegoś opowiadanka w stylu tych, jakie pisał na przykład TEDDY de W.

PS 1. Oby tak dalej!

PS 2. Precz z Collumbami

PS 2 1/2. Niech żyje WOSP i polski rock!

PS 3. Brak.

PS 4. Pozdrowienia dla... ludzi

PS 5. Nikt tego nie wie.

WARGLAN

Od redakcji: opowiadanie o'key, będzie w druku.

Szانونa Redakcji!

Przed wszystkim pragnę pozdrowić całą redakcję. Piszę do was, albowiem pragnę skorzystać z możliwości zamieszczenia w skrzynce kontaktowej krótkiego listu.

A tak już przy okazji, niejednokrotnie czytałem waszą gazetę Hyde Park i muszę wyznać, że świetnie wam to wychodzi, bo czyta się całość bardzo fajnie. A teraz podam treść listu do skrzynki kontaktowej, z góry dziękując za szybki druk.

Hej dziewczyny z Pomorza!!!

Pozdrawia was Marek z Wrocławia. Zamieszczając list w waszej skrzynce mam nadzieję, że napisze do mnie samotna dziewczyna z bogatym wnętrzem, w celu nawiązania przyjaźni. Dodam, że jestem wysokim brunetem, romantykiem i lubię pisać listy. Uwielbiam muzykę, spontaniczność i naturalnych ludzi — czekam na list — odpisz każdej czytelnicy HP. Mój adres: Marek Warwas, ul. Kłęczkowska 31, 50-50 Wrocław 2.

Hej inni!

Chciałabym poznać chłopaka, który czuje się samotny, ponieważ słucha muzyki, która nie wszystkim się podoba, inaczej się ubiera, ma długie włosy lub nie ma ich wcale itd.

Czuje się samotna, ale wierzę, że znajdzie się ktoś, kto mnie z tego wyciągnie.

Mała

PS. Pozdrowienia dla HP, Marysi, Jozi i Zosi z Rzecznicy (Szczecinek), dla wszystkich, którzy byli na kolonii w Craponne i dla reszty znajomych.

PS. 2. Adres w redakcji

Mała

Dzień dobry!

Serdecznie pozdrawiam redakcję Hyde Parku. Piszę do was z Aresztu Śledczego, gdzie obecnie chwilowo przebywam. Jestem stałym czytelnikiem Hyde Parku i za waszym pośrednictwem pragnę zamieścić w skrzynce kontaktowej krótki list — o ofercie.

A oto ona:

Skrzynka kontaktowa

Przed wszystkim pozdrawiam ciepło wszystkich Czytelników Hyde Parku. Chwilowo przebywam w Areszcie Śledczym w Słupsku, gdzie panuje straszna nuda. Jeżeli wśród Czytelników znajdzie się dziewczyna, która podejmie się mną „rozmowę” w formie korespondencji, będzie mi niezmiernie miło. Interesuję się geografią, sportem, lubię dobre książki i film — kocham życie. Możemy korespondować na każdy temat. Piszę do mnie dziewczyno — czekam z niecierpliwością.

Zyczliwy wszystkim Dariusz Andrzejewski

ul. Sądowa 1
76-200 Słupsk
PS. Droga Redakcji, dziękuję z góry za wydrukowanie mojego listu oraz imponującą gazetę — Hyde Park. Zyczę dalszych sukcesów.

Darek

Hej!

Serdecznie pozdrawiam całą redakcję HYDE PARKU. Jesteście świetni! (Ale... przecież wy to wiecie).

Czyta was wielu ludzi i dlatego zdecydowałam się do was napisać. To do tych czytelników kieruję swój list i pytanie.

A więc „znam” świetnego chłopaka, który o moim istnieniu nie ma zielonego pojęcia. On mnie w ogóle nie zna. Ja natomiast bardzo chciałabym go poznać. Nie, nie chodzi mi o jakieś bezsensowne „chodzenie”, a tylko o poznanie go, przyjaźni. Chcę się przekonać czy to, co o nim myślę, to prawda.

I w tym cały problem. Jak go poznać, co zrobić żeby go poznać, czy zostawić wszystko własnemu losowi (co ma być, to będzie), a może w ogóle nie zwracać sobie głowy?

Ludziska liczę na waszą pomoc, myślę, że ktoś, kto kiedyś był w podobnej sytuacji coś mu doradzi.

Proszę o kontakt na łamach HYDE PARKU.

Z góry dziękuję za pomoc i wydrukowanie mojego listu.

MIKAA

Kochana Redakcji!!!

Bardzo prosimy, błagamy — wydrukujcie nasz list, a cholemię nam pomożecie. Szukamy dwóch chłopaków do spędzenia wspólnych godzin, czujemy się bardzo samotnie, chociaż mamy zaskakujące poczucie humoru. Proszę dwie szesnastolatki. Jeżeli znajdą się odważni, to proponujemy spotkanie dnia 29 stycznia przy kawiarni „Morska” o godz. 17. Wydrukujcie najszybciej, jak tylko możecie. Proszę dziewczyny ze Sławna.

K. i E.

PS. Ej, Ty na rowerze, może się wreszcie odezwiesz do mnie. Na pewno wiesz o kogo chodzi.

Czołem!

Jeśli chodzi o „Bajkę” Benka z HP-96, to moim zdaniem jest po prostu fantastyczna! Bombowo uchwyciłeś to wszystko i przekazałeś jako historię! Naprawdę, bardzo ekstr. Zgłoś się do mnie, to pogawędzimy przy pizzy i coca-coli!

PS. Chciałam również za waszym pośrednictwem skontaktować się z R. Sicks'em, autorem „Po ile są zapłatki w niebie”. Hej! Jeśli znajdziesz chwilę, to napisz! Adres znany redakcji (również telefon). Czekam.

EWKA

Hej!!!

Przesyłamy gorące pozdrowienia redakcji HP, która jest wspaniała. Wielkie dzięki kochanemu Uszakowi za pozdrowienia. Chciałabym pozdrowić najlepszą na świecie paczkę z Tychowa, czyli Jagusię (Łysą), Janusia, Waldusia, Piotrusia, Januszkę, Danielka, Łukaszkę, zakochaną parę to znaczy Madzię i Arka, kochanego grubaska Ilenia i najlepszego na świecie Romeczka. Pozdrawiamy również wszystkich ludzi kochających ROCK i RAP.

Brygada RR
czyli KAMA i RENATA

PS. Osiedle Kochanowskiego i Dworcowa 6 gór!

Hej!

Gorące pozdrowienia i moc całusów dla całej redakcji HP.

Kochani, pisałam do was dwie zwariowane nastolatki. Chciałybyśmy za waszym pośrednictwem poznać wielu ludzi. Monika pozdrawia: Kochanego Roberta z Koszalin, „Ciapięgo”, Marcina „Misia”, Grzeska „Sutka”, Martę „Dżumę” i Agnieszka, siostrę kochanego Roberta.

A Agnieszka: Rafała z Gałowa, „Cmela”, Stawka G. z Turowa („muchy nie siada”), Iwonę, wspaniałego Wieja Leśniewskiego i Krzyska Bryczka „Małego”.

Ponadto moc całusów dla VIII „A” z Dama, a szczególnie Roberta Klimczaka, który jest naszym super-osiołkiem.

Mamy nadzieję, że nasz list wydrukujecie w całości.

Z góry dziękujemy!!

PS. „Ludzie”, trzeba świrować, żeby nie zwariować.

Sia ma!!!

AGA I MONIA

Hej Kochani!!!

Pozdrowienia dla całej redakcji HP i tysiąc całusów dla pani Miry Mireckiej za tę wspaniałą kolumnę. Chciałabym za Waszym pośrednictwem gorąco pozdrowić wszystkich przyjaciół ze Sławna oraz z Tychowa, a szczególnie Pijaka, Kuzynekę, Kuzyna, Sasiadkę, Kazia, Anię, Rafała, Michała Jacksona i Romka. Ludzie, więcej czadu na dyskotekę we Wrzeszynie!!!

MONISIA

PS. Romek, proszę Cię, znajdź sobie dziewczynę, a Ty Kuzynekę nie zalamuj się tak.

SIE MA!

Chciałabym za Waszym pośrednictwem pozdrowić Iwonę z klasy I LZH w Białogardzie, która jest „ekstra laska”, ale już podobno zajęta. Ciekawe, kto jest tym szczęściarzem?!

Pozdrawiam także cały HP

ROBERT

HYDE PARK, czyli WOLNE MYŚLI, pod redakcją Miry Mireckiej. Adres: „Głos Pomorza”, HYDE PARK, 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel. 224-56, 251-95; w Koszalinie 42-51-01.

Tym razem spotkali się w Monachium, jak zawsze od szesnastu lat — w ostatnich dniach roku. Młodzi ludzie z całego świata, tak jak przyjeżdżali sobie w Taizé, odbywają te „Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię”.

Przez pięć dni osiemdziesiąt tysięcy młodych ludzi okupowało dwadzieścia olbrzymich hal w monachijskiej dzielnicy Messelgelände, które po ich odejściu wyglądały jak po generalnym sprzątnięciu. Śpiewali pieśni we wszystkich językach świata. Także po polsku.

Tajemnica Taizé

Ta niewielka burgundzka wioska jest miejscem zawiązania się wielkiej międzynarodowej, ekumenicznej wspólnoty. Jej członkowie, choć rozproszeni po wszystkich kontynentach, żyjący wśród ubogich, stworzyli wielką siłę duchową, która wciąż sprowadza do Taizé młodych ludzi. Każdego tygodnia, przez cały rok, przybywają tu, by odkryć, być może po raz pierwszy, sens swego życia, nabrać zapалу, przygotować się do podejmowania odpowiedzialnych zadań. Potem rozjeżdżają się do swych mniej lub bardziej odległych krajów, przenosząc „fenomen Taizé”, a więc miłość i pojednanie, przebaczenie i tolerancję.

Główną postacią wspólnoty jest jej przeor, brat Roger z Francji, protestant. Już w 1940 roku myślał o stworzeniu w Taizé wspólnoty, poruszony głębią ludzkich cierpień. Wówczas 25-letni, w swym niewielkim domku ukrywał uchodźców różnych narodowości i wyznań, także Żydów, chroniąc przed hitlerowskimi prześladowaniami. Dziś wszyscy przyjeżdżający do Taizé przyjmowani są przez „wspólnotę mężczyzn, którzy zobowiązali się na całe życie do podążania śladami Chrystusa, we wspólnym życiu i celibacie, w zachowaniu wielkiej prostoty życia”.

„List z Taizé” na 1994 rok, skierowany do młodych całego świata przetłumaczony na 48 języków świata, w tym 21 języków azjatyckich, zawiera przesłanie wyrażone w słowach: „Stale na nowo zaczynać”. Mówi o odpowiedzialności za solidarny i lepszy świat, budowaniu nowej Europy w duchu zaufania i zrozumienia między narodami o różnych tradycjach. „Zaczynamy wspólną Europę od zjednoczenia duchowego — pisze brat Roger — jest to początek jedności Europy jutra”.

Brat Roger

Jego pojawienie się w Monachium przyjmowano entuzjastycznie. Siwowłosy, w białym habicie, niczym nie wyróżniał się z tłumu kapłanów, choć to on — dla nas, przybyłych z całego świata — był duszą Spotkań.

Towarzysz mu zawsze dzieci, o których mówi, że dodają mu odwagi, gdy staje przed tłumem. „Bóg pragnie, aby grzesznych człowieka: ty i ja, odrzucił grzech. Nie wystarczy człowieka tolerować, trzeba go kochać, także — gdy jest chory na AIDS. Godność człowieka to wolność skierowana w dobrą stronę”. Interesuje się każdym, jego skupiona uwaga spoczywa na wielu twarzach. „Wiosna kościoła przychodzi z Polski — mówi pod naszym adresem — Odkryliśmy to w duszach młodych Polaków. A że nie ma wiosny bez ziemi i zawiei... I tak jest z Kościołem w Polsce. Są łęki, ale wiosna nadchodzi w waszych duszach”.

Gdy spotyka się z nami w ostatni dzień



Na dworcu w Monachium młodzież przybywającą na zlot witają wielojęzyczne napisy.

Fot. PAP/CAF — EPA

EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH

Fenomen Taizé

HELENA CZERNIAWSKA

roku przypomina o przykazaniu niesienia ulgi w cierpieniu. „Ten obowiązek zapisany jest w ewangelii. Jak wiele cierpię dzieci! Staram się nieść im ulgę. Czy wiecie, że w Ugandzie są całe wioski sierot, bo rodzice pomierali na AIDS. Ale podobnie jest w Europie, gdzie dzieci

my posilek — konserwy, bulki, jabłka, ser lub pasztet. Wszyscy uprzątają teren, jest czysto i schludnie. Czas na modlitwę i wspólne śpiewanie.

Teraz, gdy poznajemy się bliżej widać, jak wiele jest osób niepełnosprawnych. Musieli pokonać trudny wielogodzinny

minut później odnalazłam księdza-przewodnika”.

Nocą, w pięknym klasztorze ukrytym w lesie, z zapalonymi świeczkami w dłoniach, śpiewaliśmy kanony.

„Musimy stale zaczynać od nowa”

— przypomina brat Roger. Musimy iść drogą zaufania, życzliwości serca. Musimy odsuwać od siebie zniechęcenie i prosić Ducha Świętego o pomoc w przebaczeniu serca. Wierzę, że w całej Europie wszyscy chcą tego samego, czyli pokój. Myślmy o młodych z Macedonii, Słowenii, Serbii. „Musimy sami dążyć do doskonałości jako ludzie wolni, gdyż nie dzieje się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki” — kontynuuje brat Roger i opowiada o etnopsychologii, której wszystkie dzieci zabrały z sobą. „Nie potrzebujemy wiary heroicznej, potrzebujemy żywych ikon zaufania i dobroci serca”.

Młodzi młodymi zawiązały się już serdeczne przyjaźnie. Wszyscy doskonale rozumieją słowa brata Rogera, że nie wolno zubażać własnego serca czekaniem tylko dlatego, że czasy są niepewne. Nie wolno poddawać się zniechęceniu — co do tego wszyscy są zgodni.

Jest wieczór, gromadnie zwiedzamy Monachium. To przecież Sylwester! O północy dźwięk dzwonów spłata się w jedną, harmonijną muzykę, to cęcha tego miasta. Na ulicach i placach wszyscy się bawią, feeria ogni sztucznych rozświećla niebo. Około drugiej nowego roku znużenie zwycięża, zabawa zamiera, ulice pustoszeją. Wracamy do naszej kwatery u pana Georga. Mijamy oświetlone wystawy, choinki kapiące od ozdób, nawet szklanego balwana w ogrodzie sąsiada. Nasz miły gospodarz pilnuje, byśmy nie byli głodni. Zadbaj także o rozrywkę. Ale czas wracać. Idą za nami słowa naszego opiekuna, biskupa Dębowskiego „Tu można oszaleć ze szczęścia”.

podróży, na granicy. Są z nami i to jest najważniejsze.

Zachowanie porządku w tak dużej grupie okazuje się zupełnie łatwe. Zdarzają się pewne drobne przypadki niesubordynacji czy łamania dyscypliny, ale giną w ogólnej harmonii. Dostajemy wszystko, co potrzebne nowicjusom — plan miasta i metra, adresy noclegów. Autokary dowożą nas na miejsca spotkań albo na dworzec. Mimo iż obowiązują tylko cztery języki, grupy narodowe znajdują wspólny płaszczyznę porozumienia. Ale nie jest łatwo odnaleźć się w osiemdziesięciotysięcznym tłumie. Jedna z dziewczyn zgubiła się. „Ze strachu zapomniałam, gdzie mieszkam, ale cały czas nacilałam kanon: «Z tobą ciemność nie będzie ciemna w każdy czas, a noc tak jak dzień zajaśnieje». I przerażenie miało. Stałam przy drzwiach do hali i kilkanaście

List z Taizé

„Gdyby tak co rano przyjąć nowy dzień jako początek nowego życia...”
„Odsunąć przemijające trudności, jak dziecko dmucha na zeschłe liście. Nie trzymaj się kurczowo niepokoju, to tak jakby ręka zaciskała się na gałęzi ciernistego krzewu”

„Człowiek, który przywiązuje się do klęsk i zniechęcenia widzi, jak zamiera wrażliwość jego duszy (...).”
„Kaleczą nas wątpliwości? Nie pozwólmy się zatrzymać, w wątpleniu nie ma niczego alarmującego”

„Przemiany społeczne dokonują się coraz szybciej, jak nadszlagające fale. Dla bardzo wielu ludzi oznacza to niepewność jutra. Nie widząc dróg wyjścia, część z nich zamyka się w sobie”.

cierpią z powodu klótni i napięć rodzinnych. Niedawno dziecko powiedziało mi, że choć nigdy nie widzi swego ojca, codziennie modli się za niego”.

Wspólnota miłości

„Każde ludzkie serce nadaje się do dobrego zaczętu” — głosi brat Roger. Są wśród nas młodzi z części świata ogarniętych wojną, dla których przybycie tu wiązało się z nieopisanymi trudami. Węgry i Rumuni przybyli z opóźnieniem, w czasie burzy śnieżnej nocowali w autokarze. Wiera z Ukrainy żali się w swojej grupie, że jej naród, choć chłonny wiary, idzie w złym kierunku, poddając się ideologii sekt i ich przywódcom. Przybył także ojciec Walenty z Moskwy. Wprost z samolotu przyjechał na plac Theresienwiese, gdzie po pierwszym popołudniowym spotkaniu w grupach, spotkali się wszyscy. Nie ma już narodowych różnic, barier językowych. Wspólnie spożywa-

przedświąteczne zakupy. Kupili: w monopolowym cztery jabłko, które dla podrażnienia się zaraz obaliły w zacinzionej uliczce, a w aptece — oxcort w sprayu i plaster. Wszystko zaplanowały z detalami w pogotowiu, dokąd trafiły z pijackich, awanturnych domów.

Robert W. z Łęborka ma lat 21. Wystraszająco dużo, by wyrosnąć z dziecięcej bez troski i zająć się czymś pożytecznym, za mało, żeby obciążyć siebie życiową śmiercią kumpla. Bawili latem na dyskotece w Łęborku. O północy posta-

le trzeźwy kierowca — kraksa była do uniknięcia.

Spróbujmy te, i tym podobne zdarzenia, zestawiać z danymi statystycznymi. Wszyscy bowiem akurat bilansują miniony rok, również policja, prokuratura i sądy. Proponuję jednak zachować dużą ostrożność przy wyciąganiu wniosków. Gole cyfry, bez opisu faktów, mogą równie wzbudzić grozę, co uspić czujność. Przeto nie należy ich fetyszysować, nawet w kontekście wskaźników z innych lat. Rzetelnej analizie przede wszystkim

wnie przestępstwa nie udowodnione, jednak oczywiste dla wytrawnych znawców. Oficjalna statystyka takich szarych stref nie ujawnia. Może podać jedynie przestępstwa stwierdzone.

I tak suma wyników działalności prokuratur województwa ślupskiego za rok 1993 pozwoliła odnotować na przykład spadek przez rok aż o 38 procent przestępstw gospodarczych. Nikt się tutaj nie ludzi, że Ślupskie wyrasta na oazę uczciwości. Biedne gospodarstwo województwo nie stanowi żyznej gleby dla malwers-

Z poniedziałku na sobotę

Daj pan tauzena!

— Przechodzę — opowiada znajomy — obok sklepu. Już całkiem ogólnospożywczo, bo z tęczą wódek. Stoi trzech czy czterech chłopów w wieku wczesnoprodukcyjnym.

— Pożycz pan trzy tysiące — apeluje do mnie jeden z nich.
Wzruszam ramionami, bo nic mądrzejszego nie przychodzi mi do głowy.
— No, chociaż tauzena!

I tyle.
— W zasadzie mam szczęście. Mógłbym na przykład zostać zatrzymany, przeszukany i obity po dziobie. Zwłaszcza że w portfelu nie miałem więcej niż pięć tysięcy i to mogło zdenerwować — mówi znajomy.

No, ale wystarczy zacząć tak intrygujący temat jak obyczaje młodzieży. Dwa tysiące lat z okładem i dużym powodzeniem żyje z tego literatura, dramaturgia, film z wideo na czele, ale to już teraz. Znajomy, w dodatku, pochodzi z tej epoki, kiedy problemem młodzieży było „zagospodarowanie wolnego czasu”, i to przy zupełnym braku nieroboczych sobót. Te wezwania o świętice, o wycieczki, o zgađuj-zgađule, o radiodbiorniki, a potem i telewizory, z kawą. A studenckie kabarety wyśpiewywały na całą Polskę i pogranicze: „To wszystko z nudów, Wysoki Sądzie, to wszystko z nudów (Gdy ktoś był pustą butelką siądzia) Wysoki Sądzie, jazda, spróbuj!” No i jak nie było starać się o zagospodarowanie?

Przyszły, przeszły i padły klubokawiarnie „Ruchu”, restrukturyzowane zakłady pracy, nim jeszcze cokolwiek się zaczęło, pozbyły się licznych świetlic, bibliotek (potem maszyn i wreszcie ludzi). Kultura, ogłaszali badacze, udomowiła się. To telewizor, wideo, gazeta, książka od wielkiego dzwonu. Gdzie tam do kina, teatru, na koncert, chyba że rockowy i to z gwiazdami. Aniołowie przemian unieśli też w dal jako tako zorganizowany i sponsorowany ruch amatorski.

Ile w tym wszystkim pomyłek było — tyle było. Ile naciągania, akcyjnej roboty na pokaz — też można zliczyć. Ale, kurczę pieczone, coś sensownego też.

No i jest, jak jest, a jak jest, każdy widzi. „Problem wolnego czasu młodzieży” przenisł się z kategorii „kultura” do zupełnie innej — „walka o byt”.

Oto młody człowiek ostatniej dekady dwudziestego wieku. Dopóki chodzi do szkoły — nie ma sprawy. Pójdzie na studia (co który?), do wojska (j.w.) — problemy biorą rodzice (5-6 mln zł za studencki miesiąc) lub MON. No, a dalej?

A dalej, jak powiedział Rosiewicz, kraina lodu. Dosłownie, bo ślisko na każdym kroku. Pracy stałej (etatowej) dla większości młodych nie ma. Energiźniejsi, próbując wyżyć się sami, podejmują dwójki rodzaju działalności gospodarczej: a) legalną, b) nielegalną, w tym przestępczą. Legalnym, jak słychać, zbyt często powija się noga. Pozostają długi, licytacje, wyroki. Nielegalnym — w końcu też jakaś sankcja.

Jakkolwiek by zaczął, skończy podobnie.

Co pozostaje z poszkołnego, postudyjnego młodzieńca po czasie prób i błędów? Kłębki nerwów, depresja, desperacja. Wykoślawiony charakter, niezdolny do przemysłowej, dufogalowej egzystencji. Pozostaje życie chwilą, łapanie okazji również i tak prostej jak „wtórny podział dochodu”, czyli pozabawianie go innych przemocą.

Młodzieńcy spod sklepu, być może, jeszcze nie całkiem zdesperowani, niedoszczętnie opanowani nienawiścią, aż chciałoby się napisać „klasową nienawiść do burżujów” — na razie proszą „pożycz pan”. Za chwilę mogą przestać.

Może nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że jest to ich dramat. Może nie wiedzą, za czyje winy, bo chyba jeszcze nie za swoje dziecięce i wczesnomłodzieńcze, zostali skazani na niepewność i beznadziejność. Na zmarnowanie tych możliwości, którymi dysponują.

Toż to fragment większej całości. Grupa straconego pokolenia. I nic na to nie poradzę, że to „gorszący temat”.

Wysoki Sądzie, jazda, spróbuj!

ZETEM

spod ciemnej GWIAZDY

Polska żyje dziś tragedią piosenkarki Eleni. Uprowadzenie, a następnie zabicie jej siedemnastoletniej córki postrzegane jest jako „rozzuchwalenie bandziorów” wobec inercji wymiaru sprawiedliwości. Tak między innymi skomentował fakt dziennikarz „Wieczoru Wrocławskiego”, występujący w telewizyjnym „Wydarzeniu tygodnia”. Trwogą powiało powszechnie. Wiadomo jednak, że dziewczynę dwoma strzałami z pistoletu uśmiercił jej były chłopak, porzucony przez piękną Afrodytę. Krwawej zemsty dokonał niemal na oczach swojej nowej sympatii. Żaden rutynowy bandzior.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia pięć utrzymania pogotowia opiekunczego w Zielonej Górze pozabawio życia sprzedawczynię butiku. Najpóźniej uderzeniami żelazkiem doprowadziły starszą panią do nieprzytomności, następnie dusiły ją sznurem od żelazka. Mają po 14 lat. Wychowawczyni puściła je same na

Między faktem a cyfrą

MIROSLAWA MIRECKA

nowił zmienić lokal. I chociaż miał dobre w czubie, zasiadł za kierownicą volksvarena góla. Wyruszył z pasażerem, jeszcze bardziej wstawionym od siebie. Jechał brawurowo, co najmniej dziewięćdziesiątka. Na skrzyżowaniu stracił panowanie nad wozem. Wpadł na wysypkę rozdzielającą ulicę, potem na środek skrzyżowania i uderzył w słup latarni. Pasażer, nie przypięty pasami bezpieczeństwa, doznał tak ciężkich urazów klatki piersiowej, brzucha i wątroby, że wkrótce zmarł. Golf był zgromadzony, kierowca poturbowany. Twierdzi, że winę za wypadek ponosi pies, który raptownie wbiegł na jezdnię. Zdaniem biegłego, gdyby Robert W. prowadził auto z dozwoloną prędkością i reagował jak średni, a-

wymaga geneza istniejących zagrożeń. Instytucje wymiaru sprawiedliwości, powołane do ścigania przestępczości, mogą przyczynić się do jej wzrostu tylko pośrednio. Sprzyja temu na pewno, pełne luk i wad, prawo. Ale wywołuje codzienną rzeczywistość. Im brutalniejsza, tym bardziej kryminalna. Powstały w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa i Bankowości raport o przestępczości ubezpieczeniowej wykazuje, że co roku dokonuje się u nas około dwustu oszustw, pociągających za sobą straty do czterech bilionów złotych. I jak na razie żadna z firm ubezpieczeniowych nie jest przygotowana do prowadzenia skutecznej walki z przestępczością. PZU i Warta zdecydowały się na powołanie specjalistycznej spółki, która współpracuje z agencjami detektywistycznymi. Raport niestety, ujmuje głów-

sacji. Generalnie natomiast brakuje instrumentów prawnych do jej wykrycia.

Podobnie nie mniejszym spójnikiem, ale dostępnością lepszej jakości alkoholu, można tłumaczyć spadek o 57 procent nielegalnego wyrobu spirytusu. Z kolei rzadsze o 2 procent włamania do obiektów uspołeczniowanych, doskonale rekompensuje wzrost zamachów na mienie prywatne — kradzieży o 27,1 procent, włamań do obiektów prywatnych o 21,7 procent.

Ogółem przestępczość o charakterze kryminalnym wzrosła o 21 procent, gdy tymczasem spadła o 2,5 procent wykrywalność sprawców tych czynów. Zwiększa wymykając się spod odpowiedzialności pospolici złodzieje, oraz ci groźniejsi, dopuszczający się rozbójów i wymuszeń rozbójniczych. Znacznie lepiej w statystyce przedstawia się wykrywalność

sprawców najpoważniejszych zbrodni: zabójstw, uszkodzeń ciała, pobic, zgwałceń.

W minionym roku w województwie odnotowano w ogółności 12.153 przestępstwa, o 1453 więcej niż w roku 1992. I znowu nie wiadomo czy faktycznie zrobiło się niebezpieczniej, czy przede wszystkim społeczeństwo śmiało współpracować z policją i prokuraturą. Przypomnę bowiem dane porównawcze sprzed dwóch lat, że wówczas Polacy zgłaszali zaledwie 30 procent przestępczych faktów wymiarowi sprawiedliwości, gdy tymczasem w wielu innych krajach odsetek ten wynosił 40 proc.

Niezależnie od okoliczności, wzrost przestępstw stwierdzonych znalazł odbicie w pracach prokuratur, które wszczęły w związku z tym analogicznie więcej postępowań. Przedstawiona dziennikarom samocena, sytuuje prokuratury ślupskie w czołowie gdańskiego okręgu apelacyjnego. Wpłynęło więcej spraw (zwłaszcza w Ślupsku i Łęborku) i o wiele więcej, w odniesieniu do r. 1992, ich załatwienie. Od stycznia do końca grudnia zamknięto 13.095 spraw, ale tylko w 18 proc. aktami oskarżenia, 60 proc. spraw umorzono, resztę przekazano władze właściwości. W największym procencie (47,1) umorzono były efektem braku efektu, czyli — niewykrycia sprawców.

W sytuacjach, gdzie ustalono podejrzanego, postępowanie finalizowano szybko i terminowo. Jedynie 49 spraw prowadzono przez okres od 3 do 6 miesięcy, a 6 — dłużej niż pół roku. Spośród 2.812 osób, które oskarżyli prokuratury, sądy województwa ślupskiego uniewinniły 61, z tego dwie tymczasowo — ale, jak orzekł sąd niesłusznie — aresztowane.

Podczas całego roku, w postępowaniach przygotowawczych aresztowano 342 podejrzanych, co stanowi 8,8 proc.

ogółu oskarżonych przed sądami. Pod dozór policyjny oddano 333 osoby, poręczenie majątkowe przyjęło od 42 podejrzanych, a poręczenia społeczne za 10. Na stosowanie przez prokuratury tymczasowe aresztowania zażądała złożyło 141 osób. Sądy uwzględniły 11 przypadków. Sami prokuratorzy w toku postępowania uchyliili 49 decyzji.

Aby ogłosić, że praktyka aresztowań w Ślupsku mieści się w normach europejskich, trzeba by znać nie tylko porównawcze cyfry. Stałaby się bywa złudna, zwłaszcza kiedy za każdą cyfrą kryje się indywidualna sprawa indywidualnego człowieka. Na pewno środek ten, częściej niż kiedyś, zastępowany jest mniej represyjnym dozorem lub uchyleniem za poręczeniem. Jakkolwiek odczucie skazanych nań jest inne.

Opinie zależą od opcji. Prokurator Wojewódzki Wojciech Hop, wprawdzie nie odkrywając kart, stan bezpieczeństwa w podległym obszarze ocenił jako zadowalający („Głos Pomorza” 8-9 I br.). Jeśli w kontekście tych aglomeracji, o których mówił — jak śląska, warszawska — zgoda. Lecz wobec województw o podobnej liczbie mieszkańców i wielkości — niekoniecznie. Tyle, że znów trzeba by zajrzeć pod podszewkę danych statystycznych. Na przykład w Ślupsku czy okolicach większość zabójstw miała miejsce w melinach pijackich, gdzie nóż nierazdo wyręcza słowną argumentację podczas rodzinnych czy koleżeńskich i nieustannych alkoholowych kłótni. W Janowicach ojciec przy takiej okazji dźgnął śmiertelnie syna, gdzie indziej padła ofiarą konkubina. Te czarna lista powiększyła, już w ogóle bez sensu, żona chorego na schizofrenię.

Opisane przeze mnie na wstępie przypadki również nie wskazują na wzrost zorganizowanych band morderców, lecz są świadectwem postępującej agresji. Tej powszechnej i wielkiego groźniejszej, bo zabijającej w duszkie wartości.



MODA

Karnawał trwa

Nareszcie można się wyszaleć. Nie tylko chodzi o przestrzeń do tańca, której w karnawale jest więcej, ale i ten kawalek przestrzeni od szyi do stóp, na którym można puszczać wodze fantazji. W pasie spiąć na przykład, u góry zdrapować, dołem rozszerzyć... Wziąć cztery różne w kolorze płachty tafty i połączyć w obszerną, wystawną suknię... Albo do obcisłej, małej bluzeczki dołączyć krynolinę... Wymodnić zamasytą kreację na halce z haftem, ze dwadzieścia centymetrów widocznym od spodu... Jednobarwną tkaninę ozdobić dużą atlasową kokardą lub perłami i brylantami... Nie szkodzi, że są sztuczne. Ważne, żeby było niepowtarzalne.

Małe czy trochę większe czarne pozostawmy tym razem w szafach, używamy ich przez cały rok. W karnawale naprawdę można pójść na całość. Niech będzie prawdziwa gala. Nie bójmy się niebanalnych pomysłów, stylizacji na gwiazdę filmu lub estrady, która drzemie w naszych marzeniach. Możemy na jedną karnawałową noc zostać egipską księżniczką, gotycką kasztelaną czy tajemniczą damą z lat trzydziestych.

Bądź w tę noc kobieca i romantyczna. Wybierz fason długi do ziemi, odsłaniający ramiona, plecy, z wielkim dekoltem. Na wejście zarzuć koronkowy szal bądź z imitacji futra. We włosy wpleć kwiat. A twarz rozjaśnij... uśmiechem.

MIRA



FORMUŁA 1

Jak minął rok w Formule 1? (3)

GRAND PRIX Wielkiej Brytanii rozegrane na słynnym torze Silverstone było dziewiątą eliminacją Mistrzostw Świata Formuły 1. Faworytem był niewątpliwie Damon Hill, który pierwszy raz startował przed własną publicznością, z tak dużymi szansami na zwycięstwo. Swoje wysokie aspiracje potwierdził już na sesjach kwalifikacyjnych, podejmując ostrą walkę o pole position z Alainem Prostem. W końcu jednak dysponując takim samym wozem jak Francuz, musiał chylić czoła przed doświadczeniem i rutyną, które były najmocniejszymi atutami Prosta.

Podczas sobotnich treningów padał deszcz, któremu zazwyczaj towarzyszą różne stłuczki i wypadki. Najgroźniejszy z nich przydarzył się Markowi Blundellowi w Ligier Renault. Całe szczęście, że Anglik wyszedł z tego wypadku cały. Po wizycie u lekarza tak skomentował całe zajście: „Na torze było bardzo dużo wody i kół straciły kontakt z nawierzchnią. Samochód nie reagując na moje ruchy zaczął się obracać po czym uderzył w barierę i zatrzymał się na środku toru. Gdy chciałem wyjść ujrzałem dwa McLareny, które właśnie nadjeżdżały. Odruchowo wskoczyłem z powrotem do samochodu i dopiero, gdy mnie minęły, opuściłem samochód. Był to najcięższy wypadek w mojej karierze”.

Zdobywca pole position zagapił się nieco na startcie, z czego skorzystał Hill i Senna. Ten pierwszy nie miał problemów z oddaleniem się od stawki, natomiast Senna musiał radzić sobie z Prostem i Schumacherem, choć z góry wiedział, że walka ta jest skazana na przegraną. Wiele wysiłku kosztowało tych dwóch kierowców wyprzedzanie Brazylijczyka, który po mistrzowsku blokował drogę. Jednak w końcu ponad stukonka przewaga w mocach silników dała się we znaki. Prost ruszył w pościgu za Hillem. W połowie dystansu na torze pojawił się samochód bezpieczeństwa, który z jednej strony pozwolił służbom bezpieczeństwa na ściąganie rozbitego samochodu Baddera, z drugiej strony natomiast zredukował odległość między kierowcami. Po ponownym rozpoczęciu wyścigu Hill rzucił się do ucieczki przed Prostem. Nie zdolał jednak przejechać kilku okrążeń, gdyż posłuszeństwa odmówił mu silnik. Zwycięzca tego GP został Prost, przed Schumacherem i Patresem. Do pechowców w tym wyścigu może zaliczyć się również Senna, gdyż na okrążenie przed metą skończyło się w jego McLarenie paliwo. Warto zaznaczyć, że było to pięćdziesiąte zwycięstwo Prosta — rekord w historii F-1.

Podczas GP Niemiec znów, niestety, byliśmy świadkami poważnego wypadku, który tym razem przytrafił się Warwickowi. Anglik jednak nie doznał żadnych obrażeń.

Na startcie ponownie zagapił się Prost — Hill, Schumacher, Senna i Prost. Przy pierwszej szykance próba wyprzedzenia Senny — obaj kierowcy jadą na granicy możliwości samochodu. McLaren Senny traci przyczepność i obraca się. Teraz Brazylijczyk musi przepuścić wszystkich kierowców i startuje jako ostatni. Prost wyprzedza kolejno Schumachera i Hilla. Podczas gdy Prost zjeżdża do boksu, Hill obejmuje prowadzenie jednak jego opony są w coraz gorszym stanie. Kilka okrążeń przed metą Hill kończy wyścig — opony nie wytrzymały. Prost wygrywa kolejny wyścig, za nim Schumacher, Mark Blundell, Ayrton Senna zakończył wyścig na czwartej pozycji, startując praktycznie z ostatniego miejsca.

Upalne GP Węgier nie będzie należało do najszybszych dla Alaina Prosta. Jego silnik zgasł przed okrążeniem rozgrzewającym i Francuz musiał wystartować z ostatniej linii. Od startu do mety niezagrożenie prowadzi Hill, Senna odpada po kilkunastu okrążeniach z uszkodzonym silnikiem, Schumacher po serii błędów robi to samo. Prost zmuszony był

do dziesięćminutowej przerwy w bok-sach, gdyż w jego Williamsie poluzował się tylny spoiler. Radość na mecie, bo-wiem było to pierwsze zwycięstwo w karierze Damona Hilla. Za nim na mecie ulokowali się Patrese i Berger.

Kolejny wyścig rozegrano w Belgii na torze SPA-Francorchamps. Niezwykle ciężki wypadek przydarzył się Alessandro Zanardiemu „Pamiętam tylko potworne uderzenie, po którym chciałem kontynuować jazdę, jednak zdałem sobie sprawę, że moje ciało było bezwładne”. — Alessandro odwieziono do szpitala a w Lotusie zastąpił go Pedro Lammy.

Prowadzenie po startcie objął Prost, który po długiej walce ustąpił Hillowi i Schumacherowi. Nie popisał się Riccardo Patrese, który podczas opuszczania boksu „obrócił” się, tracąc wiele cennych sekund.

Po 12 eliminacjach Mistrzostw Świata F1 punktacja wyglądała następująco:

1. Alain Prost 81 — pkt.
2. Ayrton Senna — 53 pkt.
3. Damon Hill — 48 pkt.
4. Michael Schumacher — 42 pkt.
5. Riccardo Patrese — 18 pkt.
6. Martin Brundle — 11 pkt.

MARCIN CZACHORSKI
RAFAŁ MAJEWSKI

Zima jest porą baczniejszej obserwacji roślin doniczkowych. Cieszymy się urodą naszej zieleni, a martwi nas jej marny wygląd. Już teraz przygotowujemy się do poznania wymagań naszych zielonych pupiłków.

Składniki pokarmowe są, obok światła i temperatury, podstawowym elementem właściwej uprawy. **Azot** jest niezbędny dla wzrostu masy rośliny. Potrzebny jest w znacznych ilościach dla roślin, które wytwarzają dużo zieleni, ale nadmiar tego pierwiastka, zwłaszcza przy słabym oświetleniu i niskiej temperaturze, sprzyja wybijaniu i zwiększa podatność na choroby. **Fosfor** jest niezbędny dla wielu procesów życiowych (między innymi do kwitnienia) i w zasadzie nie ma możliwości jego przedawkowania. Niedobór zaś wyraźnie opóźnia dojrzewanie nasion i owoców. **Potas** zwiększa odporność roślin na choroby i pomaga w rozbudowie systemu korzeniowego. Sprzyja tworzeniu nasion i owoców. Brak potasu objawia się niewybarwionymi brzo-gami liści. **Wapń** jest składnikiem ścian komórkowych i obniża kwasowość podłoża. **Magnez** to element zielonego barwnika — chlorofilu; w przypadku jego niedoboru żółkną liście, zwłaszcza starsze. Straty magnezu następują wskutek przedawkowania nawozów potasowych. **Siarka** służy do budowy białek. **Żelazo**, obok magnezu, odpowiada za budowę chlorofilu i przrost masy roślinnej, a jego niedobór, zwany nekrozą, objawia się kurczeniem i obumieraniem młodych liści.

Mikroelementy, czyli pierwiastki występujące w małych ilościach (stad nazywa pierwiastki śladowe) są również niezbędne dla normalnego rozwoju rośliny. Odpowiadają za specyficzne dla roślin cechy lub właściwości i zwiększa-

Nawozimy rośliny

ją odporność na infekcje. Do głównych mikroelementów należy bor, magnez, miedź, cynk, molibden, jod, kobalt, chlor, glin, krzem i inne.

Wszystkie pierwiastki podaje się w formie nawozów organicznych lub nie-organicznych.

Podstawowym nawozem organicznym jest **obornik**. Wyszuszone i rozdrob-nione może stanowić od 5 do 20% objętości doniczki. **Gnojowica** to doskona-ły płynny nawóz organiczny, który odkwasza podłoże, zaopatruje rośliny w niezbędne pierwiastki w formie łatwo przyswajalnej, a zawarte w nim substancje hormonalne sprzyjają zdrowiu roślin. Stosujemy do nawożenia wodny roztwór 20-, 10- i 5-procentowy.

Doskonałym nawozem jest suszona **krew**, także **maczka kostna** i **maczka rogowa**, ze względu na duże ilości fosforu. Znany i ceniony nawóz organiczny jest dobrze przerobiony **kompst**, o dużej wartości azotu i pró-chnicy, o właściwościach odkwaszających.

Nawozy mineralne przydatne do zasilania roślin doniczkowych to pełno-składnikowe mieszanki, o pełnym składzie jakościowym, dobrane składem do potrzeb uprawy, działające szybko i skutecznie. Szczególną uwagę należy zwrócić na ich używanie, zgodnie z instrukcją na opakowaniu i wyłącznie w okresie od marca do sierpnia.

Odczyn gleby jest ważnym czynnikiem związanym z odżywianiem roślin, ze względu na wzrost lub ograniczenie przyswajalności minerałów. Dla więk-szości roślin doniczkowych odczyn podłoża waha się od 5,5 do 6,5 pH — jest lekko kwaśny do obojętnego. Związki wapnia, z wyjątkiem gipsu — obniżają kwasowość. Ubytek żelaza także prowadzi do alkalizacji gleby. Kaktusy i inne sukulenty, zwłaszcza tworzące ciernie, wymagają podłoża lekko zasadowe-go. Rośliny wrzosowate, w tym różaneczniki i azalie, hortensje i gardenie wymagają gleby kwaśnej i dla nich najlepszym nawozem jest siarczan amonu, który zakwasza podłoże.

Stosując nawożenie mineralne można doprowadzić do zasolenia gleby, i w następstwie zniszczyć roślinę całkowicie lub zdecydowanie ograniczyć jej roz-wój. Zasolenie powoduje wysokie stężenie soli w doniczce i przez to woda staje się nieprzystawalna dla rośliny. Powodem może być nie tylko nadmiar nawozów, ale brak drenażu w doniczce, słabo przepuszczalne podłoże i nie-właściwe podlewanie. Jeżeli na powierzchni gleby i doniczki pojawi się biały nalot — to znak zasolenia podłoża. Wtedy należy kilka razy przelać doniczkę wodą. W skrajnym przypadku, gdy da się zauważyć złą kondycję ro-sliny i objawy wysuszenia mimo wilgoci w glebie, trzeba wymienić częściowo glebę nie ruszając korzeni, a wiosną przesadzić roślinę do nowego podłoża.

Nawożąc rośliny kierujemy się zasadą — jeśli nie wiem, jak nawozić, nie nawożę w ogóle.

Potrzeba nawożenia jest podyktowana potrzebami samej rośliny (duża ro-sлина, zwłaszcza ta produku-jąca dużą masę liści — potrzebuje dużo pokar-mu), oświetleniem i tem-peraturą otoczenia. Im ja-sniej i cieplej — więcej po-karmu jest zużywane. Pe-łna dawka nawozów dla roślin wrażliwych na za-solenie wynosi 1 g na 1 litr podłoża, dla roślin śre-dnio wrażliwych — 2 g a dla normalnych — 3g/l podłoża. Im mniejsze o-swieślenie i zimniej — tym mniej rośliny nawozimy. Ponadto nawożenie zale-ży od indywidualnych wy-magań rośliny, co trzeba po prostu wiedzieć. War-to dodać, że nie nawo-żymy roślin w okresie je-siennie-zimowego spo-czynku, roślin świeżo po-sadzonych ani sadzonek.

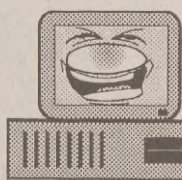
O nowych, pełnoskład-nikowych, gotowych do u-żytku nawozach — za ty-dzień.

GRAŻYNA



Życie wokół nas toczy się coraz szybciej. Jednym z niezbędnych warunków prowadzenia skutecznej działalności gospodarczej jest zdolność do szybkiego podejmowania trafnych decyzji. Decyzje takie szefowie firm nie zawsze mogą podejmować w zaciszu swego gabinetu, często przychodzi im pracować w siedzibie kontrahenta. Trafność decyzji zależy od prawidłowej analizy parametrów ekonomicznych przedsięwzięcia. Dlatego zagraniczni przedsiębiorcy coraz częściej zabierają ze sobą w podróż podstawowe narzędzie swojej pracy — komputer.

Zastępuje on im niezliczoną liczbę dokumentów i nota-



BLIŻEJ KOMPUTERA

tek, które mogłyby się im przydać na wyjeździe. Umożli-wia również zdalny dostęp do bazy danych macierzystej firmy celem pobrania brakujących danych.

Również czas spędzony w podróży nie musi być cza-sem straconym. Komputer przenośny jest niezależny od źródła zasilania (przynajmniej przez pewien okres cza-su), a zatem czas przeznaczony na podróż można po-swiecić analizie zagadnień, przygotowaniu projektów u-mów albo innym czynnościom związanym z przetwarzaniem informacji.

Przenośne komputery wykorzystywane są nie tylko przez szefów firm. Na migawkach telewizyjnych z konfe-rencji prasowych często możemy zobaczyć dziennikarzy zawzięcie notujących ich przebieg na przenośnych kom-puterach. Technologowie firm wożą w swoich kompute-rach receptury i sposoby zastosowań swoich produktów. Wdrożeniowcy firm komputerowych zamiast z dyskie-tów instalują oprogramowanie w komputerach klientów bez-pośrednio ze swoich przenośnych komputerów.

Komputery przenośne na dobre zadomowiły się już w naszej rzeczywistości. Ze względu na rozmiary i inne właściwości można wymienić kilka grup komputerów prze-nośnych. Najbardziej rozpowszechnione są komputery na-zywane notebookami. Funkcjonalnie są one normalnymi komputerami uniwersalnego przeznaczenia. Mają zwykle rozmiar zbliżony do kartki formatu A4, grubość kilku ce-ntymetrów i ważą od jednego do kilku kilogramów. Podo-bnie jak ich więksi bracia, notebooki wyposażone są w dys-ki twarde o pojemnościach od 40 do 150 megabajtów, sta-

W podróży

cje dyskie-tki i komplet portów. Stacje dyskie-tki zwykle są wmontowane w obudowę, choć w niektórych modelach jest ona umieszczana w osobnej obudowie i podłączana w razie potrzeby. Takie rozwiązanie zmniejsza nieco ma-sę komputera, choć bywa nieco kłopotliwe. Współczesne notebooki mają co najmniej 2 MB pamięci operacyjnej, naj-częściej z możliwością rozbudowy.

Od komputerów stacjonarnych odróżniają się małą (i zwykle mniej wygodną) w użytkowaniu klawiaturą i plas-kim ekranem. Rolę ekranu pełni najczęściej podświetlany wyświetlacz na ciekłych kryształach. Niekiedy stosuje się wyświetlacze nie podświetlane. Zmniejsza to zużycie prą-du lecz odbija się ujemnie na czytelności ekranu. Od nie-dawna w droższych modelach można zobaczyć ekrany kolorowe. Sterowanie ekranem odbywa się najczęściej w sposób zgodny ze standardem VGA.

Umieszczenie niezbędnej liczby klawiszy na znacznie mniejszej niż zazwyczaj powierzchni jest nie lada wyzwa-niem dla konstruktorów. Podstawowym ograniczeniem jest tu grubość palców potencjalnego użytkownika. Regułą jest uzyskiwanie większej ilości znaczeń jednego klawisza za pomocą dodatkowego zmieniacza, oznaczanego zazwy-czaj jako „Function”.

Największym jednak problemem dla konstruktorów no-tebooków jest zapewnienie jak najdłuższej pracy bez ze-wnętrznego źródła zasilania. Przeciętnie bateria pozwala na pracę od 2 do 6 godzin. Aby ten czas przedłużyć stosu-je się najróżnorodniejsze „chwyty”. Najbardziej typowym jest „usypianie” komputera, gdy przez określony okres cza-

su nie wykonuje się na nim żadnych czynności. Wylączy-ny jest silnik dysku twardego, wygaszany ekran, wyłącz-ana jest większość podzespołów. Po naciśnięciu jakiego-kolwiek klawisza komputer momentalnie przechodzi w stan aktywności. Dużą uwagę konstruktorzy notebooków przy-kładają do tego, aby w przypadku pracy do upadłego (czyli do całkowitego wyczerpania akumulatorów) nie nastąpiła utrata przetwarzanej informacji. Współczesne komputery w ostatnim swym tchnieniu zapisują swój stan na dysk twar-dy, po czym po prostu wyłączają się. Po wymianie albo naładowaniu akumulatorów ładując z dysku poprzed-nią zawartość pamięci i wznowiając pracę w miejscu prze-wrzenia.

Do wielu modeli można dokupić tak zwany docking unit — specjalną stacjonarną obudowę wyposażoną we wszy-sko, co notebookowi brakuje. Umieszcza się go w spe-cjalnym gnieździe i pracuje na nim tak, jak na komputerze stacjonarnym. Jeżeli zachodzi potrzeba pracy poza bio-rem, wystarczy wyjąć notebooka ze stacjonarnej obudo-wy.

W związku z olbrzymią popularnością oprogramowania sterowanego za pomocą myszy, większość współczes-nych notebooków ma doczepioną mysz albo wyposażoną jest w tak zwany trackball (polska nazwa tego urządzenia — „kotek” dopiero się upowszechnia) — wystającą kulkę obok której znajdują się dwa przyciski. Przesuwając ręką po kulce użytkownik obraca ją uzyskując efekt podobny do przesuwania myszą po stole.

Komputery przenośne nie wyparły i najprawdopodob-niej nie wyparą urządzeń stacjonarnych, aczkolwiek mocą obliczeniową prawie wcale im nie ustępują. Stanowią natomiast znakomite — aczkolwiek jak na naszą kieszeń dość drogie — ich uzupełnienie. Przenośne komputery nie są tylko technologiczną nowinką. Umożliwiają użytkownikom dwie rzeczy: pracę niezależną od systemu zainstalowa-nego w macierzystej firmie i szybkie uzyskanie niezbęd-nych danych w razie potrzeby. (ko)

Ściągać nie wolno. Ale ktoś z nas nie próbował?

Oto minęły ferie świąteczne, a wraz z nimi zakończył się okres ochronny dla uczniów. Styczeń to czas „polowań”. Czas klasówek, sprawdzianów, kartkówek ale i czas uników, ucieczek i ściągania.

W okresie przedklasifikacyjnym ściąganie — czynność tak stara, jak stara jest sama szkoła — przybiera formy najróżniejsze: ściąganie własne (w harmonijkę, „na papius”, na rękę); cudze, z zeszytu, z książki, od kolegi, z blatu; „na gotowca”, by wymienić tylko te najbardziej tradycyjne. Ostatnio coraz częściej wykorzystuje się walkmany, a co zdolniejsze „bestie” stosują już nawet komputerowe noteboki.

Jednak nie techniczne nowinki będą treścią tego felietonu, ale, jak mawiają liberalowie, „niewidzialna ręka rynku”, która objawiła się niedawno, wywołując święte oburzenie środowiska.

Najpierw jeden z gruciołowych „Magazynów Gazety Wyborczej” ujawnił przypadek nauczyciela (podobno), który nie dość, że dostarcza uczniom wypracowań z języka polskiego na żądane tematy, to jeszcze pobiera za to określone wynagrodzenie.

Podobny, choć inny przypadek nagłośnił ostatnio „Teleexpress”.

Nie koniec na tym.

Andrzej, syn znajomej, zatrudnionej w sferze budżetowej (ojciec na „kuroniówce”) wspiera od pewnego czasu budżet rodzinny... wpływa na sprzedanych prac domowych. Kupując koledzy z jego klasy i z klas równoległych, bo przecież program i nauczyciel ten sam. Ceny Andrzej wyznacza różne, w zależności od tego, ile sam musiał siedzieć nad zadaniem. Najlepiej idzie matematyka i fizyka, ale na języki obce też jest popyt. Poprawność rozwiązań Andrzej gwarantuje. W przypadku wpadki zwróciłby pieniądze, ale to się jeszcze nie zdarzyło.

Kiedy zaczął? Niedawno. Po prostu kiedyś, zły na nagabującego o pracę domową kolegę wypalił: „To kosztuje!” Kolega zaś, zamiast obrazić się i odejść, spokojnie zapytał: „Ile?” Andrzej powiedział wtedy: „Dwie dychy!” I poszło.

Dowiedziałem się o tym od zatroskanej matki Andrzeja, której syn przyznał się do swych praktyk w obliczu posadzeń o kradzież. Sprawdziłem. Nie kłamał. W zafascynowaniu powiedział mi, że „szlag go trafia, gdy dowiaduje się, że kolega, któremu przed chwilą sprzedał dwa zadania „z gwiazdką” za pięć dyh,

w chwilę potem „puścił” owe rozwiązania innemu koledze, ale już za „stówę”.

„Normalne piractwo!” — zżymał się Andrzej — „I rozbój w biały dzień! Że też siły na takich nie ma!”

Ale oto, już niebawem, będzie.

7 stycznia Sejm uchwalił ustawę o prawie autorskim. Nim przejdę do interesujących nas tu implikacji tej ustawy — dygresja.

Nie ze wszystkim, co robił, robi i pewnie jeszcze będzie robił poseł R. Ulicki zgadzam się i nie ze wszystkim się cięszę, ale widok pana posła w pierwszej ławie klubu poselskiego SLD, i to w roli dyrygenta i doradcy pp. Oleksego i Kwaśniewskiego — cieszył.

nowe prawo autorskie przyniesie na nasz, szkolny poletku. Wiele tu bowiem do uporządkowania. Są rachunki autorskich krzywd, piractwo, plagiaty i coś, co nazwę „dziedzictwem komuny”.

Wydaje się, iż teraz, po uchwaleniu nowego prawa autorskiego, ów wzięty, opisany przez „Gazetę Wyborczą”, autor — nauczyciel może nareszcie odetchnąć. Przecież dotychczas fakty odsprzedażania jego utworów kolejnym nabywcom pozostawały bezkarne. Gdy zaś wjedzie w życie nowa ustawa, próby takie będzie można ścigać w majestacie prawa.

Nauczycieli, którzy tępią wszelkie ściąganie, odpisywanie, zżynanie, pra-

pan Zagłoba. I rzeczywiście. Czymś naprawdę nierozsądnym jest oddawanie konkurentom (tak! tak!) owoców swej pracy umysłowej dosłownie za nic, najczęściej w wyniku koleżeńskich nacisków wyrażanych tekstem: „Ty, nie bądź świnią, daj odpisać!”

Jeżeli ktoś mówi „daj”, a na pytanie „dlaczego?” odpowiada — „bo masz!”, to wydaje mi się, że jest to nieuczciwe.

A może tak trzeba w imię koleżeństwa? A jakież to koleżeństwo, którego podłożem jest oszustwo?

Niektórzy Czytelnicy zastanawiają się może dlaczego owe praktyki nazywam „dziedzictwem komuny”. Czynie tak dlatego, iż u ich podłoża leży znana, komunistyczna właśnie, zasada: „Od każdego według możliwości, każdemu według potrzeb”.

Pora by już z tym skończyć. „Know-how” to także towar i prawo autorskie nakazuje godziwie zań płać.

Porzucę na moment żartobliwy ton, by powiedzieć, że nie podzielam „świętego oburzenia” dotyczącego zarabiania na ściągach (przez nauczycieli, jak i przez uczniów) i nie uważam, iż jest to niemoralne. Jakoś nie było słyhać okrzyków protestu, gdy na ładach księgarskich „wyroili” się przeróżne „ściagi do matury” i bryki z literatury, których autorzy także zresztą pochodzą ze środowisk oświatowych. Teraz zaś, gdy autor podjął próbę bezpośredniego dotarcia do swego odbiorcy, eliminując często nieuczciwych wydawców, „środowisko” stwierdza, że to niemoralne?

Cóż, jeżeli „moralne” jest to, że nauczyciel zarabia tyle, ile zarabia, nie budząc mojego protestu próby dorobienia do pensji takie, jak wyżej opisana.

Gdy idzie o uczniów, to wolę, by produkowali (jak Andrzej) lub kupowali (jak jego koledzy) ściagi, a nie narkotyki.

A tak poza tym czy ściąganie kogoś dziś jeszcze obchodzi?

Uczniowie robią to tyleż nagminnie, co bezkarnie podczas pauz, a nawet na lekcjach, gdy nauczyciel już nie pyta. Czasem tylko jakiś sadysta zabawi się w „ściąganie ściągania” podczas sprawdzianu czy klasówki. Zresztą niektórzy nauczyciele organizują sprawdziany tylko po to.

Niemniej jednak nowe prawo autorskie popieram.

Myślę przy tym, że panu posłowi R. Ulickiemu przestanie już być żal „Kolorowych jarmarków”. Wreszcie, jako autor tekstu, na nich zarobi.

ROZWAŻANIA O UCZNIACH I NAUCZYCIELACH

Nieoczekiwane, acz słuszne skutki wprowadzenia nowego prawa autorskiego

JĘDRZEJ LITEWSKI

Wszak to nasz człowiek, reprezentant, bądź co bądź, naszej pomorskiej społeczności kierował zachowaniem wszystkich posłów największego w Sejmie RP klubu poselskiego. Miał to miejsce podczas głosowań poprawek mniejszości do ustawy. Widok był naprawdę budujący — dwie potężne czaszki pp. Ulickiego i Oleksego, niczym dwa silne reflektory pędzącego samochodu rozświetlały mrok niepewności i pozwalały zachować dyscyplinę klubową.

Myślę, że wszyscy, bez względu na aktualnie podzielaną opcję polityczną możemy być z pana posła dumni.

Wróćmy wszakże do implikacji, jakie

gnę tą drogą uprzedzić, iż już nie wszystkich uczniów, którym udowodnią „niesamodzielność” rozwiązań, będą mogli ukarać lub napiętnować mianem nieuczciwości.

No bo jeżeli „gagatek” wykaże się umową o nabyciu praw autorskich, kwitami wpłat do Urzędu Skarbowego i takimi na konto odnośnego stowarzyszenia twórczego?

A co nazywam „dziedzictwem komuny”?

Czymś takim jest odpisywanie od kolegi w trakcie sprawdzianu lub korzystanie z wyżejbranej lub „wygrożonej” ściągki.

„Kiepię kto daje, ale jeszcze większy kiepię, kto nie bierze, jak dają” — mawiał

Na straży dyscypliny budżetowej

ANNA CZERNY-MIRECKA

Rozmowa z ZYGMUNTEM SADOWSKIM, słupskim kuratorem oświaty



— Panie kuratorze, niedawno usłyszałam opinię, iż jest pan świetnym podwładnym ministra edukacji, bo pilnuje pan dyscypliny budżetowej. Niestety, kosztom pracowników kuratorium. Sprawa pierwsza — najniższe w Polsce dodatki funkcyjne dla wszystkich, poza panem i wicekuratorem...

— Nie mam wpływu na dodatek dla siebie i wicekuratora. Wszyscy kuratorzy w Polsce mają jednakowe wynagrodzenia, które ustala minister. Jako że mam najwyższe w kraju składniki wynagrodzenia poza dodatkami, otrzymuję najniższe spośród kuratorów „funkcyjne”, aby zmieścić się w równej dla wszystkich pensji.

Nie sądzę, żebym zaniedbywał sprawy pracowników. Wysłałem do Warszawy cztery pisma w sprawie podwyższenia dodatków funkcyjnych. Ostatnie w październiku. Odpowiedzi nie otrzymałem. Budżet w ubiegłym roku był tak niski, że choć miałem pozwolenie na zatrudnienie 55 osób, a mam 50 etatów, zabrakło na grudniowe pobyty. W ostatnim momencie przyszedł fax z ministerstwa, żeby pensje wypłacić. Sprawa sprowadza się do tego, że sfera budżetowa jest systematycznie redukowana, ale MEN, w obawie przed związkami, nie chce określić wskaźników redukcji etatów i działa w ten sposób, że ciągle zmniejsza budżet.

— Sprawa druga — nagrody. W 1992 roku pracownicy słupskiego kuratorium w ogóle ich nie dostali. W roku ubiegłym związki wywalczyły je. Usłyszałam opinię, iż Wydział Finansowy kuratorium nie wiedział nic o istnieniu trzyprocentowego funduszu nagród. Kuratorzy nagrody jednak otrzymali...

— Ten fundusz jest w jednym dziale z wynagrodzeniami. One są najważniejsze. Jeśli na grudzień zabrakło nam pieniędzy na płace, jak można było myśleć o nagrodach?

— To znaczy, że MEN nie uwzględnił nagród w budżecie?

— Nie tylko tych, także nagród jubileuszowych, które zresztą wypłacaliśmy. Brałem ze wspólnego worka, co skończyło się deficytem. Chciałem na własne ryzyko wypłacić nagrody, przekazując na ten cel 40 milionów złotych, ale pracownicy nie przyjęli ich, domagając się trzech procent, czyli 57 milionów. Fax z ministerstwa, o którym wspominałem, rozwiązał problem.

— Z tego samego funduszu kuratorzy pobrali jednak nagrody wcześniej. Czy nie czuł pan dyskomfortu, że was tak uhonorowano?

— Nie miałem na to wpływu, bo nagrody kuratorom przyznaje minister. Czulem pewien dyskomfort, ale decyzję ministra musiałem zrealizować.

— Nie mógł pan odmówić?

— Mogłem, ale jak miałbym to uzasadnić? Tak było w całym kraju. Kuratorów porównano z nauczycielami, którzy mają na przykład dłuższe urlopy i pięcioprocentowe dodatki w tabeli plac. Nagrody były rekompensatą. Po otrzymaniu nagrody jechałem do Warszawy, aby upomnieć się o pracowników. Po powrocie otrzymałem pismo, że nie przewiduje się podwyższenia budżetu, a jeśli przekroczy limity, ministerstwo ukarze mnie potrąceniem wynagrodzenia w wysokości do trzykrotnych poborów za złamanie dyscypliny budżetowej. W grudniu MEN zmieniło zdanie.

— Do jednego z biur poselskich poszły na pana skargi — w związku z pielgrzymką do Częstochowy i doposażeniem samochodu służbowego. Wypomina się panu również udział w pielgrzymce do Rzymu, za państwowe pieniądze...

— W Rzymie było 38 kuratorów wytypowanych przez ministra Flisowskiego. Przed wyjazdem oznajmiono nam na piśmie, że jest to wyjazd służbowy. Po powrocie „Solidarność” przycisnęła ministra, pytając, na jakiej podstawie zorganizował ten wyjazd i on bardzo nieudolnie zaczął się bronić. Dowodził, że mówiąc o podróży służbowej myślał, iż będzie to wyjazd prywatny, w ramach urlopu. Sprawę bada NIK, ale wyników nie znam...

— Jaki był koszt pielgrzymki?

— Dziewięć milionów dziewięćset tysięcy złotych.

— Gdyby wiedział pan wcześniej, że to wyjazd prywatny, wyjechałby pan?

— Nie. Natomiast w Częstochowie odbyła się normalna narada kuratorów. Gdyby była w Olstynie, nikt by nie miał zastrzeżeń. To nie była pielgrzymka, chociaż skorzystaliśmy z okazji, żeby odwiedzić Jasną Górę.

— Samochód służbowy. Podobno zainstalowano w nim nawet straszak na zające...

— To kierowca założył prywatnie. Z pieniędzy kuratorium zakupiliśmy autoalarm, radio i głośniki. Nawet nie wiedziałem, że radio jest japońskie. Autoalarm kupowałem nie dla siebie przecież. Za zakupem przemawiały względy bezpieczeństwa. Doposażenie samochodu kosztowało około 30 milionów złotych. A że styszałem również zarzut, iż jeżdżę sam tym autem, tłumaczę: ani nie mam prawa jazdy, ani nie umiem prowadzić. Nie pomałowalem też poloneza na złoty kolor. Nawet nie zauważyłem tego, dopiero córka zwróciła mi na to uwagę.

— Jak pan traktuje zarzuty?

— Wszystko sprowadza się do wynagrodzeń. Gdyby były podwyżki, nie byłoby skarg i anonimów, które systematycznie otrzymuję do domu i pracy, na mnie oczywiście. Być może ich autor sądzi, że wymiana kuratora jest sposobem na wzrost plac.

— Dziękuję za rozmowę.

Młodzi artyści z Parchowa

JOANNA I JAROSŁAW SZREDEROWIE, instruktorzy z Gminnego Ośrodka Kultury w Parchowie, wyreżyserowali i opracowali scenograficznie przedstawienie pt. „Coś z ldefonasa Gałczyńskiego”, (na podstawie utworów poety), wystawiane z powodzeniem w domach kultury i szkołach w Parchowie, Golczewie, Jamnie, Chośnicy, nawet w Sierakowie (woj. gdańskim), a ostatnio w Gminnym Ośrodku Kultury w Tuchomiu (na zdjęciach). Aktorami w tych przedstawie-

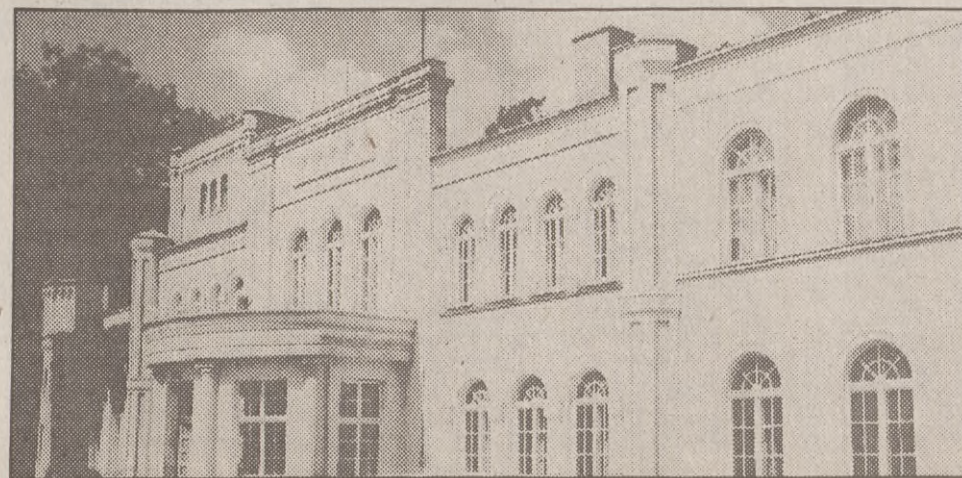


niach są uczniowie klas 4-8 Szkoły Podstawowej w Parchowie. (JoJ) Fot. Jan Maziejuk



ZŁOTOWSKIE MINIATURY

Animator kultury na wsi



Uwagę podróżnych jadących przez Radawnicę w kierunku Złotowa przyciąga piękna sylwetka zabytkowego dziewiętnastowiecznego pałacyku. Mieści się tu zasłużona dla kultury wsi placówka — Uniwersytet Ludowy. Uniwersytet, powstały w 1946 roku, przechodził różne koleje losu. Swoją działalność rozpoczął kursami repolonizacyjnymi dla przyszłych działaczy kulturalno-oświatowych. Przez pewien czas prowadził kursy księgowych i sklepowych gminnych spółdzielni oraz kursy dla wychowawczyń przedszkoli. Z Uniwersytetu wyszły całe zastępy działaczy i pracowników kultury na wsi. Szkolono tu pracowników domów kultury, świetlic i bibliotek, którzy pełnili później funkcje kierowników i instruktorów amatorskich zespołów śpiewających, tanecznych i teatralnych.

Okresem wielkiej prosperity były lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte. Dużym powodzeniem cieszyły się wówczas kwalifikowane kursy dla działaczy społeczno-kulturalnych, w tym dla instruktorów fotografii. Oprócz stałej kadry, korzystano także z usług renomowanych wykładowców z Poznania, Bydgoszczy i Koszalina. Uniwersytet prowadził ożywioną wymianę doświadczeń z popularnymi w Skandynawii uniwersytetami ludowymi.

Lata osiemdziesiąte przyniosły powszechną degradację kultury na wsi. Wiele ośrodków kultury zlikwidowano. Z tego też względu od 1983 roku uniwersytet zmienił zakres kształcenia. Wprowadzono stażowne kursy ekonomiki i organizacji gospodarstwa domowego dla dziewcząt po maturze lub szkole zawodowej. W ramach dziewię-

ciomiesięcznych kursów nie zapomniano jednak o szeroko pojętej edukacji kulturalnej.

Placówka może pochwalić się niezłą bazą materialną. Na uczestników kursów czeka 36 miejsc noclegowych w pokojach 3-, 4-, 5-osobowych. Do dyspozycji jest sala wykładowa, sala klubowa, biblioteka, pracownia krawiecka i żywieniowa. W roku ubiegłym, oprócz stacjonarnego dziewięciomiesięcznego kursu UL, zorganizowano także doraźne kursy na zlecenie Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz kurs dla osób niepełnosprawnych. W czasie wakacji pałac gościł kolonistów z Głogowa i harcerzy z Łodzi. W ubiegłym roku uniwersytet stracił mecenasa i sponsora w postaci Stowarzyszenia i Fundacji „Polskie Uniwersytety Ludowe” na rzecz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Zmieniające się warunki społeczno-ekonomiczne zmuszają uniwersytet do poszukiwania nowych form działalności. Dyrektor placówki planuje zorganizowanie kursu dla osób pragnących podjąć samodzielną działalność gospodarczą na wsi, a także dla mieszkańców wsi chcących prowadzić wczasy prywatne. Przystąpiono także do konkursu pn. TOR’9, ogłoszonego przez ministra pracy i polityki społecznej. Jest to konkurs na program kursów kwalifikacyjnych dla bezrobotnych. Zwycięzcy otrzymają pomoc finansową na prowadzenie kursów z Międzynarodowego Funduszu Pomocy dla Bezrobotnych.

Wszystko to są jednak tylko działania doraźne. Przyszłość tej placówki wielu ludzi widzi głównie w szeroko pojętej edukacji kulturalnej wsi. Niedostępnym wzorcem są tu uniwersytety ludowe krajów skandynawskich.

WITOLD POCAJOWIEC

Święta Jadwiga

Urodzona w 1174 r. córka hrabiego Bertolda IV, w wieku 13 lat została wydana za mąż za księcia Henryka I z linii śląskiej, najstarszej polskiej dynastii Piastów. Miała siedmiu dzieci.

U boku swego męża Jadwiga wywierała dobroczynny wpływ na cały kraj. Słynna była jej dalekowzroczność i talent organizacyjny, jej mądrość, stałość i niezwykła pobożność. Jadwiga zmarła 14.10.1243 r. Pochowana została w swej fundacji, klasztorze cysterskim w Trzebnicy. Papież Klemens IV w 1267 r. dokonał jej kanonizacji.

Dla upamiętnienia rocznicy jej śmierci administracja pocztowa Polski i Niemiec wprowadziły do obiegu znaczki pocztowe z tym samym motywem.

Znaczki przedstawiają św. Jadwigę udzielającą gościny zakonnikom i klerikom, która to ilustracja pochodzi z Kodeksu Ostrowskiego z 1353 roku. Znaczek Poczty Polskiej ma nominal 2.500 zł, znaczek Deutsche Bundespost — 100 fenigów. Znaczki wydrukowano w Drukarni Federalnej w Berlinie, na papierze fluorescencyjnym. Koperty FDC opatrzone okolicznościowym datownikiem, sto-



sowanym w urzędach pocztowych: Trzebnica, Bonn 1 i Berlin 12.

Autorem projektów obydwu wersji znaczka, projektów koperty, datowników w wersji polskiej i dwóch datowników w wersji niemieckiej jest artysta plastyk Andrzej Heidrich, który zwyciężył w konkursie zorganizowanym przez obie administracje pocztowe.

JERZY



Van Halen

Zespół ten tworzą cztery osoby: Edward Van Halen, jego brat Alex, Michael Anthony i Sammy Hagar. Jednakże sława jednego z nich przyciemnia pozostałych muzyków. I nie jest nim — jak to zwykle bywa — wokalista, lecz gitarzysta Edward Van Halen. Zrewolucjonizował on technikę gry na gitarze niemal na taką skalę jak Jimi Hendrix.

Zespół powstał w 1974 roku w Pasadenie. Cztery lata później, dzięki pomocy Gene Simmons z Kiss, nagrał płytę „Van Halen I”, dziś stanowiącą już kanon rocka. Największą sensację wzbudził wówczas krótki, niespełna dwuminutowy, instrumentalny popis Eddiego „Eruption”. Zaprezentował on tu „w pigułce” kilkanaście technik gry, z których jedna zwana tapping — polega u podstaw dalszego rozwoju sztuki gitarowej. Polega ona na wykorzystaniu pewnej charakterystycznej cechy gitary elektrycznej — struna wydaje dźwięk nie w wyniku trącania kostką, a uderzenia jej palcem, tak jak w klawisz pianina. Pozwala to na grę kilkakrotnie szybszą niż normalna technika. Niektórzy próbowali tego już w latach 50., ale dopiero Van Halen odważył się zastosować tapping na taką skalę. Odnosił pełen sukces. Teraz grają tym sposobem wszyscy gitarzyści rockowi — od Joe Satrianiego po amatorów z klubów osiedlowych...

Ale błyskotliwe solówki to tylko najbardziej spektakularny aspekt twórczości Edwarda. Dodajmy, że

stosowany z dużym umiarem i wyczuciem, w odróżnieniu od setek jego naśladowców. Poza tym jednak znakomicie gra w podkładzie, ma charakterystyczne, głębokie brzmienie gitary zwane „brown sound”, firmował swoim nazwiskiem model gitary i wzmacniacza. Swoje umiejętności potwierdził na kolejnych płytach.

Podsumowanie dotychczasowej twórczości stanowi ubiegłoroczny, koncertowy album „Right Here, Right Now”. Van Halen prezentuje tu prawdziwy rockowy show na światowym poziomie. Niebawym profesjonalizm nie zabija młodzieńczej spontaniczności, choć wszyscy muzycy dawno już nie są nastolatkami.

Występując z Edwardem Van Halenem trzeba pogodzić się z rolą drugoplanową. Nie odpowiadało to pierwszemu wokaliście Davidowi Lee Rothowi, który w 1985 rozpoczął karierę solową. Jego następcą Sammy Hagar poszedł w drugim kierunku — najpierw wydawał solowe płyty, które nie zapewniły mu jednak wielkiej sławy, potem zaś przyjął propozycję Van Halena i został wokalistą w jego zespole. Lepiej chyba być w takim zespole na drugim planie, niż nikomu nie znanym solistą. (geo)

Reprod. Grzegorz Szczepański



HENRYK LIVOR-PIOTROWSKI!

Aby do wiosny....!

Polak, gdy bieda mu doskwiera
I z twarzy znika uśmiech radosny,
Jakoś powoli w garść się bierze
I się pociesza: — Aby do wiosny! —

Przychodzi wiosna. Nowe zmartwienia.
Nastaje lato. Kłopoty rosną.
Polak powoli znów w garść się bierze
I się pociesza: — Aby do wiosny...!

I tak dni lecą, jeden za drugim.
Raz dzień wesoty, raz dzień żałosny...
Nie panikujemy. Błyśnie słońeczko.
Aby do wiosny! Aby do wiosny!...

WIDEOHITY

- 1. „Silver” — sensacyjny — dystrybutor — ITI
- 2. „Na krawędzi” — sensacyjny — IMPERIAL
- 3. „Niebezpieczny dotyk” — sensacyjny — VIM
- 4. „Amerykański jakuz” — sensacja karate — VIM

SPRZĘT AUDIO-VIDEO I ZESTAWY SATELITARNE

DONEX RTV

może jeszcze zdążyć do nowootwartego salonu RTV w HOTELU "ARKA"

36 rat bez poręczycieli!

zapraszamy do naszych sklepów firmowych

BIAŁOGARD ul. Woj. Polskiego 81/82 tel. 38-67
SŁUPSK ul. Partyzantów 33
KOŁOBZEG ul. Woj. Polskiego 5, tel. 28-828
SZCZECIN pl. Orla Białego 10, tel. 33 65 02
KOSZALIN Hotel "ARKA" G-271



Fot.: Jerzy Patan

- 5. „Najemnicy” — sensacyjny — IMPERIAL
- 6. „Nieoczekiwany atak” — sensacyjny — IMP
- 7. „Super Mario Bros” — s-f — VISION
- 8. „Na rozkaz serca” — sensacja — ITI

- 9. „Imię diabła”, cz. I i II — przygodowy — MUVI
- 10. „Gettysburg”, cz. I i II — wojenny — DG FILM

Od kilku tygodni na liście trzyma się „Gettysburg”. Miłośnicy wojen i widowisk batalistycznych z pewnością sięgną po ten film. I nie zawiodą się. Są to świetnie wyreżyserowane przez Ronalda Maxwella dzieje trzydniowej bitwy pod Gettysburgiem w czasie wojny secesyjnej w USA. Była ona przełomem w tej wojnie. Zachęcamy do sięgnięcia po ten film. W rolach głównych m.in. Tom Berenger, Jeff Daniels, Martin Sheen, Sam Elliott.

W koszańskiej WIDEOMODIE przy ul. Kopernika 33 kupowano ostatnio następujące filmy: „Trzy serca” — komedia obyczajowa, „Łańcuch poleceń” — sensacyjny, „Cela śmierci” — sensacyjny, „Uprawienie Agaty” — komedia, „Siódma moneta” — przygodowy, „Przysługa, zegarek i bardzo duża ryba” — komedia, „Powrót nienawanego” — horror, „Super Force” — s-f, „Wolny strzelec” — sensacyjny, „Cudowny lek” — bajka dla dzieci.

Ta lista wideohitów powstała na podstawie danych z następujących wypożyczalni: KOSZALIN — „WIDEOMODA”,

ul. Zwycięstwa 74 (czynna poniedziałek — sobota w godz. 10-20, niedziela — 10-15), ul. Kopernika 33 (poniedziałek — sobota w godz. 10-20, niedziela godz. 11-17), ul. Wyki 6 (czynna w godz. 14-20, niedziela — godz. 11-17), „SABRINA”, ul. Sucharskiego 2c (poniedziałek — piątek godz. 15-19, sobota — 12-19); SŁUPSK — „DARC”, ul. Piłsudskiego 1B (czynna w godz. 12-21, niedziela — 14-20), ul. Mickiewicza 61 (godz. 10-22, niedziela — 12-20), ul. Szczecińska 67 (czynna w godz. 11-21, niedziela — 11-19). KOŁOBZEG — „ABC...VIDEO”, ul. Wojska Polskiego 9 (w godz. 10-20, niedz. — 11-17); SŁAWNO — „WIDE HIT”, ul. I Pułku Ułanów 17 (poniedziałek — sobota godz. 9-21, niedziela — 9-20), ul. Koszalińska 10 (poniedziałek — sobota — 12-20, niedziela — 15-20); CZARNE — wypożyczalnia

M. Szczepańskiego, pl. Wolności 6 (godz. 10-19, niedziela — 14-17), ul. Szczecińska 12 (godz. 16-20, niedziela — 14-17).

Do diagramu odgadnięte słowa wpisujemy prawokrotnie.

„KESZEL”

Rozwiązania należy przysyłać w ciągu tygodnia.

Nasz adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosowana została nagroda w postaci bonu oszczędnościowego PKO wartości 100 tysięcy złotych wylosowała Helena Orzech z Sosnowca.

Gratulujemy! Nagrodę prześlemy pocztą.

HOROSKOP LUTY

BARAN 21 III - 19 IV

Luty na tropie czegoś ciekawego, nowych doznań lub bardziej satysfakcjonującego zajęcia. Uwaga na brak obiektywizmu i szarżowanie. Nim skoczysz w odciały — spytaj rodzinę, przyjaciół i posłuchaj dobrych rad. Będziesz na oczach wielu ludzi, masz też sporo zwolenników. Unikaj sytuacji, w których musiałbyś (abyś) przezwyciężyć czyjeś opory. To przyniesie realny, fantastyczny efekt. ZJEDNOĆ SIĘ, BĄDŹ SOLIDARNY(A) ZE SWOIMI!

BYK 20 IV - 20 V

Przydarzy ci się wiele rzeczy niewiarygodnych i pasjonujących. Staraj się więc dopasować do tych rozwojowych tendencji stan ducha. Łatwiejsze będzie zawiązanie porozumień. Czytanie i nauka mogą okazać się znaczące dla przyszłości. Sprawy uczuć zjedną na plan dalszy. Dobra rada — załatwiać do końca sprawy urzędowe, nie zadawać się z instytucjami prawnymi. ZASTANÓW SIĘ NAD SOBĄ, ALE NIE ZAMEKNAJ SIĘ, STARAJ SIĘ ODRODZIĆ, NIE BURZ FUNDAMENTÓW.

BLIŹNIĘTA 21 V - 20 VI

Saturn, który koniecznie chce pokrzyżować twoje plany, będzie cię nękał wspomnieniami, choćby spraw nie załatwionych, leżących na sumieniu lub wmaganiach skierowania myśli do wewnątrz. Za to Mars pozwoli ci na dystans wobec problemów. Pod koniec miesiąca nie będzie wesoło ze sprawami sercowymi. Luty najbardziej pozytywnie rysuje się dla Bliźniąt urodzonych między 16

VI a 21 VI; najmniej ciekawie dla urodzonych pomiędzy 21 V a 31 V. TRZEBA CZASAMI ODDALIĆ SIĘ, ABY WŁASCIWIE OCENIĆ. JEST TO CZAS NA PODEJMOWANIE DECYZJI.

RAK 21 VI - 22 VII

Zostaniesz wynagrodzony, jeśli zaczniesz dbać o lepsze porozumienie z ludźmi, zweryfikujesz swoje postępowanie, zmienisz swoje mniemanie o fałszywych autorytetach. Saturn wskazuje ci ambitne zadanie, chodzi o to, byś nie poszedł (poszła) ślepych torów. Możliwe rozczarowanie w sprawach osobistych — może zbyt kurczowo trzymasz się obiektu miłości? NIE WOLNO CI UTOZSA- MIAĆ UCZUĆ Z IMPULSAMI.

LEW 23 VII - 22 VIII

W lutym szczególnie nie wskazane są kontakty z prawem, urzędami, prokuraturą. Nie najlepiej też będzie układała się współpraca z szefem. Możesz wtedy być podenerwowany(a) i wybuchowy(a). Pod koniec miesiąca przykre zdarzenie w domu. Uważaj, by sobie nie przysporzyć wrogów. Natomiast bardzo radosna wiadomość z oddali. CHOĆ MASZ DOŚĆ SIŁ, BY POKONAĆ PRZESZKODĘ, NIE MOŻESZ ODWRACAĆ SIĘ OD RYGÓRÓW I DYSCYPLINY. ZBYT DUŻO ŁATWIEJ MOŻE BYĆ DLA CIEBIE FATALNE.

PANNA 23 VIII - 22 IX

Oddziaływanie Saturna w lutym zahamuje trochę twoją aktywność, będziesz skłonny(a) poddawać się działaniom silniejszych, zrezygnujesz z wyrażania własnego sądu. Perturbacje w związkach partnerskich, ucieczka w milczenie, nieuzewnętrznianie uczuć. Ale też nowe doświadczenia duchowe i bogactwo przeżyć — czyli szansa na pozytywną odmianę. Pod koniec miesiąca interesująca znajomość lub odnowiona sympatia. PRAWDA OBJAWIA SIĘ CZASEM PRZEZ SEN LUB ... SKANDAL.

WAGA 23 IX - 22 X

W lutym wielka skuteczność działania i dynamika. Żadnych zmartwień. Możesz osiągnąć sukcesy w sporcie, tam gdzie potrzebna jest siła fizyczna, ale też tam gdzie działa czar osobisty i dar przekonywania. Fantastyczne kontakty z ludźmi, otoczą cię wielu zwolenników, możesz nawet zawrócić kometę w głowie. Sukcesy zawodowe, awans. Nieco gorzej dla urodzonych między 14 a 23 X. KORZYŚNE SPOTKANIA, ZWIĄZKI, STOWARZYSZENIA, RUSZAJ DO PRZODU. NIE DZIEL JEDNAK SKÓRY NA NIEDZIEDZI, DOPÓKI GO NIE UPOŁU- JESZ!

SKORPION 23 X - 21 XI

Zapowiada się przebojowo i fantastycznie. Już od pierwszego dnia lutego zapomnisz ostatecznie o wszystkich troskach z ubiegłego roku. Jowisz z Saturnem przysporzą ci bogactwa materialnego. Neptun i Uran zapewnią sukces. Śmiało projektuj zaskakujące konkurentów z gwarancją na powodzenie i akceptacją otoczenia. Szansa na dobre małżeństwo. Otwarcie niezwykłych perspektyw życiowych. NIE WOLNO, ABY ZWIĄZEK PRZEISTOCZYŁ SIĘ W WIEŻNIENIE, LECZ NIE SPOŚÓB ŻYC BEZ WIE- ZI, ZESPÓLENIE NIE MUSI OZNACZAĆ WYOBOWIĄZANIA.

STRZELEC 22 XI - 21 XII

Należy porozmawiać z kimś mądrym i zaufanym o ostatnich wydarzeniach. Nie staraj się szukać osób, które na pewno ci przytakną, wiedząc, że tego oczekujesz. Zły to powiernik i doradca, co dba tylko o to, aby się przypodobać. Może cię nękać przeszłość, ukiwanie się w rzeczy puste, uleganie intrygom. Mars w lutym uruchomi drzemające w tobie pokłady dobrej energii. JEŚLI CZUJESZ, ŻE JESTEŚ W PEŁNI ROZKWITU, WYKORZYSTAJ TO. PO APOGEEU PRZYCHODZI UPADANIE.

KOZIOROŻEC 22 XII - 19 I

Miesiąc pod znakiem spotkań z ludźmi. Koziorożce stanu wolnego będą miały okazję zacząć coś od nowa, wyzwolić się z poprzednich ograniczeń. Ostatnie doświadczenia zwrócą cię w stronę poznania duchowego, problemów głębszych niż doraźne profity i przemijające pooblestwa. Komfortowa sytuacja — możliwość wyboru dalszych posunięć, zmiana punktu widzenia. SZCZĘŚCIE DO CIEBIE SIĘ UŚMIECHA, ALE TRZEBA UMIEĆ JE POCHWYCIĆ. ONO BYĆ MOŻE NIE BĘDZIE CIĘ SZUKAĆ.

WODNIK 20 I - 18 II

Koło fortuny właśnie niesie ci szczęście. Wkroczyłeś(aś) w etap ogromnej sprawności i wysokiej wydajności — swój astrologiczny okres. Gwiazdy same dadzą ci najlepsze rozwiązania. Sympa się będą oferty, pieniądze, dowody miłości i uznania. Wreszcie uwierzysz w siebie. „Słoneczna” Wenus obdarzy cię niezwykle twórczymi pomysłami, Merkury — obfitością przyjaciół i dóbr, Mars — siłą woli i żelaznym zdrowiem, Uran — świetlanymi perspektywami. WYJDŹ Z LABIRYNTU, DZIAŁAJ NA POWIERZCHNI. TERAZ SŁOŃCE ŚWIECI DLA CIEBIE!

RYBY 19 II - 20 III

W ogólności rok ten będzie dla Ryb opatrnościowy, dający punkt oparcia na przyszłość. Jowisz z Saturnem przyniesie ci stabilizację i wzmocni poczucie własnej wartości. Luty powinien być początkiem tych korzystnych dla ciebie zmian. Rysuje się zwrot w karierze. Doskonałe układy partnerskie, możliwości finansowe dla realizowania planów. Więcej optymizmu! PO BURZACH I NAWALNICACH NASTAJE NOC. CZEKAJ AŻ TO MINIE, WEWNĄTRZ I NA ZEWNĄTRZ, CIERPLIWOSTĆ.

(Według astrologów chińskich i Michała Kaszowskiego)

KRZYŻÓWKA NR 22

Do diagramu odgadnięte słowa wpisujemy prawokrotnie.

„KESZEL”

Rozwiązania należy przysyłać w ciągu tygodnia.

Nasz adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosowana została nagroda w postaci bonu oszczędnościowego PKO wartości 100 tysięcy złotych wylosowała Helena Orzech z Sosnowca.

Gratulujemy! Nagrodę prześlemy pocztą.

Diagram krzyżówki z słowami: uchwyt, intruz, papier, cieba, np. Franja, płot, nad i, zgo- dność, mgstwo, Idiota, częś- wagi, pokaz, zasłona, częś- resztu, prawa- lub lewa, telewiz- w ciemno, z tykami, liceum, łomot, diabeł, bus- tonasz, internal- prosty, wymiany- walut, dla- okazania

Spielberg odmieniony

Steven Spielberg, najbardziej „kasowy” reżyser filmowy naszych czasów, zabawnie dotychczas straszył pozamiemskimi i prehistorycznymi potworkami. Teraz, po realizacji „Listy Schindlera”, częściowo w Polsce, powiedział: „Nie jestem już tym samym człowiekiem, którym byłem, zanim w zeszłym roku pojechałem do Polski. Ten film zmienił moje życie”.

„Lista Schindlera” to film o niemieckim przemysłowcu, ratującym życie 1300 Żydów. Przemysłowiec w czasie okupacji rezydował w Krakowie, w którego okolicach hitlerowcy szybko i sprawnie pozakładali obozy pracy.

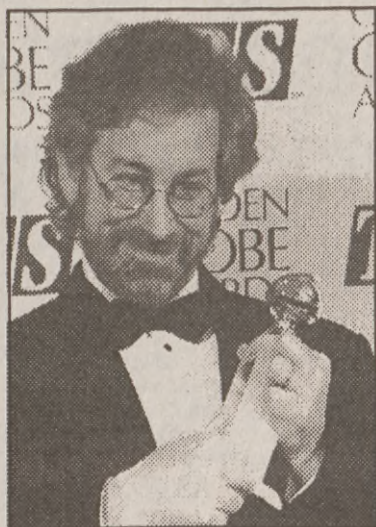
Jeden z nich, w Płaszowie, choć dziecko, miałem okazję widzieć w miarę bezpiecznej dla mnie odległości. Widziałem kolumny staniających się ludzi, pod eskortą pędzonych do pracy. Z czasem ustąpiłam też o niedalekim Oświęcimiu. To, co przerażało dorosłych — porażało i dzieci. W świat powojenny wchodziło się okaleczonymi? Mądrzej? O znajomości biologicznego i psychicznego strachu. Potem już niewiele zaskakiwało.

Inaczej Spielberg i widzowie, dla których refleksji, ale i rozrywki, wywo-

ływał monstra, skądinąd sympatyczne („E.T.”). Były „lepsze” od Godzilla i innych, jej podobnych, stworów, rodziły się jednak w świecie symboliki fantastycznej i do niej powracały.

„Lista Schindlera” (scenariusz — Steven Zaillian) sprowadziła Spielberga na ziemię ludzkich potworów. Zaprowadziła do zorganizowanego przez nich piekła — Oświęcimia, które — choć już muzeum — nadal poraża. Twórca „Parku jurajskiego” znalazł się we współczesnej jeszcze otchłani przemysłowo zorganizowanego ludobójstwa. Spielberg nie mówi o szoku, ale twórca o takiej jak jego wyobraźni, nie mógł bez wstrząsu zderzyć się z realiami do tej wyobraźni jeszcze nie przystającymi.

Nie podano kryteriów, którymi kie-



rowali się fundatorzy „Złotych Globów”, czyli zagraniczni dziennikarze w liczbie 67 akredytowani w Hollywood. Jeżeli jednak nagrodzili „Listę”, to tym samym jej twórców, to tym samym temat. Opowieść o gehennie, ale z happy endem. O ile za taki uznać uratowanie 1300 Żydów spośród milionów zamęczonych i zagazowanych przez hitlerowców.

Spielberg nie wie, jaki będzie jego następny film. Daje do zrozumienia, że może być zupełnie inny od dotychczasowych. (zm)

Postacie areny politycznej

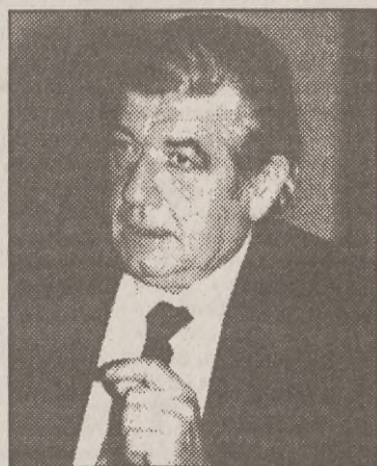
„Wdepnąłem w BBWR, nie przejmując się zbytnio jego programem. A jak już w nim byłem, to zacząłem się przejmować. I dlatego, kiedy mi zaproponowano funkcję przewodniczącego, uznałem, że tak, ja stworzę silną organizację” — powiedział po wyborze na prezesa Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform profesor Zbigniew Religa, senator tego ugrupowania, znany kardiochirurg.

Zbigniew Religa urodził się w 1938 r. w Miedniewie. Ukończył Wydział Kardiochirurgii Akademii Medycznej w Warszawie. W latach siedemdziesiątych przebywał na stażach naukowych w klinikach i szpitalach kardiochirurgicznych Nowego Jorku i Detroit. Rozpoczął swoją karierę zawodową w warszawskim Instytucie Kardiochirurgii i II Klinice Kardiochirurgii. Od 1984 roku jest kierownikiem Katedry Kardiochirurgii Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach i Kliniki Kardiochirurgii w Zabrze. Prof. Religa założył Fundację Rozwoju Kardiochirurgii, stworzył Ośrodek Badawczo-Wdroże-

niowy biologicznej zastawki i sztucznego serca. Szczególną popularność zyskał organizowaniem w ubiegłym roku koncertów dobroczynnych. W jego planach jest zamiar otworzenia w Zabrzu Międzynarodowego Centrum Medycznego. Najbardziej kontrowersyjną operacją, którą przeprowadził, była pierwsza na świecie próba przeszczepienia człowiekowi serca świni w 1990 r.

Profesor jest autorem ponad 50 prac z zakresu kardiochirurgii. Opracował własną metodę transplantacji serca. W ostatnich wyborach parlamentarnych zdobył rekordową liczbę glo-

Zbigniew Religa



sów i został senatorem z ramienia BBWR.

Jest żonaty, ma dwoje dzieci — syna i córkę. Jego hobby to wędkarstwo. (mw)

Czy to już koniec zamętu?

Włochy

Parlament Włoch, który niespełna dwa lata temu wybrano, decyzją prezydenta Republiki Włoskiej rozwiązano 16 stycznia. W ten sposób zakończono dwuletni okres zamętu i skandali wstrząsających tym krajem.

Liczy w tym przypadku mówią wiele. Z grona 945 parlamentarzystów aż 350 ma nadszarpniętą reputację w wyniku zamieszania w afery korupcyjne. Tradycyjne partie straciły w ten sposób zaufanie swojego elektoratu. Sympatia społeczeństwa odwróciła się od nich i na zasadzie kontrastu skierowała się w stronę dotychczasowych outsiderów (np. neofaszystowskiego Włoskiego Ruchu Społecznego czy też eks-komunistów). Te dwa lata spowodowały jednak i korzystne zmiany. Wymusiła je co prawda presja otciana. Dzięki temu będzie możliwe wprowadzenie w życie nowej, jedynej, a nie jak dotychczas proporcjonalnej, ordynacji wyborczej. A to właśnie, zdaniem większości ekspertów, było powodem degeneracji włoskiej sceny politycznej.

Ostatnie dwa lata obfitowały w spektakularne i porażające wręcz opinie publiczną wydarzenia. Koniec epoki dotychczasowego układu politycznego rozpoczął się właściwie 17 lutego. Wtedy właśnie został odkryty wierzchołek góry lodowej korupcji, która toczyła Włochy od wielu lat. Za przyjmowanie łapówek od mafii dyrektor domu starców w Mediolanie M. Chiesa zostaje tego dnia aresztowany. Jego zeznania pozwalają na wszczęcie postępowania antykorupcyjnego, określanego mianem „śledztwa w sprawie czystych rąk”.

23 maja 1992 roku ginie G. Falcone, czołowy sędzia prowadzący sprawy przeciwko mafii. Jego prześladowcą B. Craxi, również nieprzejadany przeciwnik mafii, ginie 19 lipca tego roku. Mafia walczy o utrzymanie status quo. Kilka miesięcy później (15 stycznia) zostaje zatrzymany przywódca mafii S. „Toto” Riina. Kolejny cios (ale czy drugocajny?) w mafie, która od lat opłacała czołowych polityków włoskich. A dowódów na to przybywa. 12 grudnia 1992 roku, w sprawie wzięcia 25 mln dolarów łapówek, jest przesłuchiwany przywódca socjalistów B. Craxi. Siedmiokrotnego premiera G. Andreottiego, który był symbolem włoskiej polityki, także przesłuchuje się w sprawie powiązań z mafią. Wielu bizne-

smeńdów „umocnionych” w kontakty z mafią wybiera „honorowe” wyjście — samobójstwo. Są wśród nich m.in. dyrektor koncernu ENI G. Cagliari i dyrektor koncernu Feruzzi R. Gardini.

Kropla przelała kielich goryczy, co Włosi udowodnili w lokalnych wyborach. Chadeccja, będąca od czasów powojennych ostoją wszelkich rządów, ponosi w nich porażkę. Lewica święci z kolei tryumf w większości miast.

Ostatnie sondaże stwierdzają dobitnie popularność tzw. „bloku postępowego”, czyli neokomunistów z Demokratycznej Partii Lewicy i z Partii Odrodzenia Komunistycznego. Wybory parlamentarne, które odbędą się najprawdopodobniej w końcu marca, dadzą temu świadectwo — przypuszczają komentatorzy.

Czy będzie to jednak odnowa czy też od nowa — nie wiadomo.

CEZARY SOŁOWIJ

Opinie

„Zgodnie z tym poglądem, jeżeli upewnimy Moskwę, że nie ma się czego obawiać z powodu bliskiego sąsiedztwa z NATO, to mniejsze będzie prawdopodobieństwo, że Rosja, odzyskując siły, odzyskać będzie potrzebę ponownego utwierdzenia swej kontroli nad swym dawnym imperium. I przeciwnie, jeśli wykorzystamy obecny moment słabości Rosji, by włączyć do NATO nowo wyzwolone narody Europy wschodniej, to przyczynimy się jedynie do nasilenia się dawnej paranoi i nasze postępowanie będzie tylko wodą na młyn pełnych niechęci rosyjskich odwetowców.”

To taki właśnie kompleks poglądów na światową sytuację zrodził schemat Partnerstwa dla Pokoju. Warszawie, Pradze i Budapesztowi, pragnącym włączyć się do zachodniego systemu bezpieczeństwa, mówi się: może, kiedyś. Wasze bezpieczeństwo „wpływa” na bezpieczeństwo Ameryki, ale nie ma ono tak kluczowego znaczenia dla naszych interesów jak bezpieczeństwo Niemiec czy Turcji. Generalnie rosyjskim wahaniam Clinton w sprawie NATO sygnalizuje „wpływa” i nie składamy żadnych obietnic na temat tego, kiedy nadejdzie owo „kiedyś.”

WILIAM SAFIRE
(„The New York Times”)

Łańcuch markowego szczęścia

Aleksander Freler (czyta się Frajer?), mieszkaniec Pszczewa, przywiózł z Niemiec do Polski nowy sposób wzbogacenia się. Jest nią gra w 990 marek. Należy jej, po spłaceniu umowy, wpłacić firmie HEROSYS Rechenzentrum GmbH i zająć miejsce na dole listy — piramidy.

Następnie trzeba zwerbować dwóch nowych „graczy”, z których każdy pozyskuje kolejnych dwóch i tak dalej, i tak dalej. Za każdego zwerbowanego firmie płaci 100 DM premii, za czterech — 500. Jeśli pod zwerbowanym znajdzie się na liście osiem osób — zarabia on tysiąc DM. Czyli o 10 więcej niż wpłacił, nie licząc poprzednich premii.

Szaleństwo ogarnęło niektórych mieszkańców Gorzowskiego. We wspomnianym Pszczewie znalazło się około 300 chętnych. Są kandydaci w innych miastach województwa, a specjaliści namawiające pe-

netrują już Lubin, Poznań, Gdańsk, Katowice.

Wcześniej wciągnęli się do tego biznesu obywatele Austrii, Czech i Słowacji.

Niemiecka firma rzekomo gwarantuje wypłacalność wkładów w 75 procentach. Czyli, jeśli straci, to najwyżej co czwarto.

Było już dużo wcześniejszych łańcuchów szczęścia — złotowkowego. PODOBNO iluś wzbogaciło się, ale nieporównywalnie więcej straciło. O wygranych w łańcuchu marek na razie nie słyhać. (zm)

Kabulska kabata

Wydawało się, ale tylko przez chwilę, że po ewakuacji radzieckich wojsk z Afganistanu kraj ten w miarę szybko uporządkuje swoje problemy. Allicz z braku wroga zewnętrznego skutecznie zastąpił go wrogowie wewnętrzni. Sami swol.

W ostatnich dniach napływają z Kabulu jednobrzmiące depesze: miasto w ogniu, idzie w ruinę, niemal wszyscy dyplomaci uciekli, wraz z nimi sporo cywilów, o grzyby walczą wojskowi. Kto z kim?

Wojna trwa między prezydentem Rabbanim, premierem Hekmatiaem i generałem Dostumem. Każdy z nich czuje się powołany do roli jedynowładcy w kraju, w którym jest to niemal wykluczone. Prowadzenie w Kabulu zresztą nie oznacza panowania w kraju, czego srodze doświadczali radzieccy żołnierze.

Afganistan nadto pozostaje nieprzerwanie pod wpływem sąsiadów, owocnie dolażących oliwy do ognia. Mają tu swoje interesy Pakistan, Iran (religijne), Uzbekistan i Turkmenia. Mają tu swoich ludzi, prawdopodobnie również włożyli sporo pieniędzy z nadzieją na ich odzyskanie.

Algańczycy starają się jednak dowodzić, że każda obca, nawet subtelna interwencja w ich sprawy i spory jest niedopuszczalna. Co trzeba, załatwią między sobą.

Byłoby to kolejno po Bośni i Hercegowinie, Somali, Haiti i paru innych krajach dowód na to, że nie tak nie łączy bliskich sobie ludzi jak rodzinne kłótnie. (zm)

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 13.08, 14.00, 15.00, 16.00, 18.00, 20.00, 21.00, 23.00

Komunikaty energetyczne, gazownictwa i łosowe: 13.00, 21.03

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.05

6.00-8.30 Sygnały dnia: 7.00 i 8.00 Dziennik poranny; 9.05 Cztery pory roku; 11.50 Przeboje MUZYCZNA JEDYNKA; 13.08-16.00 Radio Relax; 18.05 „Matysiakowie”; 19.30 Radio dzieciom; 20.12 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 20.15 Koncert żywej muzyki; 23.05 Poezja z ducha muzyki poczęta

PROGRAM II

Wiadomości: 6.15, 8.15, 13.00, 22.00, 24.00

Skrócony test stereo: 19.00

6.20 Muzyka muzyczna (1); 7.55 Muzyka muzyczna (2); 9.05 Blueska; 10.00 Poranek muzyczny; 15.20 Współczesne problemy sztuki operowej; 16.45 Wolfgang Amadeusz Mozarta dzieła wszystkie; 17.30 W kręgu gitary klasycznej; 19.00 Jean Philippe Rameau: Les Boreades —

tragedia liryczna w 5 aktach; 0.05 Musica noturna; 1.30 Czas na jazz

PROGRAM III

Serwis Trójki co godzinę 5.00-9.05 Zapraszamy do Trójki; 6.31 i 7.31 Lokalny informator radiowy; 9.05 MARKOMANIA; 15.35 Korek; 16.00-19.05 Zapraszamy do Trójki; 21.40 Lubie szum starej płyty; 22.05 Informacje sportowe; 23.05-3.00 Trójka pod księżycem

PROGRAM IV

Program nadawany jest na falach średnich PR od godz. 5.59 do 24.00 6.00-8.00 Radio Wolna Europa — magazyn poranny

Wiadomości: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 7.55

8.05 Na historycznej wokandzie; 8.30 Chrześcijaństwo w obliczu jutra; 11.00 Wiadomości; 15.00 Czwarta fala; 18.00 Radio INFO w programie IV; 19.00 Wokół parlamentu; 20.35 Ten muzyczny świat 60. lat; 21.00 Radio Wolna Europa; 0.02-0.55 Dla i o Polonii

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.55, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00

Komunikaty energetyczne, gazownictwa i łosowe: 7.55, 21.05

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.08

6.05 Kiermasz pod kogutkiem; 7.30 Echa sportowej soboty; 9.00 Msza święta rzymskokatolicka — transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10.20 Orkiestra i ich soliści; 11.03 Zysp; 13.05 MUZYCZNA JEDYNKA; 14.30 „W Jezioranach”; 15.05 Koncert żywej muzyki; 16.25 MUZYCZNA JEDYNKA; 19.30 Radio dzieciom; 20.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 21.10 Ludzie, epoki, obyczaje; 23.55 Północ poetów

PROGRAM II

Wiadomości: 7.15, 14.15, 16.15, 21.17, 24.00

8.15 Miniatura poetycka; 10.00 Źródło; 11.00 Niedzielnny poranek muzyczny; 13.00 Romanse i nie tylko; 14.20 Z pogranicza kultur i narodowości; 15.00 Koncert chopinowski 18.00 Nieszpory weneckie 1643; 20.05 Nagrania historyczne; 21.25 Wieczór literatury i muzyki; 0.05 Musica noturna

PROGRAM III

Serwis Trójki co godzinę 6.00-10.00 Zapraszamy do Trójki; 6.31 i 7.31 Lokalny informator radiowy; 11.05 i 12.15 Muzyka z przystawkami; 14.05 Powtórka z tygodnia; 18.20 Pod dachami Paryża; 20.05 Klub Trójki; 21.35 Duke Ellington i jego muzyka; 0.05-1.00 Jazzowa noc w Trójce; 1.00-1.57 Ostatni seans filmowy

PROGRAM IV

Program IV nadawany jest na falach średnich PR od godz. 5.59 do 24.00

6.00-8.00 Poranek z Czwórką m.in. Wiadomości — godz. 6.00 i 7.00; 9.30 Ballada, ballada; 11.30 Komu piosenka; 13.30 Niedziela dla nas; 15.30 Romantyczne drobiazgi; 16.00 Kościoły w Polsce i na świecie; 19.00 Radio Wolna Europa; 23.00 Polska-Polonia-sąsiedzi; 0.02-0.55 Dla i o Polonii.

Radio KOSZALIN

SOBOTA

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 24.00

Skrót wiadomości: 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30

Serwis dla kierowców: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00

6.00 Studio Bałtyk, w nim: 6.20 Prognoza pogody dla regionu śródkowopomorskiego; 8.50 Propozycje kulturalne; 9.00 Studio Kontakt, w nim: 11.10 Przegląd prasy ogólnopolskiej; 13.00 Popołudnie z nami; 16.05 Przegląd muzyczny — aud. B. Golembiewskiej; 17.05 Piosenki na życzenie; 18.05 Sportowy weekend; 20.05 Lista Przebojów Radia Koszalin; 22.00 BBC; 23.00 Radio Koszalin nocą; 3.00-6.00 Muzyka nocą

NIEDZIELA

Wiadomości: 6.05, 7.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 24.00

Serwis dla kierowców: 6.05, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00

6.00 Studio Bałtyk, 8.00 Audycja Redakcji Ekumenicznej z pr. IV Polskiego Radia; 9.00 Radio Gieda; 13.05 Magazyn kaszubski w opracowaniu D. Sowcy; 14.00-17.00 Popołudnie z nami, w nim: 14.30 Kącik melomana; 16.30 Po wiejskich drogach — aud. Wł. Króla; 17.05 Amerykańska Lista Przebojów Country cz. II i III; 19.05 Koncert muzyki polskiej; 20.05 Jazz Club — aud. D. Pręgowskiej; 21.00 Wiadomości sportowe; 21.20 Rozmowy o kościele; 21.30 Radiowa Estrada Literatury w reżyserii T. Mroczka; 22.00 BBC; 23.00-3.00 Radio Koszalin nocą, w nim: 2.00 Amerykańska Lista Przebojów Country cz. III; 3.00-5.00 Muzyka nocą

Radio POŁNOĆ

SOBOTA

Serwis Informacyjny: 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 20.00, 21.00

Szczegółowa prognoza pogody dla regionu koszańskiego: 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.00

5.30 Pobudka z Radiem Północ; 6.00 Kalendarium; 8.15-15.30 Dzień jak co dzień; 9.00 Gdzie się wybrać?; 10.00 Spróbuj się w show businessie; 11.00 Kursy walut; 12.00 Odgadujemy bohaterów filmów rysunkowych — konkurs dla dzieci; 13.00 Kalendarium; 14.00 Serwis informacyjny dla kierowców; 17.15 Lista hitów nie tylko dla emigrantów; 18.00 Lista List — zestawienie najwyższej notowanych przebojów tygodnia; 20.00 Energie — muzyka elektroniczna; 21.00 Gorąca linia; 22.00 Radio Północ przed północą 24.00 Night Club w dyskotekowym rytmie

NIEDZIELA

Serwis Informacyjny: 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 20.00, 21.00

6.00 Niedzielnny relaks z muzyką i słowem; 12.00 Niedzielnny koncert żywej muzyki; 14.00 Cały ten rumor; 16.30 Popołudnie ze świąteczną krzyżówką Radia Północ; 18.00 Live show — muzyka z koncertów; 20.30 Echa sportowego weekendu; 21.00 Wieczór z Gwiazdą — audycja muzyczna; 22.00 Gorąca linia; 23.00 Godzina nocnych Marków; 24.00 Night Club — rozmowy przy muzyce do białego rana

W poniedziałek, 17 stycznia 1994 roku, w Los Angeles zatrząsa się ziemia. Trwało to od 15 do 30 sekund w epicentrum. Nastąpiło o godzinie 4.31 czasu lokalnego, kiedy większość ludzi spała, tym bardziej że był to wolny dzień od pracy. Zniszczenia ogromne, poważnie zdewastowany został największy na świecie węzeł komunikacyjny, wielopiętrowa, nie spotykanej wielkości pętla autostrad zawieszonych nad ziemią, stopniowo w górę, wysokimi piętrami. Mieszkańcy ze zwałonych i spalonych domów koczują na parkingach i w parkach oraz dużych halach. Porządku strzeże wojsko, bowiem policja ma urwanie głowy z informacjami, przeglądaniem zawałonych domów. Rannych — według wczorajszych danych — około 200 osób; zgłaszających się osób nie ponad tysiąc, zabitych 27, ale to wszystko wzrasta, straty na wczoraj 18 stycznia — jak podała telewizja — 7 miliardów dolarów. Nieszczeście, ale gdyby to był dzień pracy, poszkodowanych ludzi byłoby o wiele, wiele więcej. Telewizja na wszystkich kanałach nadawała program z Los Angeles, przedstawiając tragedię ludzi i miasta.

Kalifornia jest jednym z pięciu na świecie rejonów najwyższego ryzyka występowania trzęsień ziemi.

Kalifornia płynąca mlekiem i pomarańczowym sokiem

(Korespondencja własna „Głosu Pomorza” z USA)

Olgierd Budrewicz, dziennikarz, pisarz, podróżnik, autor wielu książek, napisał w „Podróży na inną planetę” — „OFF TO ANOTHER PLANET”, że ktoś mądry zauważył, że do Europy podróżuje się po historii i przeszłości — do Kalifornii, aby zobaczyć przyszłość. Ci, co w końcu docierają na zachodni brzeg Stanów Zjednoczonych, są na przemian oczarowani i wylekni.

Kalifornia, państwo w państwie. Ten sławny stan na zachodzie Stanów, nad Pacyfikiem, ma 411 tysięcy kilometrów kwadratowych. Najintensywniej rozwijający się stan. Pod względem gospodarczym zajmuje pierwsze miejsce w USA, jak również zajmuje pierwsze miejsce w dochodzie narodowym na mieszkańca.

Większość Amerykanów ze wschodniego wybrzeża i stanów środkowych nie dotarła nigdy nad Pacyfik i jedynie marzy o takiej podróży. Także cudzoziem-

cy mają pod powieką miraż Golden Gate i Bulwaru Zachodzącego Słońca.

Z górą półtora wieku powstawał ten mit, wraz z gorączką złota w latach czterdziestych ubiegłego wieku nad rzeką Sacramento, i chociaż złoto wyparowało z tych stron dawno temu, legenda Wielkiej Szansy przetrwała do dnia dzisiejszego. Ze swoją potężną gospodarką, polityką, składem etnicznym i społecznym, a także obyczajami i dżiwkami, jest Kalifornia na pewno odrębną w Ameryce krainą. Meksyk jest tuż obok.

Gdyby Kalifornia była dziś samodzielnym państwem, zajmowałaby szóstą pozycję na liście gospodarczych mocarstw świata. Wszystkie najnowocześniejsze gałęzie przemysłu tutaj właśnie się ulokowały: przetwórczy, lotniczy, samochodowy, spożywczy, chemiczny, elektrotechniczny, eksploatacja ropy naftowej, gazu ziemnego. Kalifornia produkuje w przemyśle związanym z podbojem kos-

mosu, tu ma swoją siedzibę połowa wszystkich zakładów NASA. Tu, a nie gdzie indziej, znajdują się instytucje badawcze i produkcyjne w dziedzinie półprzewodników, komputerów, inżynierii genetycznej, technologii laserowej.

Ten stan przyciąga najzdolniejszych ludzi z całego świata. Stąd zapewne ów żart, że w tych stronach znajduje się centrum grawitacji ziemskiej, i tutaj wcześniej czy później, wszystko co ruchome musi spływać.

Główne miasta to: Los Angeles, San Francisco, San Diego i Sacramento — stolica stanu. Na światowym Forum Prasy Polonijnej '93 dowiedziałem się, że w Kalifornii ukazują się pismo polonijne „Wiadomości Piastowskie” — „Piast News” redagowane przez Rajmunda Maksa. Obejmuje ono swym zasięgiem aż 15 stanów zachodnich USA. Małgorzata Pinczer, niegdyś miejski architekt w Tarnowie, została redaktorem bardzo

starannie wydawanego miesięcznika — magazynu kulturalno-rodzinnego „Życie”. Z tym czasopiśmie, kierowanym przez Iggę Dżochowską-Siembię związało się dwoje ongiś rodowych tarnowian: Jola Czaderska-Hayek — dziś autorka popularnych książek o hollywoodzkiej fabryce snów, prowadząca w Hollywood, w willi „Belvedere”, Salon Polskiej Kultury, w którym od lat goszczą wybitni polscy artyści, oraz Zbigniew Świech, autor książki „naszpikowanych” historycznymi ciekawostkami.

San Francisco, największy lunapark na obu półkulach, wprowadza w stan ekstazy dzieci i dorosłych: kolejkę górską, cable cars w środku miasta. Kilka miejscowości nad oceanem — Carls i jego miarki jak mąka piasek dowodzi nie- zbieżność, że Pan Bóg ogromnie się tu wysilił. Kalifornia ma dwa tysiące kilometrów wybrzeża, gdzie — jadąc samochodem

szosą nr 1 — co krok należy przystanąć i wdychać.

Nie tylko brzeg Pacyfiku, ale i kalifornijski interior mają sporo do zaoferowania: sekwoje, lasy na północ od San Francisco, park narodowy na południowy wschód od miasta. Obszary winorośli z Napa Valley na czele. I Dolina Śmierci na granicy z Nowadą, w sąsiedztwie Las Vegas.

Ktoś napisał, że... za dużo tego na jedną parę oczu i jedną parę uszu. I wreszcie zawsze za mało czasu. Więc jeszcze i jeszcze „fabryka snów”, czyli Hollywood — dzielnica Los Angeles poważnie zniszczona podczas trzęsienia ziemi 17 stycznia 1994 r. Jest to wielki ośrodek produkcji filmowej od 1910 roku i duże skupisko twórców, a także centrum produkcji filmów. Tu mieszkają aktorzy, ludzie kultury i sztuki. Jest San Diego z cyrkiem wielorybów w Sea World i cyrkiem miszka Miki, piratów i krasnoludków Disneya; Santa Barbara z hiszpańskimi misjami i pobliskim rancho Ronald Reagana.

Trzeba mieć wyjątkowego pecha, aby w czasie krótkiego pobytu w Kalifornii akurat zatrząsa się ziemia.

DR ARTUR S. DUBIEL

OGŁOSZENIA drobne

SPRZEDAŻ

OPEL vectra (1990), 180 000 000, — Koszalin, tel. 45-23-28.

OPEL rekord (1979) po wypadku. Sławno, 76-35.

OPEL kadett kombi 1,6 diesel (1986). Koszalin, 45-05-83.

OPEL kadett 1,6 i, katalizator (1990). Słupsk, 44-22-46.

KADETT 1,6i (1988), peugeot 205 (1991), manta 1,8 (1979). Słupsk, 263-37.

FIAT dukato 2,5 diesel. Słupsk, 430-659.

125p (1984). Słupsk, 44-01-42.

FIAT 126p (1987), suknię ślubną tanio. Słupsk, 274-10.

126p (1979), sklep w dobrym punkcie. Lębork, 623-758.

PRZEDPŁATĘ Świdwin, tel. 534-42.

SPRZEDAM samochód Polonez caro (1993). Kolobrzeg, tel. 298-10, po dwiętnastu.

LADA 2107 (1989), 60 000 000, — Ustka, 144-194.

SKODA 120L (1989). Słupsk, tel. 278-09.

SKODĘ 105, rok 1987/88. Słupsk, 437-665.

AUDI 80, rok 1987. Miastko, tel. 36-44.

AUDI 90 2,3 litra (1989) grafitowy metalik ABS wspomaganie, elektryczne szyby i lusterka. Słupsk, 220-04.

RENAULT 19 charade, rok 1990. Miastko, 22-70.

BMW 318, rok 1985, przebieg 115 000, stan idealny. Szczecinek, tel. 421-53.

VOLKSWAGEN passat 1,8 (1988). Szczecinek, 439-11 wewn. 29-31.

VOLKSWAGEN golf 1300 (1986). Słupsk, tel. 435-168.

GOLF II (1987) 1,6D, 126p po kapitale (1980), wieżę Diora + altusy (6 mln), rower górski (2 mln). Słupsk, 226-62.

VOLKSWAGEN passat 1,8 CL combi, metalik (1990) pełna dokumentacja, stan idealny. Słupsk, 265-40.

ASTRA (1993) 190 000 000, — Koszalin, 432-402.

SPROWADZAM powypadkowe (HOLANDIA). Koszalin, 432-402.

AVIA furgon (1984). Mścice 85/4.

SUZUKI carry (1991), zamrażarkę 140 l. Sławno, tel. 74-88.

SPRZEDAM 5-letniego żuka izoterme. Wiadomości Barwice, tel. 363-87 lub 320-01.

CHŁODNIĘ poj. 8 m sześć., zamrażarkę 750 litrów, silnik 10 kW. Drawsko, 339-83.

WSZYSTKO na raty bez żyra-ntów, samochody, AUTO-GAZ — montaż urządzeń włoskich „MUL-T-LOCK” montaż. Autocentrum Szczecinek, Piłska 11, tel. (0966) 411-96.

AUTO-Handel Komis sc Mokrzecki, Etc zaprasza 10-18, Koszalin, Władysław IV oraz Gnieźnieńska (Bar Stop). Wymiana, raty — do 36, leasing. W ciągłej sprzedaży około 100 samochodów, tel/fax 43-47-93.

AUTO-HANDEL PIOTROWSKI komis samochodowy, raty PTS bez podatku VAT. Koszalin, Krasickiego (tereny giełdy samochodowej), tel. 45-45-10.

AUTO-HANDEL-BANASIK komis-zamiana, raty-PTS Invest Bank, wszystkie opłaty na miejscu, osobowe, CIEŻAROWE, dostawcze. LOMBARD samochodowy. Koszalin, Gnieźnieńska 38, tel. 42-24-64, czynny 7 dni.

„AUTO-HANDEL-VICTORIA” — komis samochodów, skup, sprzedaż, zamiana. Lombard samochodowy, raty PTS Invest Bank, wynajem przyczep. Części na zamówienie. Słupsk, Szczecińska 57, tel/fax 432-860, Człuchów, Zakmowa 15, tel. 366.

AUTOPOŚREDNICTWO Lębork, 612-846.

AUTO — SZROT Drawsko Pom. ul. Spokojna 17, tel. 338-74.

KOMBAJN zbożowy vistle, chłodziarkę do mleka. Sławno, 78-02.

PRASĘ do słomy, sadzarkę do ziemniaków. Brzeźno, tel. 42-40-6.

KUTER rybacki. Kolobrzeg, 223-67.

BARAKOWÓZ — kontener, cena 8 000 000, — Lębork, tel. 621-333.

OBLIGACJE 5-letnie. Słupsk, 294-13.

KAWALERKĘ w Świdwinie umeblowaną. Wiadomości Kolobrzeg, Grochowska 8B/7.

MIESZKANIE dwupokojowe centrum. Kolobrzeg, tel. 245-29 lub 85-599.

MIESZKANIE własnościowe dwupokojowe 47 m kw. w nowym budownictwie z wygodami, w Wiklinie, cena 120 mln. Wiadomości Słupsk, tel. 228-70.

DOM stan surowy zamknięty bez dachu, budynek gospodarczy wraz z działką. Lębork, tel. 621-33, cena do uzgodnienia.

SPRZEDAM zamienię na dwa mieszkania dom zabudowa szeregową Niepo- dległości i dużą działkę rzemieślniczą. Słupsk, 430-098.

DOM z zakładem. W rozliczeniu może być mieszkanie. Słupsk, 430-530.

DOM o pow. 220 m kw. Kolczygłowy, tel. 403.

DOM i zabudowania gospodarcze o-raz 1,5 ha. Słupsk, tel. 11-14-93.

DOM w zabudowie szeregowej w Dar-łowiu. 36-45.

DUŻY dom nadający się na każdą działalność przy trasie Szczecin-Gdańsk — tano. Leszczyn 17, 78-125 Rymań.

SPRZEDAM domek lub zamienię na mieszkanie w Kolobrzegu. Gościno, 12-545.

SPRZEDAM sklep. Słupsk, 280-95.

LOKAL 94 m (parter) centrum. Kolo-brzeg, 266-79.

JUGO centrum. Koszalin, 42-38-30.

GARAŻ blasz. gr ocynk składany ty-powy 3x5x2. Słupsk, 249-06.

DZIAŁKĘ budowlaną 900 m kw. Jani-ska, casio klawisz. Kolobrzeg, 289-88.

TANIO działkę nad morzem. Kolo-brzeg, tel. 221-64.

TECHNICS, PIONEER, radia, głośni-ki samochodowe, szafki audio, raty. Dom Towarowy „Centrum” II piętro. Słupsk, pl. Zwycięstwa 11, 283-58.

ORGANY Yamaha PSR 300. Lębork, 625-941.

AMIGA 1 Mb. Słupsk, tel. 233-60.

KOMPUTER 486 DX komplet z dru-karką laserową. Darłowo, 39-59.

AMIGĘ CD TV, z pełnym wyposaże-niem kikstart 1,3, przełącznik CHIP-FAST 7 500 000, — Monitor stereo 3 000 000. Słupsk, Dworzec PKP salon gier 7-15, proszę Jacka.

OKAZJA komputer Atari ze stacją dys-ków, 5 szt. opon 185 x 65 x 15. Słupsk, 433-286.

SPRZEDAM 600 kaset video z licen-cją, volvo 343. Lębork, 629-585.

OFERUJĘ suknię ślubną, komunijną duży wybór, ceny dostępne. Słupsk, Rey-monta 10.

PAKOWACZKĘ próżniową weboma-tic E-15HD, listwy zgrzewające 2 x 420 mm, melkownicę METO. Leba, 66-15-58.

PILNIE zakupię do nowo uruchomio-nej piekarni następujące używane urzą-dzenia: dzieże, mieszalnik, dzielnik, wó-zek, przesiewacz maki. Oferty: „AGRO-BUD” Szczecinek, ul. Koszalińska 89, tel. 424-67.

MASZYNĘ nową do szycia grubych rzeczy „Minerva” z silnikiem elektrycz-nym i kompletem nowych części zapa-sowych sprzedam. Słupsk, 224-64.

SPRZEDAM tanio nowe meble ku-chenne. Lębork, Marusarzów 57.

ZAMRAŻARKĘ, komplet skórzany. Słupsk, 440-156.

LODÓWKĘ, pralkę. Słupsk, 444-364.

TANIO używaną lodówkę Mińsk, pra-lkę automat, komplet wypożyczkowy. Słupsk, 431-500.

WIERTARKI-gwinciarzki. Lębork, 62-22-60, po osiemnastej.

DOCHODOWA produkcję opa-łu z brykietów drzewnych. Lębork, 059 — 626-700, 661-518.

ELEMENTY palet każdą ilość. (058) 72-08-39 proszę Rozłazino 25.

OKAZJA! — tarcica różna, sosnowa, sezonowana — 25 m sześć., składowa na okolicie Miastka — tylko 25 milionów. Słupsk, 230-45.

SPRZEDAM zgrzewarkę punktową i liniową. Bytów, tel. 48-66.

INDESIT — hurt — detal. Lębork, 622-033.

ROCZNEGO konia. Warszkwko 20 k. Sławno.

PUDEŁKI — miniatura sprzedam. Ba-wnice, tel. 363-71.

PÓŁROCZNEGO wilka. Sławno, 33-50.

ROTTWEILERA rocznego z rodowo-dem po szkoleniu sprzedam. Słupsk, 286-80.

JAMNIKI szczenięta. Słupsk, 43-27-46.

KUPNO

KUPIĘ stara 266 w dobrym stanie. Lę-bork, tel. 626-086.

MOTOCYKL Harley DAWIDSON do remontu. Lębork, tel. 624-349.

KUPIĘ mieszkanie. Słupsk, tel. 273-32.

KOMPUTER. Słupsk, 439-546, Bytów, 13-297.

ZAMIANY

ZAMIENIĘ dom na dwa mieszkania. Słupsk, 43-79-97.

ZAMIENIĘ własnościowe M-2 na M-4. Słupsk, 440-407.

ZAMIENIĘ mieszkanie kolejowe 2-po-kojowe na spółdzielcze lub komunalne. (tylko z kolejarzem). Słupsk, 442-914.

JEDNOPOKOJOWE 38 m kw. cen-tum na większe, dopłata. Słupsk, 287-49.

KOLEJOWE 2-pokojowe zamienię na większe (dopłata). Słupsk, tel. 438-238.

KWATERUNKOWE 87 m kw. zamie-nię na mniejsze nowe budownictwo. Ko-lobrzeg, Kościuszki 27/1, Grzelak.

ZAMIENIĘ M-4 trzypokojowe nowe budownictwo 62 m kw. na mniejsze dwu lub jednopokojowe w Słupsku lub Ustce. Potęgowo, ul. Witosa 8/4.

LOKALE

NORD-NIERUCHOMOŚCI. Dom wol-no stojący ul. Jesionowa 900 000 000, — Koszalin, ul. Zwycięstwa 137, tel/fax 425-039, 427-921, wewn. 176.

WYDZIERZAWIĘ pomieszczenia 300 m kw., biuro, telefon, ogrzewanie — wszelka działalność. Lębork, 621-957.

DO wynajęcia mieszkanie trzypokojowe z telefonem. Słupsk, 432-445.

„IBS” — HANDEL nieruchomości. Słupsk, 270-17, Kollątaja 15.

KUPIĘ 2-3 pokojowe, 40-50 m kw. Słupsk, 273-12.

KUPIĘ lub wydzierżawię garaż w Słu-psku, 440-156.

POSZUKUJĘ do wynajęcia w Kolo-brzegu duże mieszkanie lub część do-mu na dłuższy czas. Tel. 266-05.

„ANKAM” — NIERUCHOMOŚCI. Ko-szalin, Zwycięstwa 109, 42-26-19. Trzy-pokojowe, 60 m kw. KOMFORTOWE, Klemensiewicza 350 000 000, — ZAKU-PIMY MIESZKANIA. Dla sprzedających bezpłatna obsługa. K-73/A

USŁUGI

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 257-39.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 215-22.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 430-220.

TELENAPRAWY, przestrajanie. Kolo-brzeg, 230-20.

ROLETY okienne — zabezpieczają-ce. Raty „ROLMONT” Sławno, 38-54.

ŻALUZJE. Słupsk, 44-35-81.

ŻALUZJE poziome, pionowe, rolety antywłamaniowe. Produkcja „Brolat” Ko-lobrzeg, 234-35, 206-39.

ŻALUZJE stoisko Rolniczy Dom To-warowy. Słupsk, tel. 284-49.

ŻALUZJE, verticale, tapicerka drzwi — najtaniej. Słupsk, 44-05-36.

ŻALUZJE pionowe, rolety przeciwi-słoneczne. Ceny konkurencyjne. Wrozso-wo, tel. 819-72.

PRALKONAPRAWY domowe. Ko-szalin, 45-38-96.

PRANIE dywanów, tapicerek meblo-wych, samochodowych. Koszalin, Jarzę-binowa 29, 40-52-01.

USŁUGI transportowe. Słupsk, 438-965.

AUTOALARMY, blokady, znakowa-nie, radioodtwarzacze. Słupsk, 21-621.

AUTOALARMY, blokady, zna-kowanie pojazdów, radioodtwarza-cze, głośniki, anteny AUTO — PLUS Słupsk, Zielona 1, 439-145.

TRANSPORTOWE do 1,5 tony. Ko-szalin, 43-16-88.

AUTO na GAZ system BRC Słupsk, Kopernika 14A, 436-685.

AUTOALARMY, MUL-T-LOCK, radiopowiadomienia, zamki centralne, elektryczne podnośniki szyb, radioodtwarzacze, znakowa-nie pojazdów COID, profesjonalne systemy alarmowe — pomieszcze-nia. Koszalin, Raclawicka 15 (WSI), 42-78-81 wewn. 372, po godz. 20 — 45-74-82. Do końca stycznia ceny promocyjne!

UKŁADANIE podłóg parkietów cykli-nowanie. Słupsk, 436-426.

W domu klienta odnowa wanien. Słupsk, 43-94-61.

MEDYCZNE

ATAKI duszności astmatycznych, przebieżenia, zapalenia oskrzeli, woreczka, nerek IMN 264-84 Słupsk.

JOLANTA Senko-Byrdziak specjali-sta reumatolog, gabinet prywatny. Słupsk, ul. Stary Rynek 5 — piątki 15.30 — 17.30.

BEZOPERACYJNE leczenie: kamicy żółciowej, prostaty, hemoroidów. Zapisy Słupsk, 44-03-91 (9-16).

GINEKOLOGIA zagranica — dyskretnie, tanio, szybko. Koszalin, 42-49-16.

TOWARZYSKIE

KATRIN — absolutnie najwspanialsza przygoda z najpiękniejszymi dziewczynami i panami. Słupsk, 242-30.

PRYWATNA ŚREDNIA SZKOŁA EKONOMICZNA

Koszalin, ul. Piłsudskiego 28 tel. 42-48-20

ogłasza zapisy na dwuletnie studium:

— finanse i rachunkowość
— handel zagraniczny
— pracownik socjalny
— administracja państwowa.

G-5886 O/A

AGENCJA Towarzyska masaż eroty-czny Night Club Kolobrzeg — Radziko-wo, 284-10. Zatrudnimy panią.

ELIZABETH. Sł



telefony

Pogotowie: Ciepłownicze – 993; Energetyczne – 991; Gazownicze – 992; Policja – 997; Ratunkowe – 999 (podstacja przy ul. Banacha, tel. 431-371); Straż Pożarna – 998; Wodnokanalizacyjne – 994; Weterynaryjne – 226-31; Alkoholicy – telefon zaufania – 242-78 (czynny w godz. 16-20 – wtorki i czwartki); Telefon zaufania – 280-35 (czynny w godz. 15-20 w sob. i niedz. w godz. 9-19); Punkty konsultacyjne dla narkomanów – 274-32, poniedział., wtorek i czwartek w godz. 10-16.

Informacja: Automatyk Paspasportowa – 995; Automatyk Kolejowa: Pociągi przyjeżdżające do Słupska – 933; Pociągi odjeżdżające ze Słupska – 934; O komunikacji MZK – 240-60; Informacja o AIDS – 958; Biuro Numerów – 913

usługi

NAPRAWY TELEWIZORÓW, magnetowidów oraz innego sprzętu audio-video, „VIDEOSONIK”, Słupsk, ul. Dmowskiego 10 (d. Pastrowskiego), tel. 434-563, Słupsk i woj. słupskie

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH w domu klienta, Słupsk, tel. 442-246

POGOTOWIE PRZEDSZKOLNE, Słupsk, ul. Zamkowa 6, zgłoszenia: w godz. 7-15.30 – tel. 248-33; w godz. 16-20 – tel. 220-39

POMOC DROGOWA CAŁODOBOWA, krajowa i zagraniczna, blacharstwo samochodowe, autonaprawy, ekspresowe, Słupsk, ul. Bałtycka 9, 240-93

„ADA” Komputerowy Bank Informacji, Słupsk, tel. 431-385, poniedział. – piątek w godz. 8-15. Informacja o firmach różnych branż oraz wydruki adresowe z całego kraju; wydajemy komisiejszy informator reklamowy

NAPRAWA URZĄDZENI CHŁODNICZYCH, lodówki, zamrażarki, szaf, lod, wyloty i komory chłodniczych w domu klienta, Słupsk, tel. 435-091

POGOTOWIE SZKŁARSKIE (całodobowe) Słupsk, ul. Mostnika 7, tel. 435-593

BEZPIECZNE MIESZKANIE: Profesjonalne systemy alarmowe, domofony, montaż, naprawa, konserwacja, sprzedaż, „ALGI”, ul. Deotymy 31A, tel. 425-95

PIECZYKI, KUCHENKI GAZOWE, HYDRAULIKA – Słupsk po godz. 16.00, tel. 438-967 lub 437-178

USŁUGI POGRZEBOWE „KALLA” Słupsk, ul. Armii Krajowej 15 (d. Findera), tel. 281-96 (8-17) dyżur nocny 212-85 (17-8)

WYŻURY SŁUPSK: „PIASTOWSKA”, ul. Braci Giermyńskich 14, 430-533

USTKA: „PANACEUM”, ul. Kopernika 18, tel. 144-367

wystawy SŁUPSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO czynne 10-16 – Zamek Książąt Pomorskich: „Skarby książąt pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII wieku”, „St. I. Witkiewicz – firma portretowa”, „Hej koleś, koleś...”, „Młyn Zamkowy: nieczynny: BWA – Baszta Czarownic: Jim Mc Kevitt (Belfast, Północna Irlandia) – malarstwo; Galeria Kameralna, ul. Partyzantów 31 A: Mikołaj Kasprzyk (Warszawa) „Ludzi” – malarstwo; MCK – Kawiarnia: Piotr Wachowski – malarstwo i grafika; WOK, ul. Braci Giermyńskich, czynna 9-18, „Morze” – wystawa pokonkursowa; „ANTYK” ul. Grodzka 9; Słupsk – pamiątki czasu minionego ze zbiorów K. Kellera i T. Warszawskiego

USTKA: BAŁTYCKA GALERIA SZTUKI, ul. Zaruskiego 1A – Wystawa pokonkursowa „Sztuka dla sztuki”

kino SŁUPSK: MILENIUM (tel. 251-91) Sala „A” – „Trzy kolory – Niebieski” (franc. pol. 1.15) g. 16, 18 i 20 (w niedzielę g. 12 i 14 poranne „Aladyn” w wersji polskiej); Sala „B” – „Aladyn” (USA) g. 16.15; „Wschodzące słońce” (USA i. 18) g. 17.45; „Trzy kolory – niebieski” (franc. pol. 1.15) g. 20.15

USTKA: DELFIN (tel. 144-677) „Firma” (USA) godz. 16.18

wideo SŁUPSK: „MAGIC”, kasety video, audio, CD, itp.; ul. Armii Krajowej 38 (WOK) godz. 1 w każdą niedzielę – 12.20; ul. Bukowa 54, godz. 1 w niedz. – 16.20; ul. Hubalczyków 8, godz. – 16.20 (w niedz. nieczynne)

SŁUPSK: „PACO”, ul. 3 Maja 22 (MCK) tel. 442-277, czynne godz. 1 w każdą niedzielę w godz. 10-20; Filla – ul. Norwida 57

SŁUPSK: „DARC” – ul. Mickiewicza 61, tel. 257-53, poniedział. – sobota w godz. 12-22, w niedz. – 12-20; ul. Szczecińska 67, poniedział. – sobota w godz. 14-21, w niedz. – 13-19; ul. Piłsudskiego 1B, tel. 440-148 i 434-164 (wew. 3), poniedział. – sobota w godz. 12-21, w niedz. – 14-20

SŁUPSK: „GRYFEX”, ul. Sygielińskiego 4, czynne poniedział. – sobota w godz. 13-19

USTKA: „GRYFEX”, ul. Grunwaldzka 10, poniedział. – sobota godz. 11-19, w niedz. 10-14

O wszelkich zmianach prosimy informować telefonicznie: Słupsk, tel. 251-95, lub pod adresem Oddziału Redakcji: al. Sienkiewicza 20, pok. 106

TAXI Głos Pomorza 44 44 43

Słupsk, ul. 3 Maja

KOMPLEKSOWA I KULTURALNA OBSŁUGA PEŁNA DYSKRECJA

UWAGA, NOWOŚĆ! KARTY STAŁEGO KLIENTA – 20% ZNIŻKI!

ZAPRASZAMY

Lampy, rozbiórka i śmietniki

W poniedziałek (24 stycznia) na dyżurze w redakcji gościła prezydent Słupska, Teresa Krasowska. Mieszkańcy miasta dzwonili bez przerwy przez ponad godzinę.

– *Wybudowaliśmy dom na Sucharskiego, ale choć stoi, to jakby go nie ma* – powiedziała Alicja Jaciów-Mrozowska. – *Nie możemy doczekać się uzbrojenia terenu.* Z tym samym problemem zwróciła się do pani prezydent Barbara Jaworska.

– *Mam dla państwa dobrą informację: inwestycja – uzbrojenie osiedla Leśna – znajdzie się w tegorocznym budżecie* – odpowiedziała Teresa Krasowska.

– *Na ulicy Portowej nie ma oświetlenia, dwa razy ratowałem ludzi, którzy mieli wypadki samochodowe z powodu ciemności* – zgłosił lekarz, pan Zabiński.

– *Prowadzimy w tej sprawie rozmowy z Zakładem Energetycznym, poinformuję pana o ich efektach piśmiennie* – padła odpowiedź.

Pani Wnuk dzwoniła w sprawie nie utwardzonych ulic Łokietka i Zamojskiego. – *Jesienią i zimą podczas deszczu można utopić się w błocie. Żeby chociaż wysypać je żwirem!* – powiedziała. Prezydent T. Krasowska obiecała sprawdzić sytuację i zaproponowała mieszkańcom stworzenie społecznego komitetu, który współfinansowałby z miastem utwardzenie dróg.

Zadzwoniła mieszkanka budynku przy ul. Deotymy 4a. Sprawę opisywała szerzej w grudniowym artykule „Cena strachu”. Lokatorzy uważają, iż budynek powinien iść do rozbiórki. Teresa Krasowska obiecała ponowną ekspertyzę po przeprowadzonych robotach zabezpieczających.

Na stan budynków komunalnych i czystość posesji skarżyli się również inni mieszkańcy. Pani Bednarska z Piłsudskiego 5 mówiła o zdemontowanej klatce schodowej, Bernard Grodzki zgłaszał, że nielegalna nadbudowa strychu zniszczyła budynek przy Mieszka 16. Zaproponował, aby

miasto zainteresowało się obiektem po byłym internacie Zespołu Szkół Drzewnych, który można by przeznaczyć na mieszkania. Mówił również o dewastacji Parku Kultury i Wypoczynku oraz o wycinaniu drzew. Krystyna Górawska z Hubalczyków 10 chciała, aby kierownik oddziału ZBK ułożył listę lokatorów zobowiązanych do sprzątania klatki schodowej, bo obecnie wielu się do tego nie poczuwa. Skarżyła się również na dzieci dewastujące trawniki i hałas powodowany przez

agregat zamontowany w pobliskiej hurtowni kurczaków. Na rozstawienie takich pojemników na śmieci narzekali pan Dumicz z Paderewskiego. Stwierdził poza tym, iż władze miasta nie odpowiadały na skargę 20 osób dotyczącą parkowania ciężarówek przy tej ulicy. Pan Czapski z Arciszewskiego 32 prosił, aby zmodernizować służby miejskie do czyszczenia śmieci z chodników. Na zdjęciu: prezydent Słupska podczas rozmowy z dziennikarzami.



Fot. Jan Maziejuk

Prezydent odpowiada

o nieprawidłowościach i udzielić pisemnych odpowiedzi. Zwracała uwagę na olbrzymie – 14 mld zł – zadłużenie mieszkańców budynków komunalnych z tytułu czynszu. Tych pieniędzy brakuje na remonty.

Poza tym pytano o likwidację kolektur Lotto w centrum miasta („Chcemy oczyścić śródmieście z jednokondygnacyjnej zabudowy handlowej, a dla Lotto nie możemy robić wyjątków. Uczyniliśmy to jedynie w przypadku kiosków Ruchu, bo zaspokajają podstawowe potrzeby” – powiedziała pani prezydent), brak biur maklerskich poza jednym,



Fot. Jan Maziejuk

Pytamy senatora M. Włodykę

W najbliższy wtorek (1 lutego) w słupskiej redakcji będziemy gościć senatora RP Mieczysława Włodykę. Wzorem innych słupskich parlamentarzystów on również zgodził się dyżurować przy naszym redakcyjnym telefonie i odpowiadać na pytania Czytelników.

Do przygotowania sobie pytań, a następnie zadania ich senatorowi zachęcamy już dziś. Mogą one dotyczyć różnych spraw, nie muszą ograniczać się tylko do kręgu spraw wiejskich i rolnych, choć na te senator głównie liczy.

M. Włodyka jest postacią znaną i trochę kontrowersyjną, zaszczytną funkcję senatora RP pełni już drugą kadencję. Będzie więc okazją, by niektóre sprawy upublicznić, wyjaśnić, a także poznać bliżej motywy politycznych działań senatora. Z przebiegu tego dyżuru zdamy bowiem późniejszą relację.

Będzie on oczekiwał na pytania w godz. od 11 do 12 pod numerem telefonu 275-91. (z)

Ferie w WOK i DKK

Słupsk. Dzieci i młodzież pozostające podczas ferii zimowych w mieście Wojewódzki Ośrodek Kultury oraz Dom Kultury Kolejarka zapraszają na zajęcia do pracowni, klubów, sekcji.

WOK: 31 bm. g. 12 sala przy ul. Braci Giermyńskich 1 „Jasełka” – widowisko w wykonaniu nauczycieli szkół podstawowych. 1 lutego g. 11-13 zajęcia plastyczne dla dzieci, 2 lutego – g. 11-12.30 zajęcia plastyczne, g. 12.30-14 – projekcja filmów wideo. 3 lutego g. 11-12.30 zajęcia rytmiczno-taneczne, g. 12.30-14 występ zespołu „Kwadrak” z klubu osiedlowego, g. 17 – dyskoteka. 4 lutego: g. 11-12 zajęcia taneczne, g. 11-12 zajęcia plastyczne, g. 12-14 – koncert zespołu „Przyjaźni”.

W sobotę, 5 lutego g. 12 – wielki bal kostiumowy dla dzieci.

To w pierwszym tygodniu ferii

proponuje kierownictwo placówki. O następnym tygodniu napiszemy za kilka dni.

Dom Kultury Kolejarka: Od poniedziałku, 31 bm. przez cały czas ferii w godz. 9-15.30 proponuje rodzicom dzieci od 6 do 14 lat zorganizowaną opiekę. A ponadto: wycieczki, zajęcia świetlicowe, gry, konkursy, zabawy, zajęcia plastyczne, konkursy plastyczne, filmy wideo, turniej tenisa stołowego, naukę gry w szachy i w warcaby. Nauczyciele języka polskiego proponują również jedną godzinę „powtórek z ortografii” dla dzieci starszych – jedną godzinę lekcyjną wolnego czasu.

Klub Sportowy „Gryf” zaprasza od poniedziałku na strzelnicę przy ul. E. Orzeszkowej codziennie w godz. 10-13. Zajęcia są bezpłatne. Uczestnicy wnoszą jedynie opłaty za pobraną amunicję. (a)

Oferta – zimowiska

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Słupsku organizuje w dniach 31.01. – 11.02. zimowiska w miejscowościach: Bytów (baza Internatu Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, pokoje 4-, 5-osobowe, koszt – 1.235.000 zł), Chłopy (miejscowość położona w województwie koszalińskim, ośrodek wczasowy usytuowany nad morzem, cena – 1.300.000 zł), Sec (Czechy) – miejscowość w Górach Żelaznych, 85 km od Pragi, atrakcyjne szlaki turystyczne, sporo zabytków, za dodatkową opłatą może być zorganizowany jednodniowy wyjazd do Wiednia – opłata 2.600.000 zł, od 30.01. do 11.02. Na każdy gest zdobył się p. Adam Urbaniński – dyrektor Biura Usług Turystycznych „Autour”. Dla jednego z wychowanków z Domu Dziecka ufundował pobyt w czeskiej miejscowości. Może tym śladem pójść inne firmy turystyczne.

Ponadto organizowane są półkolonie w Szkole Podstawowej nr 1 w Słupsku. Organizatorzy zapewniają dzieciom 2 posiłki (śniadanie, obiad) oraz bogaty program zajęć. Pobyt w godz. 8 – 15. Koszt – 330.000 zł.

Zainteresowani mogą kontaktować się pod numerem tel. 274-40. (fen)

PS. W poprzedniej zapowiedzi w numerze telefonu nastąpił błąd. Przepraszamy.

Kolędy ukraińskie

Chór męski „Żurawli” pod dyrykcją Romana Radziwonowicza zaprasza w sobotę, 29 bm, godz. 16.30, do kościoła św. Jacka w Słupsku przy ul. Dominikańskiej na koncert kolęd ukraińskich.

Chór powstał w 1972 roku przy Związku Ukraińców w Polsce. Pie-

rwyszmy dyrygentem i współzłożycielem był Jarosław Polański. Obecnie dyryguje nim Roman Radziwonowicz – absolwent Akademii Muzycznej w Poznaniu. W repertuarze „Żurawli” mają przede wszystkim utwory muzyków ukraińskich – świeckie i religijne – z różnych epok (a)

Ala i Ula najlepsze z historii

Słupsk. Rokrocznie najmłodszy miłośnik historii rywalizują o prymat najlepszego historyka słupskich szkół podstawowych. W tym roku na reprezentantów poszczególnych szkół czekał zestaw pytań dotyczących „II Rzeczypospolitej 1918-1939”. Pytania, jak oceniли nauczyciele, nie były łatwe. Uczniowie musieli wykazać się wiadomościami wybiegającymi poza szkolny program nauczania.

Najlepiej powiodło się tym razem Alicji Jakimczuk ze Szkoły Podstawowej nr 18 i Urszuli Silwon z „dziewiątki”, które zdobyły taką samą ilość punktów. Do dalszego etapu konkursu awansowało 23 młodych słupszczan, w tym komplety reprezentantów SP-5, SP-7, SP-9 i SP-17. (J)



Brawa dla słupskiej „siedemnastki”!

Po raz drugi samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej nr 17 w Słupsku zaprosił na bal dzieci z usteckiego Domu Dziecka. Impreza nie udałaby się bez sponsorów: ukieruni

„Tomcio Paluch”, piekarni Stanisława Chorażego, „Lotonu” i hurtowni „Dantex”. Pomocy udzielił organizatorom również: ksiądz Przemysław Pawelski z parafii św. Rodziny i Ewa Keller, nauczycielka z „siedemnastki”. Fachowo poprowadził zabawę Marek Rogala, prezenter radia „Vigor”, zatańczyli: zespół break dance oraz para tancząca Marta Karpińska i Michał Błasiak z Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Zaprezentowały się „Ziółka” z „siedemnastki”, przygotowane paczki dla koleżanek i kolegów z Ustki. (mara)

Fot. Jan Maziejuk



Przy mleku i bułce

Podobnie jak w ubiegłych latach w Młodzieżowym Centrum Kultury w Słupsku zorganizowano feryjne imprezy dla osiemnastu latków z najbliższych rodzin czterech szkół podstawowych: nr 4, 8, 14 i 15. Codziennie w godz. 10-13 odbywać się będą zajęcia plastyczne, muzyczne, teatralne i projekcje bajek. Zapowiedziano wycieczkę do muzeum, minifestiwal piosenek, bal i ognisko. Dzieci otrzymają posiłki dzięki sponsorom. Pomogą: MOPS, mleczarnia, słupskie piekarnie, hurtownia „Alamix”, Michał Korganowski, pizzeria „Marco Polo”, księgarnia naukowo- (mara)

Sportowy weekend

Koszykówka. Rozgrywki o wejście do II ligi mężczyzn – w Słupsku Czarni – Luk-Mar Elbląg (niedziela, godz. 11, hala „Gryfia” – ul. Szczecińska 99).

Siatkówka. I liga „B” kobiet – w Słupsku Czarni – Prasa Piła (sobota – godz. 17.30, niedziela – godz. 11, hala przy ul. Grottera 18). II liga (grupa północna) kobiet – w Słupsku AZS WSP-Budowlani Toruń (sobota – godz. 17.30, niedziela – godz. 11, hala WSP przy ul. Arciszewskiego 22). Spotkania w ramach rozgrywek makroregionu pomorskiego juniorów młodszych – w Słupsku – Czarni (SP 17) – Zatońka Puck (godz. 13), Czarni – AZS Gdańsk (godz. 14.30) – obydwie w niedzielę w hali przy ul. Grottera 18.

Tenis stołowy. Turniej z cyklu „Grand Prix” – w Słupsku (niedziela, godz. 10 – hala KR PSP przy ul. Rynek Rybacki 2). Uczestnicy rywalizować będą w grach pojedynczych i podwójnych oraz w kat. old-boyów (powyżej 40 lat). Zapisy bez-

pośrednio przed zawodami. Klasyfikacja po trzech turniejach – gra pojedyncza: 1. M. Lipiński (Płomień), 2. L. Krotowski (Student), 3. K. Rudniak (Płomień); gra podwójna: 1. M. Lipiński – K. Rudniak, 2. W. Lemieszek – J. Bransiewicz (Grasino), 3. L. Krotowski – C. Gronaszewski (Student); oldboje: 1. K. Rudniak, 2. Zb. Plotek, 3. W. Plotek.

Wędkarstwo. Zawody spinningowe o indywidualne mistrzostwo Słupska – na Słupi w Bydlinie (sobota, godz. 7 – 13).

Słupsk. Ognisko TKKF „Słupia i ZW TKKF organizuje turniej halowych „5” w piłce nożnej. Spotkania rozgrywane będą w soboty i niedziele (lut i marzec) w sali SP nr 14 przy ul. Banacha 5. Zgłoszenia – tel. 276-34.

KS „Gryf” w okresie ferii zimowych organizuje turniej piłkarski dla dzieci i młodzieży. Drużyny pięciosobowe. Gry we wtorki i czwartki w godz. 16.30 – 18, w hali przy ul. Orzeszkowej 4 w Słupsku.

(fen)

KONKURS Z RADIEM „VIGOR”

(sobota godz. 10.30)

TYTUŁ	1	2	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16	17	18
RZECZ	1	2	3	4	5	6	7	8	
OSOBA	1	2	3	4	5	6	7	8	

Vigor

Serwis inform.: od 6.15 (w niedz. od 7.15) do 22.15 co godz.; serwis skrócony: od 6.45 (w niedz. od 7.45) do 22.45 co godz.; Radio klerowców: 5.30, 8.30, 11.30, 14.30, 16.30, 20.30; Ogl. drobne: 9.50, 12.50, 16.50; Inform. kulturalne o 11.45 i 14.45; Wied. regionalne: 10.45, 16.15 i 20.45; Herbatka z RV: 17.00 i 22.47

SOBOTA: 24.00-6.00 – Blok muz. R. Skoczypca; 3.00-4.00 – Muz. dla zakochanych; 6.00-12.00 – Blok muz. M. Rogala; 8.00 – Przeg. prasy; 10.30 – Krzyżówka z „Głosem Pomorza”; 12.00-18.00 – Blok muz. A. Mieczewskiego; 13.00 – Radio Alex z Zakopanem; 14.00 – Giełda pracy; 18.00-24.00 – Blok muz. M. Brokosa; 18.00 – Lista przebojów Radia Vigor

NIEDZIELA: 24.00-6.00 – Blok muz.; 6.00-12.00 – Blok muz. M. Brokosa; 8.00 – Przeg. prasy regionalnej; 12.00-18.00 – Blok muz. M. Rogala; 12.00 – Notowania giełdy samochodowej; 12.30 – „Konkurs rodzinny”; 18.00-24.00 – Blok muz. M. Modrzewskiego; 23.00 – Muz. dla zakochanych

PRODUCENT AGENCJA M&S Słupsk ul. W. Polskiego 29 TEL./fax 263 27



KOSZALIN-WILKOWO 4 TEL./FAX 426 877 KOŁOBRZEG UL. MARIACKA 28 TEL. 289 96

PPH DAGLEZJA
boazeria — listwy
ozdobne
deska podłogowa
galanteria drewniana
NOWO OTWARTY SKLEP
Słupsk, ul. Zygmunta
Augusta 63 B
tel. 43-16-99

G-239-0

Szkoła Komputerowa

wznawia zapisy na kursy:

podstawowej obsługi
mikrokomputerów IBM PC;
obsługi arkuszy kalkulacyjnych;
programowania w języku Turbo
Pascal i DBase;
obsługi edytorów tekstu TAG i
QRTekst;

Zapewniamy:

* wysoki poziom dydaktyczny
* maksymalny efekt nauczania
* jedna osoba-jeden komputer
* wykładowcy-pracownicy
dydaktyczni WSP *

UWAGA! Każdy, kto zgłosi się do
biura z tym numerem Głosu Pomorza
otrzyma atrakcyjny **RABAT** przy
opłacie za kurs

Zapisy:

Słupsk ul. Szczecińska 57 p. 115
tel. 441-448 lub 432-789

G-239-0

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

„BIS” S.D.

ul. E. Gierczak 44, tel. 230-15
78-100 Kołobrzeg
Oddział Słupsk (Rolniczy Dom Towarowy)
ul. Kopernika 37 tel. 248-48 wewn. 10

Lindab

Dystrybutor
Firmy

Oferuje do sprzedaży:

- profilowane kolorowe blachy
budowlane na dachy i fasady
- Lindab „PANNAN” — blacha
dachówkowa
- blacha trapezowa
- kompletne systemy
rynnowe
- akcesoria do monta-
żu blach
- lekkie belki konstrukcy-
jne

OKNA PCV

KBE

panorama
PROFIL- UND FENSTERSYSTEME



G-215

Komunikat

Zakład Komunikacji Miejskiej w Lęborku informuje, że z dniem
1 lutego 1994 r. na terenie miasta Lęborka i gminy Nowa Wieś Lę-
borska będą obowiązywały nowe ceny biletów na środki komunika-
cji miejskiej j.n.

	normalne	ulgowe
— na terenie miasta	3 000 —	1 500 —
— poza granicami miasta do 10 km	4 000 —	2 000 —
— poza granicami miasta powyżej 10	8 000 —	4 000 —

	na terenie miasta	poza granicami miasta
— bilety miesięczne	75 000 —	120 000 —
— na jedną linię	30 000 —	30 000 —
— szkolne i socjalne na 1 linię	30 000 —	30 000 —

Szczegółowych informacji udziela kasa ZKM pod nr tel. 621-451.

K-145

SKLEP NASIENNO-ZAOPATRZENIOWY

Koszalin, ul. Szczecińska 20, tel. 442-660

OFERUJE

HURTOWĄ SPRZEDAŻ NASION, WARZYW I KWIATÓW —

w cenach producenta firmy CNOS Poznań

- Ponadto oferujemy w cenach detalicznych:
- nasiona warzyw i kwiatów, cebulę dymkę
 - środki ochrony roślin w małych opakowaniach
dla działkowiczów
 - sprzęt ogrodniczy
 - nawozy
 - obornik suszony
 - materiał szkółkarski

Serdecznie Państwa zapraszamy!

G-150-0

Słupskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego

„Pałtarex”

ul. Krzywoustego 13, 84-300 Lębork
tel. (0-59) 621-682, fax (059) 622-416

**ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż
poniższych obiektów zlokalizowanych
w Lęborku przy ul. Żeromskiego 9/10:**

1. Budynek administracyjny 2-kondygnacyjny,
o łącznej powierzchni 340 m².
Cena wywoławcza 148 000 tys. zł.
2. Budynek warsztatowy parterowy, o pow. 360 m².
Cena wywoławcza 75 100 tys. zł.
3. Budynek 2-kondygnacyjny o pow. 560 m².
Cena wywoławcza 326 000 tys. zł.
4. Budynek parterowy o pow. 43 m².
Cena wywoławcza 15 600 tys. zł.
5. Budynek parterowy o pow. 112 m².
Cena wywoławcza 38 800 tys. zł.
6. Budynek parterowy o pow. 216 m².
Cena wywoławcza 108 000 tys. zł.
7. Budynek parterowy o pow. 777 m².
Cena wywoławcza 529 100 tys. zł.
8. Budynek parterowy o pow. 1320 m².
Cena wywoławcza 661 000 tys. zł.
9. Budynek parterowy o pow. 480 m².
Cena wywoławcza 369 300 tys. zł.
10. Wiata magazynowa o pow. 864 m².
Cena wywoławcza 312 000 tys. zł.
11. Wiata magazynowa o pow. 864 m².
Cena wywoławcza 312 000 tys. zł.
12. Wiata magazynowa obudowana o pow. 668 m².
Cena wywoławcza 291 000 tys. zł.
13. Budynek parterowy o pow. 14,4 m².
Cena wywoławcza 16 900 tys. zł.
14. Budynek parterowy o pow. 128 m².
Cena wywoławcza 27 800 tys. zł.

Wielkość działki nabytej (dzierzawa wieczysta) wraz z obiektem do indy-
widualnego uzgodnienia z nabywcą.

Obiekty można oglądać codziennie w godzinach 8 — 14 w Zespole Zakła-
dów Przemysłu Drzewnego Lębork, ul. Żeromskiego 9/10 (tel. 622-511).

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do 15 dnia od ukazania
się ogłoszenia.

Rozpatrywanie ofert nastąpi w 20 dniu ukazania się ogłoszenia. Rozpatry-
wane będą oferty, których zgłaszający wniosą wadium w wys. 5 % ceny wy-
woławczej do kasy Przedsiębiorstwa, najpóźniej w dniu rozpatrywania ofert
lub na konto Przedsiębiorstwa w PBKS O/Lębork nr 367637-4792-131 (wy-
ciąg bankowy w dniu rozpatrywania ofert). Inne warunki przeprowadzenia prze-
targu wg. Rozporządzenia Rady Ministrów zawartych w Dz.U. nr 97 z
19.10.1993 r. poz. 443.

G-301

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-PRODUKCYJNE

Spółka z o.o. Koszalin ul. Słowiańska 15 tel. 42 68 20

świadczy usługi w zakresie:

- wyroby ślusarskie, konstrukcyjne różne
- wyroby wentylacyjne
- produkcja i montaż olejowych kotłów c.o.,
- roboty instalacyjne w zakresie: instalacji elektrycznych,
wod-kan, c.o., wentylacji i klimatyzacji
- pomiary elektryczne w pełnym zakresie
- usługi transportowo-sprzętowe:
samochody do 20 t.
koparki: K-406, K-407 C, Białorus
dźwigi: 6 t, 18 t.
podnośnik P-183
sprężarka WD-53
- naprawy bieżące, główne samochodów ciężarowych,
dostawczych i osobowych.

G-261-0

**FIRMA KUPI
WAGĘ SAMOCHODOWĄ**

25 - 35 T

SŁUPSK, TEL. /0-59/ 443-009, 444-078

Wojewódzki Zakład Weterynarii w Koszalinie

informuje,

**że COROCZNE, OBOWIĄZKOWE szczepienie
psów przeciw wściekliznie w mieście
Koszalin odbędzie się w dniach od 31.1.1994
do 12.2.1994, codziennie w godz. 9 — 17
w Lecznicy dla Zwierząt przy
ul. Połczyńskiej 68. Opłata za szczepienie
wynosi 40 000 zł.**

Szczepieniu należy poddać wszystkie psy
w wieku powyżej 2 miesięcy życia.

K-144

00 61 100 1842
Delikatne paluszki



00 61 100 1843
Kochaj mnie!

Koszt połączenia 27.000 zł + VAT/1 min.
K-35/A-0

STARKO

Emulsje ogólne,
wewnętrzne, fasadowe,

akrylowe	— od 17 000 l.
olejne	— już od 30 000 l.
gospodarcze	— już od 29 000 l.
poliwinylowe	— już od 30 000 l.
chlorokauczukowe	— już od 48 000 l.

lakiery ekologiczne, kleje
obuwnicze, do ceramiki,
stolarskie, rozpuszczalniki, farby
do znakowania jezdni, pokryć
dachowych

SKŁAD FABRYCZNY
KOŁOBRZEG ul. Trzebiatowska 9
(teren PZ MOT)

G-298

REKLAMA
to sukces!

SM „Dom nad Słupią”

zaprasza do składania deklaracji na mieszkania
własnościowe różnych kategorii (M-3 do M-5).

Mieszkania zamierzamy oddać do użytku w 1994 r. i 1995 r.
Budynki zostaną zaprojektowane pod potrzeby chętnych.
Informacji telefonicznych nie udzielamy.

Adres Spółdzielni: Słupsk ul. Rejtana 10

**W roku 1993 budowaliśmy w zasadzie jako
jedyni, najkrócej i najtaniej.**

G-299

Hurtownia

Tkanin

Bawełnianych

Stare Bielice 13A

oferuje

- płótno kolorowe i białe
— 19.900
- materiały obrusowe
kolorowe i białe
- tkaniny pościelowe
- pościel
- pościel z kory
- ręczniki z frotte
- zasłony
- dzianiny

Jesteśmy płatnikiem podatku
VAT.

G-300

**Uwaga
Mieszkańcy
Drawskiego Pomorskiego,
Złocienka i Kalisza
Pomorskiego**

zepter
POLAND

renomowana zachodnioeuropejska
firma poszukuje współpracowników.
Oferujemy zarobki
minimum 4 mln, możliwość sta-
łego zatrudnienia.
Dowolny czas pracy.
Poszukujemy osób z wykształ-
ceniem co najmniej średnim,
samochód, telefon.

Zapraszamy na spotkanie
informacyjne dnia 1 II 1994, Dom
Kultury i piętrowy Drawsko Pomor-
skie, ul. Piłsudskiego 38,
godz. 16.30

G-272-0

ADRESY BIUR OGŁOSZEŃ

**GŁOS
POMORZA**
Koszalin - Słupsk

Koszalin: ul. Zwycięstwa 137/139, tel./fax. 42-22-91, centrala 42-79-21, wewn. 260, ttx: 0532275, w godz. 7-17; **Kołobrzeg:** ul. Ratuszowa 1, pok. 12 tel. 278-55 lub 240-21 w. 260, w godz. 9-16; **Szczecinek:** ul. Kardynała Wyszyńskiego 36, tel./fax 403-11 (hol PZU); **Słupsk:** al. Sienkiewicza 20, tel. 266-08, ttx: 582213, fax: 251-95, godz. 9-16; **Białogard:** Dom Kultury — ul. 1 Maja 15, tel. 23-34 (do godz. 15); **Bobolice:** Baza GS nr 1 ul. Pocztowa, tel. 495; **Bytów:** TUIR „Warta”, ul. Kochanowskiego 3, tel. 22-80, g. 8-16; **Człuchów:** „Ruch” SA ul. Zamkowa 5, tel. 739, ttx: 0533163; **Darłowo:** PZP „Awimex”, Biuro Usług Turystycznych, ul. Hotelowa 8 — os. Cztery Kąty, tel. 29-33, godz. 9-17; **Drawsko Pomorskie:** OKZ, ul. Sikorskiego 4, tel. 327-21, ul. Moniuszki 9/2, tel./fax 331-37 (cała doba), ul. Pocztowa 1 (PZMot. 7-15); **Kołobrzeg:** „Khan”, ul. Sienkiewicza 17, p. 9; tel. 248-13 w. 18; **Koszalin:** „Corinno” ul. Władysława IV 58/32 tel./fax. 45-29-33, całodobowe B.O. na telefon i fax 45-29-33 • **NOR-KAR** Koszalin, tel. 43-38-96, godz. 8.00-10.00 • **EKOLAM** J. Zieliński, Koszalin, tel. 42-28-03 do godz. 9 i po 18; **Agencia „BERNAT”**, Koszalin, tel. 45-75-37 do godz. 11; **Lębork:** „MARS-POL”, ul. Armii WP 42, tel. 624-247; • „Ruch” nr 11 ul. Zwycięstwa koło szpitala; **Malechowo:** Kiosk „Ruch” nr 190; **Miaszko:** Biuro „Warty” ul. Grunwaldzka, tel. 20-81 wewn. 202; **Polanów:** ul. Wolności 5 A Polczyn-Zdrój; **Zakład Usługowo-Handlowy „Dukat”**, ul. Grunwaldzka 4, tel. 63-409; **Sławno:** Ekspozytura OST „Gromada” ul. Rapackiego 2, tel. 70-12; **Słupsk:** Biuro Ogłoszeń i Promocji „Unipress”, ul. Wojska Polskiego 29 A (dawny biurowiec PKP), tel./fax 289-54, ttx 582419, tel. 436-436 (cała doba). Na terenie miasta ogłoszenia na telefon; **Stargard:** Agencja Reklamowa „Kwiatkowski” ul. Chopina 21 tel./fax (0-92) 73-26-35; **Szczecinek:** Sklep motoryzacyjny (KMP) ul. kard. Wyszyńskiego 76, tel. (0-966) 440-61; **Swidwin:** Biuro Ubezpieczeń ul. Krzywoustego 1, tel./fax 526-24; **Ustka:** PHUPIT „Bałtyk”, ul. Żeromskiego 9 (g. 8-16); **Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.**